

0240/2012:6

# PORADNIK JĘZYKOWY



INDEKS 369616  
NAKLAD 400 egz.

WYDAWNICTWA UNIWERSYTETU  
WARSZAWSKIEGO  
WARSZAWA 2012

6

(695)

ISSN 0551-5343



9 770551 534125

### **KOLEGIUM REDAKCYJNE**

prof. dr hab. Stanisław Dubisz (redaktor naczelny),  
dr hab. Jolanta Chojak, dr hab. Wanda Decyk-Zięba (sekretarz  
redakcji), prof. dr hab. Elżbieta Sękowska

### **RADA REDAKCYJNA**

prof. dr hab. Halina Satkiewicz (przewodnicząca, Warszawa),  
prof. dr hab. Stanisław Dubisz (zastępca przewodniczącej, Warszawa),  
doc. dr Mirosław Dawlewicz (Wilno – Litwa), prof. dr hab. Andrzej Markowski  
(Warszawa), prof. dr hab. Alicja Nagórko (Berlin – Niemcy), prof. dr Marta  
Pančikova (Bratysława – Słowacja), prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta  
(Warszawa), prof. dr hab. Danuta Rytel-Schwarz (Lipsk – Niemcy),  
prof. dr hab. Teresa Skubalanka (Lublin), prof. dr Olga Šapkina  
(Moskwa – Rosja), prof. dr hab. Hélène Włodarczyk (Paryż – Francja)

### **Recenzent**

prof. dr hab. Jerzy Podracki

### **Redaktor językowy**

Anna Stankiewicz

### **Tłumacz**

Monika Czarnecka

### **Korektor**

Bożena Gorlewska

### **Adres redakcji**

00-497 Warszawa, ul. Nowy Świat 4, tel. 55 31 321

<http://www.wuw.pl>; e-mail: [poradnikjezykowy@uw.edu.pl](mailto:poradnikjezykowy@uw.edu.pl)

Dział Handlowy WUW: tel. (0 48 22) 55 31 333; e-mail: [dz.handlowy@uw.edu.pl](mailto:dz.handlowy@uw.edu.pl)

Księgarnia internetowa: <http://www.wuw.pl/ksiegarnia>

Czasopismo zarejestrowane w European Reference Index for the Humanities (ERIH)

Czasopismo dofinansowane ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego

Zeszyt opublikowany w wersji pierwotnej

© Copyright by Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego 2012

PL ISSN 0551-5343

---

Ark. wyd. 8,45. Ark. druk. 8,00. Papier offsetowy 80 g/m<sup>2</sup>

---

Druk i oprawa: Fabryka Druku



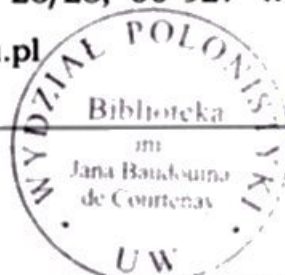
# PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

Zarząd Główny, ul. Krakowskie Przedmieście 26/28, 00-927 Warszawa

<http://www.tkj.uw.edu.pl>



## W ZESZYCIE

– Współcześnie wiedza o języku jest ważnym narzędziem kształtowania społecznej świadomości. Językoznawstwo wzbogaciło się o szereg dyscyplin i subdyscyplin, zróżnicowanych pod względem metodologicznym. Intensywnie rozwijają się różne dziedziny językoznawstwa stosowanego.

– Polityka językowa dotyczy językoznawstwa w sferze teorii i programów działania, pragmatyki w sferze jej założeń i skutków społecznych. Polska polityka językowa w obszarze prawno-kodyfikacyjnym zawiera się między skrajnym puryzmem a umiarkowanym liberalizmem.

– Badania historii języka niejednokrotnie nie uwzględniają refleksji historiozoficznej ani współczesnych rozstrzygnięć z zakresu nauk społecznych. W tym kontekście istotna staje się sprawa tradycji językowej, rozumianej jako składniki przeszłości językowej ważne dla współczesności danej wspólnoty językowej.

– Zgodnie z koncepcją Charlesa J. Fillmore'a zmiany kulturowe, społeczne i obyczajowe wpływają na modyfikacje utrwalonych w języku ram pojęciowych. W części polegają one na nakładaniu się na ramy wyjściowe (utrwalone) innych (nowych) ram pojęciowych.

– Odrodzenie stylistyki łączy się z potrzebą rewizji rozproszonej wiedzy o funkcjonującym języku i rozumieniu terminu *styl*. Krystalizuje się nowa holistyczna koncepcja pojęcia stylu, zastępująca tradycyjne elokucyjne jego ujęcia.

– Początki instytucjonalnych form nauczania języka polskiego jako obcego sięgają lat 60. XX wieku. W ciągu półwiecza ten dział teorii i praktyki językoznawczej ewoluował od metodyki nauczania języka polskiego jako obcego do glottodydaktyki polonistycznej.

– Nauczanie składni stanowi jeden z najtrudniejszych problemów w glottodydaktyce polonistycznej, czego przykładem są tzw. składniowe konstrukcje dysmorficzne, będące złożonymi błędami składniowymi.

\*\*\*

Polityka językowa – działalność prawno-kodyfikacyjna w sferze języka – historia języka – tradycja językowa – semantyka leksykalna – teoria ram pojęciowych – stylistyka – pojęcie stylu – interdyscyplinarność językoznawstwa – językoznawstwo stosowane – glottodydaktyka polonistyczna

Red.



## SPIS TREŚCI

### ARTYKUŁY I ROZPRAWY

<i>Elżbieta Sękowska: Językoznawstwo a nauki pokrewne</i> .....	5
<i>Władysław Lubaś: O polskiej polityce językowej</i> .....	11
<i>Jerzy Molas: Historia języka a tradycja językowa (na przykładzie polskim i chorwackim)</i> .....	34
<i>Ryszard Tokarski: Skrypty w semantycznym opisie systemu i tekstu</i> .....	46
<i>Stanisław Gajda: Stylistyka integrująca</i> .....	56
<i>Władysław T. Miodunka: Interdyscyplinarność glottodydaktyki polonistycznej</i> ...	67
<i>Anna Dąbrowska: Składniowa konstrukcja dysmorficzna jako błąd kompleksowy</i> .....	82

### OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

<i>Ewa Rudnicka: Czy mogą nam grozić tapania?</i> .....	94
---	----

### SŁOWNIKI DAWNE I WSPÓŁCZESNE

<i>Ewa Deptuchowa, Agata Liberek: Słownik staropolski, Kraków 1953–2002, red. Stanisław Urbańczyk</i> .....	100
---	-----

### SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

<i>Stanowisko Komitetu Językoznawstwa PAN w sprawie statusu języka polskiego jako języka publikacji naukowych</i> .....	110
<i>Emilia Danowska-Florczyk: Obchody Międzynarodowego Dnia Języka Ojczystego</i> .....	111
<i>Agnieszka Kołodziej: Sprawozdanie z konferencji Javni jezik kao poligon jezičnih eksperimenata, Zagrzeb 16–17 grudnia 2011</i> .....	116

### RECENZJE

<i>Bożena Ostromecka-Frączak: Anna Dunin-Dudkowska, Akt notarialny jako gatunek wypowiedzi, Lublin 2010</i> .....	118
---	-----

### SŁOWA I SŁÓWKA

<i>S.D.: Polski język naukowy</i> .....	123
---	-----



## CONTENTS

### PAPERS AND DISSERTATIONS

<i>Elżbieta Sękowska</i> : Linguistics and related sciences .....	5
<i>Władysław Lubaś</i> : On the Polish language policy .....	11
<i>Jerzy Molas</i> : The history of language and the linguistic tradition (on a Polish and Croatian example) .....	34
<i>Ryszard Tokarski</i> : Scripts in the semantic description of the system and the text .....	46
<i>Stanisław Gajda</i> : Integrative stylistics.....	56
<i>Władysław T. Miodunka</i> : The interdisciplinary nature of the Polish glottodidactics .....	67
<i>Anna Dąbrowska</i> : Składniowa konstrukcja dysmorficzna [dysmorphic syntactic structure] as a comprehensive error.....	82

### EXPLANATIONS OF WORDS AND EXPRESSIONS

<i>Ewa Rudnicka</i> : Are we threatened with <i>tapania</i> ?.....	94
--	----

### OLD AND CONTEMPORARY DICTIONARIES

<i>Ewa Deptuchowa, Agata Liberek</i> : <i>Słownik staropolski</i> , Kraków 1953–2002, red. Stanisław Urbańczyk .....	100
--	-----

### REPORTS, COMMENTS, POLEMICS

The position of Komitet Językoznawstwa PAN [Linguistics Committee of the Polish Academy of Sciences] on the status of the Polish language as a language of academic publications .....	110
<i>Emilia Danowska-Florczyk</i> : Celebrations of the International Mother Tongue Day .....	111
<i>Agnieszka Kołodziej</i> : The report from the conference <i>Javni jezik kao poligon jezičnih eksperimenata</i> , Zagreb 16–17 December 2011 .....	116

### REVIEWS

<i>Bożena Ostromecka-Frączak</i> : Anna Dunin-Dudkowska, <i>Akt notarialny jako gatunek wypowiedzi</i> , Lublin 2010.....	118
---	-----

### WORDS AND PHRASES

<i>S.D.</i> : The Polish academic language .....	123
--	-----

Elżbieta Sękowska  
(Uniwersytet Warszawski)

## JĘZYKOZNAWSTWO A NAUKI POKREWNE

Duże obszary współczesnych nauk humanistycznych, w tym także językoznawstwa, są interdyscyplinarne; wiąże się to z wieloaspektowym, osadzonym w kontekście przyjmowaniem różnych perspektyw badawczych w rozwiązywaniu problemów. Pociąga to za sobą pojawienie się nowych subdyscyplin o często nieostrych zakresach przestrzeni badawczej, a także stosowanie kategorii badawczych, terminologii i narzędzi, wywodzących się z nauk pokrewnych<sup>1</sup>.

W językoznawstwie badania na pograniczu różnych nauk zalicza się do językoznawstwa zewnętrznego. Odrębność językoznawstwa zewnętrznego i wewnętrznego wywodzi się z teorii Ferdynanda de Saussure'a: jednak sam de Saussure i jego następcy, traktujący językoznawstwo wewnętrzne jako naukę autonomiczną, przyczynili się do przewagi badań języka bez uwzględniania wpływów zewnętrznych, a co za tym idzie – nauk pokrewnych: przyrodniczych, społecznych, psychologicznych (Weinsberg 1983: 56). Krótkie spojrzenie na historię rozwoju kierunków językoznawczych pokazuje, że w II połowie XIX wieku i na początku XX ważne były następujące nurty badawcze:

<sup>1</sup> Zjawisko interdyscyplinarności w humanistyce tłumaczy się m.in. dążeniem do holistycznego i wieloaspektowego ujmowania problemów badawczych. Przekraczanie granic między dyscyplinami jest spowodowane chęcią opisaną kultury i człowieka jako twórcy kultury i istoty społecznej. Wiele subdyscyplin powstaje na pograniczu antropologii i innych nauk, co powoduje ich antropologizację, ale rodzi też wiele pytań o obszary eksploracji, o chaos pojęciowy, nadużywanie terminów w znaczeniach innych niż przyjęte w opisie antropologa, przez co tracą jednoznaczną identyfikację. Porównajmy opinię antropologa na ten temat: „[...] w przypadku dyscyplin ulegających antropologizacji «udziwnieniu» ulega dotychczasowy przedmiot ich badań. To, co dotychczas przyjmowano jako *factum*, staje się rodzajem konstruktu poznawczego i osadzone bywa coraz częściej w relatywizowanych kontekstach poznania. W tak konceptualizowanym poznaniu antropologia staje się atrakcyjna dzięki takim swoim właściwościom, jak «ustalenie współczynnika humanistycznego» badanych procesów, czy też «operowanie konkretem», «obdarzanie nieufnością wszelkich szeroko zakrojonych generalizacji», przy uwzględnianiu lokalnych wymiarów badanych zjawisk oraz partykularyzmu w ich analizowaniu” (Majbroda 2011: 14; por. też: Buliński 2009).



teoria języka, historia języka i gramatyka historyczna, dialektologia, gramatyka opisowa języka polskiego, leksykologia, onomastyka, ortografia, w późniejszym okresie doszła stylistyka. Można odnotować trwałość tych nurtów badawczych, chociaż ich udział w ogólnym dorobku lingwistyki był różny w poszczególnych okresach (Urbańczyk 1993: 50–73; 108–136; 166–176; 234–246).

Druga połowa lat 70. XX wieku jest czasem rozwoju dyscyplin na pograniczu językoznawstwa i nauk pokrewnych, rozpoczyna się ewolucja w kierunku interdyscyplinarności. Do nurtów tych zalicza się: socjo- i psycholingwistykę, etnolingwistykę, glottodydaktykę, lingwistykę tekstu, translatoologię, nauki o komunikacji. Jak pisali prekursorzy socjologii języka na polskim gruncie: „Wielość modeli języka i możliwość wzięcia pod uwagę szerokiego repertuaru zmiennych uwzględnianych przez psychologów w badaniach mowy przyczyniły się do powstania psycholingwistyki. Podobnie dążenie do określenia wpływu języka na przebieg interakcji, co wiąże się z uwzględnieniem różnorodnych, niekiedy bardzo subtelnych, czynników zróżnicowania społecznego i sytuacyjnego w grupach ludzkich, dało początek socjolingwistyce” (Boksański, Piotrowski, Ziółkowski 1977: 7). W socjolingwistyce celem badań jest określenie, w jaki sposób zmienia się język w zależności od tego: kto mówi, do kogo mówi, dlaczego mówi; ważna jest relacja ról społecznych nadawcy i odbiorcy komunikatu, typy kontaktu, terytorium, płeć, pochodzenie, wykształcenie, czyli uwzględnienie pełnego kontekstu realizacji aktu mowy w danej sytuacji komunikacyjnej. W badaniach wykorzystuje się metody wypracowane przez socjologię: kwestionariusze, pytania, wywiady. Dążeniem jest ukazanie systemowej kowariancji struktury językowej i struktury społecznej.

Pierwszą pracą traktującą o socjolingwistyce był zbiór szkiców W. Lubasia pt. *Spoleczne uwarunkowania współczesnej polszczyzny* (1979a); por. też tego autora: *Socjolingwistyka jako metoda badawcza* (1979b: 11–26). Dzięki zastosowaniu nowych metod badano język mówiony, wprowadzono do obszaru obserwacji i analizy politykę językową. Warto przypomnieć, że pierwszy numer czasopisma „Socjolingwistyka” (Katowice 1977) zawiera materiały z konferencji poświęconej polityce językowej.

Dzięki badaniom socjo- i psycholingwistycznym język jako przedmiot badań znalazł się na innym poziomie refleksji: analizowano realizacje językowe grup społecznych i jednostek, uwzględniając pochodzenie, środowisko szkolne i środowisko społeczne; w pewnym okresie „modne” było odwoływanie się do teorii dwóch kodów Basila Bernsteina: kodu rozwiniętego i kodu ograniczonego.

Tło kulturowe i socjolingwistyczne wprowadzono do badań gwar polskich oraz języka polskiego poza granicami zarówno w odniesieniu do kresów północno- i południowowschodnich, jak i polszczyzny



w środowiskach emigracyjnych w różnych krajach osiedlenia Polonii (por. np.: Karaś (red.) 2001; Sękowska 2010). Analizy kontaktów językowych, bilingwizmu i interferencji wzbogacono stopniowo, ukazując zachowane przejawy kultury rodzimej oraz różne formy adaptacji obcych elementów kulturowych, tradycji i obyczajów.

Rozwój tych metodologii miał swe źródła we wcześniejszych rozważaniach nad celami językoznawstwa i w badaniach nad językiem; Baudouin de Courtenay w 1888 roku pisał: „Że [...] język może się urzeczywistniać tylko w społeczeństwie, i ponieważ w ogóle rozwój psychiczny człowieka jest możliwy tylko w obcowaniu z innymi ludźmi, więc mamy prawo powiedzieć, że językoznawstwo jest nauką psychologiczno-socjologiczną. [...] Wobec tego, że w języku działają czynniki psychiczne i społeczne, za nauki pomocnicze językoznawstwa musimy uważać głównie psychologię, a następnie socjologię, jako naukę o obcowaniu ludzi w społeczeństwie, o życiu społecznym” (Baudouin de Courtenay 1889: 110). Oczywiście, na psychologizm Baudouina patrzemy dziś inaczej, ale należy „mieć na względzie epokę historyczną, do której oceniana rzecz należy, z którą się wiąże warunkami swego powstania” (Doroszewski 1951: 4).

Czynniki społeczne i kulturowe w różnym stopniu były uwzględniane dawniej w dialektologii, historii języka, stylistyce; współcześnie, moim zdaniem, dominacja kulturowej, antropologicznej orientacji dokonuje się w etnolingwistyce, zwanej niekiedy lingwistyką antropologiczną albo lingwistyką kulturową (o rozumieniu tych terminów, patrz: Sękowska 2000: 11–20). W tym nurcie językoznawstwa przedmiotem badań jest język w jego złożonej relacji do kultury: język jest traktowany jako twór zbiorowości, przechowujący dziedzictwo przeszłości, wprowadzający w świat wartości i wzorów kulturowych: „A więc system językowy jako zinstytucjonalizowany wytwór społeczny w całym bogactwie jego odmian, stylów, wariantów, a także w całej różnorodności jego użyciu, w relacji do systemu kultury jako swoistego porządku ludzkich działań z wpisanymi w te działania wzorami i wartościami, a także do kultury jako wytworu owych działań” (Bartmiński 1988: 5). W etnolingwistyce w jej szerokim rozumieniu wykorzystywane są różne pojęcia, terminy i koncepcje metodologiczne, jak np.: językowy obraz świata, stereotyp językowo-kulturowy, skrypty kulturowe, rytuały językowe, magiczna funkcja języka, konotacja, prototyp, profilowanie pojęć, fasety, definicja kognitywna. Wykształciły się w tym nurcie subdyscypliny, takie jak: etnopoetyka, etnosemantyka, etnoskładnia, etnogenologia, etnoretoryka. Najpełniej połączenie perspektywy lingwistycznej, antropologicznej i międzykulturowej występuje w pracach, w których analizuje się relacje język – tożsamość. Najdoskonalszym przykładem są w tym nurcie prace A. Wierzbickiej (1990, 1999, 2007).



Interdyscyplinarność jest wpisana w metodologię kognitywizmu, który korzysta w analizach z narzędzi wielu dyscyplin humanistycznych: „[...] w pojęciu kognitywisty język ludzki musi zostać osadzony w szerokim kontekście psychologicznym, socjologicznym i kulturowym. Język człowieka jest obrazem naszego świata, a więc kontekstem, w jakim należy go widzieć, jest świat” (Tabakowska 1995: 13).

Metodologia kognitywna najszerzej została wykorzystana w semantyce leksykalnej – znaczenie jednostek językowych opisuje się według modelu prototypu, przez odwołanie do modeli poznawczych. Kategoryzowanie pojęć zależy od uwarunkowań kulturowych, od doświadczenia, wieku, środowiska. Jednak należy podkreślić, że w analizach semantycznych często wybór perspektywy strukturalistycznej, bądź kognitywnej, zależy od celów opisu, niekiedy elementy obydwu podejść są obecne w jednej pracy.

Związki języka i kultury wprowadzono do obszaru badań lingwistyki tekstu (tekstologii): komunikacja językowa została osadzona w kulturze danej społeczności językowej, a kulturowy kontekst zjawisk językowych sprowadza badania nad komunikacją do obszaru pragmatyki, retoryki i tekstologii kontrastywnej: „Sugeruje istnienie etnostylów i etnoretoryk komunikacyjnych” (Duszak 1998: 243). Działania językowe, przejawiające się w różnych typach tekstów, są uwarunkowane kulturowo – społeczności rozwinęły specyficzne gatunki (formy) porządkowania świata: „Rejestry genrów są zawsze ustalane względem jakiejś społeczności językowej, a tym samym także i względem jakiejś kultury. Są one rozpoznawalne jako coś, co daje się wyodrębnić w świadomości językowej danego społeczeństwa i co odbija głównie jego potrzeby w sferze zachowań językowych” (ibidem: 239; por. też: Labocha 2008: 190). Obszar badania lingwistyki tekstu obejmuje następujące zagadnienia: genologię lingwistyczną, intertekstualność, interkulturowość, refleksje diachroniczne, badania kontrastywne.

Nowoczesna glottodydaktyka ma również interdyscyplinarny charakter, zmierza do integracji języka i kultury, przy czym relacje między nimi są sytuowane na różnych poziomach: praktycznym i teoretycznym. Dokonania językoznawstwa wykorzystuje się w praktycznym przyswajaniu języków obcych, a w ostatnich latach towarzyszy temu wprowadzanie elementów kultury kraju danego obszaru językowego. Zdaniem H. Komorowskiej, rola kultury w nauczaniu języków obcych zmieniała się wraz z rozwojem metod nauczania: „Dopiero najnowsza postać znanej od ponad ćwierćwiecza metody komunikacyjnej, związana z upowszechnianiem się założeń konstruktywizmu społecznego, nadała kwestiom kulturowym odpowiedni status” (Komorowska 2006: 28). Zmieniał się też zakres wprowadzania elementów kulturowych, co znajdowało wyraz w materiałach nauczania. Wpływ na dydaktykę języków obcych wywarły ustalenia instytucji europejskich (Rady Europy i Unii Europejskiej); przyjęto sprawnościowe podejście do nauczania



kultury, co doprowadziło do kształcenia kompetencji interkulturowej, „ujmowanej w kategoriach postaw wobec kultury danej społeczności, wiedzy o jej kulturze, umiejętności wyszukiwania informacji i uczenia się, umiejętności interpretowania nowych informacji oraz rozwijania świadomości kulturowej umożliwiającej ocenę zjawisk. Nacisk położono na refleksję nad kulturą własnej społeczności uczącego się, a także na umiejętność współpracy z przedstawicielami nowej społeczności” (ibidem: 33). W praktyce dydaktycznej trudne okazuje się powiązanie rozwijania sprawności językowych z umiejętnościami interkulturowymi; problem ten uwidacznia się w materiałach do nauczania.

O powiązaniu wiedzy językowej i znajomości kultury swojej i obcej w zawodzie tłumacza nie trzeba nikogo przekonywać; aby nie wychodzić poza oczywiste stwierdzenia, powołam się na opinię specjalisty: „[...] zajęcia tłumaczeniowe na studiach filologicznych mogą służyć nie tylko kształceniu umiejętności praktycznych, ale też wskazywać kierunek analizy tekstu źródłowego, pozwalający na oddanie w języku docelowym bogactwa treści kulturowych zawartych w oryginale” (Giermak-Zielińska 2006: 54).

\* \* \*

W interdyscyplinarnych nurtach współczesnego językoznawstwa korzysta się z ustaleń metodologicznych nauk pokrewnych: socjologii, psychologii, etnografii, antropologii. Nie jest moim zamiarem ocena dorobku tego kierunku, lecz podkreślenie, że językoznawcy muszą nauczyć się korzystania z teorii i metod powstałych na gruncie innych nauk, a przeniesionych na płaszczyznę badania języka, aby uzyskać zadowalające naukowo rezultaty; konieczne jest też precyzyjne wyznaczenie zakresu badawczego, ustalenie terminologii i kategorii badawczych, aby uniknąć rozmycia granic między lingwistyką i jej pograniczami.

## Literatura

- J. Bartmiński, 1988, *Słowo wstępne*, „Etnolingwistyka”, t. I, s. 5–7.
- J.N. Baudouin de Courtenay, 1889, *O zadaniach językoznawstwa*, „Prace Filologiczne”, t. III, z. 1, s. 92–115.
- Z. Bokszański, A. Piotrowski, M. Ziółkowski, 1977, *Socjologia języka*, Warszawa.
- T. Buliński, 2009, *Czym jest antropologizacja nauk?*, [w:] *Zanikające granice. Antropologizacja nauki i jej dyskursów*, red. A. Pomieciński, S. Sikora, Poznań, s. 263–277.
- W. Doroszewski, 1951, *Z historii polskiego językoznawstwa*, „Poradnik Językowy”, z. 6, s. 1–5.



- A. Duszak, 1998, *Tekst, dyskurs, komunikacja międzykulturowa*, Warszawa.
- T. Giermak-Zielińska, 2006, *Język, kultura, przekład na studiach filologicznych*, „Kwartalnik Pedagogiczny” LI, 4 (202), s. 47–56.
- H. Karaś (red.), 2001, *Język polski na Kowieńszczyźnie. Historia, sytuacja socjolingwistyczna, cechy językowe, teksty*, Warszawa–Wilno.
- H. Komorowska, 2006, *Język i kultura w dydaktyce języków obcych*, „Kwartalnik Pedagogiczny” LI, 4 (202), s. 27–45.
- J. Labocha, 2008, *Tekst, wypowiedź, dyskurs*, [w:] *Polska genologia lingwistyczna*, red. D. Ostaszewska, R. Cudak, Warszawa, s. 190–194.
- W. Lubaś, 1979a, *Spoleczne uwarunkowania współczesnej polszczyzny*, Kraków.
- W. Lubaś, 1979b, *Socjolingwistyka jako metoda badawcza*, „Socjolingwistyka”, nr 2, s. 11–26.
- K. Majbroda, 2011, *Dlaczego humanistyka ucieka w antropologię? Kilka uwag o dostrzeżonym eskapizmie*, „Literatura Ludowa”, nr 2, s. 3–15.
- E. Sękowska, 2000, *Nurt antropologiczno-kulturowy we współczesnym polskim językoznawstwie*, „Poradnik Językowy”, z. 6, s. 11–20.
- E. Sękowska, 2010, *Język emigracji polskiej w świecie. Bilans i perspektywy*, Kraków.
- E. Tabakowska, 1995, *Gramatyka i obrazowanie. Wprowadzenie do językoznawstwa kognitywnego*, Kraków.
- S. Urbańczyk, 1993, *Dwieście lat polskiego językoznawstwa (1751–1950)*, Kraków.
- A. Weinsberg, 1983, *Językoznawstwo ogólne*, Warszawa.
- A. Wierzbicka, 1990, *Podwójne życie człowieka dwujęzycznego*, [w:] *Język polski w świecie*, red. W. Miodunka, s. 71–104.
- A. Wierzbicka, 1999, *Język – umysł – kultura*, Warszawa.
- A. Wierzbicka, 2007, *Słowa klucze. Różne języki – różne kultury*, Warszawa.

### **Linguistics and related sciences**

#### *Summary*

The development of linguistic trends applying the methodology of related sciences resulted in the crystallisation of multiple subdisciplines, where language is examined in the social, cultural and psychological context. The perception of language as an instrument of cognition and evaluation is dominant in these streams, and lexical concepts are described as a part of the cognitive structure. Language and its products (texts) are analysed with the specificity of each communicative community taken into consideration.

Trans. M. Czarnecka

Władysław Lubaś  
(Uniwersytet Opolski)

## O POLSKIEJ POLITYCE JĘZYKOWEJ<sup>1</sup>

### 1

*Polityka językowa* jest terminem lingwistycznym, którego część polskich językoznawców dość długo świadomie unikała (por. Nieckula 1977: 63–72; Puzynina 1992, 1997: 52–58, 82–107, 249–287; Markowski (red.) 2000: 1718–1720), pomimo że w lingwistyce światowej i w innych dyscyplinach humanistycznych dobrze był zadomowiony od dawna obok synonimu *planowanie językowe*<sup>2</sup>. Unikano go nie tylko dlatego, że wyglądał na wieloznaczny i że do polityki językowej można podchodzić z wielu punktów widzenia, rozpatrywać ją na wielu płaszczyznach i z różnych pozycji metodologicznych<sup>3</sup>, ale przede wszystkim z powodu negatywnej waloryzacji samego wyrazu *polityka*. Jeżeli chodzi o obszar naukowy, na którym pojawia się problematyka polityki językowej, to obejmuje on lingwistykę w sferze teorii i programów działania (por. Gajda 1999: 37–46, 179–188; Pisarek 1999: 13–23; Jaroszewicz 2003: 27–36), pragmatykę, zwłaszcza realizację planowanych założeń i ich skutków społecznych (por. np. wypowiedzi Markowskiego, Zgółki, Gruczy, Arabskiego, Szymańskiego, Wojtak, Majkowskiej, Mazura, Martyniuka w publikacji pod redakcją Jana Mazura (Mazur (red.) 1999: 49–160)). Można też rzecz ujmować z pozycji historycznych, np. prace Józefa Chlebowczyka (Chlebowczyk 1983), w aspekcie poli-

<sup>1</sup> Artykuł jest w dużej mierze streszczeniem i po części powtórzeniem fragmentu tekstu mojej książki *Polityka językowa. Komparacja współczesnych języków słowiańskich* (Lubaś 2009).

<sup>2</sup> Jest to odpowiednik angielskiego/amerykańskiego terminu *Language Police / Language Planning*. Warto w tym miejscu przypomnieć, że już w XIX wieku zwracał uwagę na językowy element „socium” jako przedmiot lingwistyki Jan Baudouin de Courtenay (*O zadaniach językoznawstwa. Dzieła wybrane*, t. 1, Warszawa 1974, s. 198–199).

<sup>3</sup> Obszerną informację o nowszej literaturze na temat polityki językowej / planowania językowego daje m.in. Milorad Radovanović w książce: *Planiranje jezika i drugi spisi*, Sremski Karlovci–Novi Sad 2004, s. 21–181; por. też Peter Brang i Monika Züllig, *Kommentierte Bibliographie zur Slavischen Soziolinguistik*, B. I–III, „Slavica Helvetica”, B. 17, Bern–Frankfurt am Main 1981.



tologicznym, np. prace Marka Waldenberga (Waldenberg 1992, 2000), socjologicznym i ideologicznym, np. prace Ursa Altermatta (Altermatt 1998), prawnym (np. Andrzeja Szumowskiego 1998: 36–39) lub antropologicznym, kulturowo-lingwistycznym (praca Macieja Czerwińskiego 2004), a nawet ekolingwistycznym (por. np. Wąsik 1999: 9–43; Wysoczański 2000: 63–76; Lubaś, Ohnheiser, Topolińska 2003), gdzie do polityki językowej włącza się też fakty biologiczne wraz z kulturowymi i lingwistycznymi.

Na wstrzeźliwość, czy nawet negatywną postawę polskich badaczy do samego terminu *polityka językowa* miały istotny wpływ także bezpośrednio doświadczenia z oglądu ustrojowej praktyki okresu Polski Ludowej powodujące ogólną niechęć do polityki w ogóle jako zjawiska moralnie podejrzanego, ocenianego na podstawie rozpowszechnionego przekonania, że polityka należy do działań nieetycznych, nakazowych, zmanipulowanych i propagandowych, niemających nic wspólnego z postawami przypisywanymi intelektualistom. W ostatnich latach jednak większość wypowiadających się publicznie polskich badaczy na tematy statusu języków i organizacji kultury językowej oswoiła się z wymienionymi terminami. Przełom dokonał się chyba po konferencji naukowej zorganizowanej w Kazimierzu Dolnym w 1998 roku przez Centrum Języka i Kultury Polskiej dla Polonii i Cudzoziemców Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie i Komisję Kultury Języka Komitetu Językoznawstwa PAN na temat polityki językowej, której pokłosem był wydany rok później zbiór prac pt. *Polska polityka językowa na przełomie tysiącleci* (Mazur (red.) 1999).

Nie znaczy to jednak, by się wcześniej polityką językową w Polsce nie interesowano, chociaż sam termin, jak wyżej wspomniano, nie był popularny. Należy w tym kontekście wymienić Zjazd Polskiego Towarzystwa Językoznawczego w 1971 roku poświęcony socjolingwistyce i wydanie 30. tomu „Biuletynu PTJ” (1972) oraz pierwszą konferencję naukową na temat polityki językowej zorganizowaną w 1976 roku w Sosnowcu przez Instytut Filologii Polskiej Uniwersytetu Śląskiego, której owocem był 1. tom „Socjolingwistyki”, nowego rocznika wydanego pod redakcją wyżej podpisanego przez Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego<sup>4</sup>. W tomie tym znalazły się trzy programowe artykuły o polityce językowej: Haliny Kurkowskiej, *Polityka językowa a różnicowanie społeczne polszczyzny* (Kurkowska 1977: 9–16), Ireny Bajerowej, *Aktualne problemy polityki językowej* (Bajerowa 1977: 26–32) i Władysława Lubasia, *Opinia społeczna a polityka językowa* (Lubaś 1977: 38–45). Wymienione autorki uznały, że przez pojęcie *polityka*

<sup>4</sup> Pierwszy tom: „Socjolingwistyka” 1. *Polityka językowa* został wydany w 1977 roku jako 166. tom serii „Prac Naukowych Uniwersytetu Śląskiego”. Do tej pory wydano 25 roczników tego czasopisma pod red. W. Lubasia. Od kilkunastu lat rocznik ukazuje się w ramach wydawnictw Instytutu Języka Polskiego PAN w Krakowie.



językowa należy rozumieć takie działania naukowe i organizacyjne, czyli kulturalno-językowe, które uwzględniają społeczny uzus językowy i społeczną świadomość językową zgodnie z obserwowanymi faktami, a które świadczą o tym, że w języku ustala się najpierw społeczna aprobata dla form i znaczeń, które badacze języka, najczęściej normatywiści, kodyfikują. Jak widać, dla polityki językowej istotny według tej koncepcji uznano etap deskrypcji (naukowy) i kodyfikacji (urzędowy) jako ważny w zasadach planowania językowego.

Utrwała się też już w latach 70. w polskim środowisku lingwistycznym przekonanie (zresztą nie jedyne), że norma językowa znajduje swoje podłoże w uzusie społecznym. Było to na owe czasy podejście nowe o wyraźnym wydźwięku demokratycznym. Należy przy tym dodać, że w tym samym tomie „Socjolingwistyki” znalazł się artykuł Franciszka Nieckuli (Nieckula 1977: 63–72) *Od gramatyki normatywnej do glottopolityki*, w którym autor przedstawił szeroki program badawczy i organizacyjny w zakresie tzw. glottopolityki, który to termin był nowszym synonimem planowania i realizacji kultury języka, w większości pokrywającym się z zadaniami, jakie przewidywano dla polityki językowej, ale z terminologią ukrywającą „wstydlivy” w owych czasach składnik „polityczny”. Zresztą jeszcze do dzisiaj niektórzy językoznawcy, unikając *polityki* (np. Markowski (red.) 2000: 1718–1720), popularyzują ten termin (lub inne zbliżone znaczeniowo) jako rzekomo bardziej demokratyczny od *polityki językowej*, pomimo że w jednym i drugim wypadku chodzi o nakazowość realizowaną poprzez kodyfikację.

Gdy jednak mowa o początkach naukowego zainteresowania polityką językową w Polsce, to chronologicznie (oprócz artykułów w cytowanym wyżej „Biuletynie PTJ” poświęconych socjolingwistyce) należy wymienić najpierw trzy obszerniejsze wypowiedzi wyżej podpisanego ogłoszone w 1975 roku, mianowicie: *Spoleczna rola języka a polityka językowa* (Lubaś 1975a: 235–253); *Badania nad językiem jako punkt wyjścia dla ustalenia i realizowania polityki językowej* (Lubaś 1975b: 62–69); *Polityka językowa i integracja językowa* (Lubaś 1975c: 116–123). Artykuły te opublikowane w periodykach regionalnych i w uniwersyteckiej (UŚ) pracy zbiorowej nie odegrały jednak większej roli informacyjnej, ale już książka *Spoleczne uwarunkowania współczesnej polszczyzny* (Lubaś 1979) omawiana także w czasopismach popularnych („Życie Literackie”, „Polonistyka”) i dość często cytowana mogła wpłynąć na pobudzenie zainteresowań socjolingwistycznych polskiego środowiska lingwistycznego, w tym także – polityką językową. Podobne znaczenie mógł mieć także analityczny artykuł tegoż autora ogłoszony w „Poradniku Językowym”: *Teoria i metody socjolingwistyczne* (Lubaś 1982: 199–212), chociaż bezpośrednio nienawiązujący do problematyki polityki językowej, to jednak zawierający krytyczne informacje o obcojęzycznych pracach socjolingwistycznych ogłoszonych w Polsce i ukazu-



jący metodologiczną wartość uwzględniania w opisach lingwistycznych relacji język a społeczeństwo.

Okolo roku 2000 mamy już sporo wartościowych studiów lingwistycznych opracowanych na podstawie metod socjolingwistycznych, w których zdecydowanie częściej nawiązuje się do terminu *polityka językowa*, rzadziej *planowanie językowe*. We wspomnianej wyżej konferencyjnej (w Kazimierzu Dolnym) pracy zbiorowej pod redakcją Jana Mazura z roku 1999 (Mazur (red.) 1999) ukazały się trzy rozprawy, które być może odegrały pewną rolę w teoretyczno-programowym podejściu do polityki językowej. Są to artykuły: Walerego Pisarka (Pisarek 1999: 13–23), Stanisława Gajdy (Gajda 1999: 37–46; 179–188) i Władysława Lubasia (Lubaś 1999: 111–120). Ponadto ukazało się w następnym roku obszernie omówienie polskiej polityki językowej Andrzeja Markowskiego (Markowski (red.) 2000: 1718–1720). Można więc powiedzieć, że dopiero pod koniec lat 90. XX wieku w Polsce powstały zręby teoretyczne polityki językowej dostosowanej do miejscowych warunków, a wraz z tą teorią – także program ogólnokrajowych (ale jeszcze nie państwowych) działań w tej dziedzinie<sup>5</sup>.

W ujęciu Walerego Pisarka (1999: 13–23), który był inicjatorem i merytorycznym organizatorem przygotowań do uchwalenia Ustawy o języku polskim (1999), a więc pierwszego ważnego aktu prawnego po Konstytucji RP (1997), znajdujemy odpowiedź na zasadnicze pytanie, czym jest polityka językowa (częścią działań kulturalnych / polityki kulturalnej państwa i innych podmiotów), czemu służy (prezentacji wartości narodowych i ekonomicznych poprzez określone składniki polityki informacyjnej państwa), jakie spełnia funkcje (funkcję integracyjną, dopingującą (!) i kulturotwórczą) i jakie stawia sobie najważniejsze cele (obronę przed obcością, jako dawniejszy cel, i zapewnienie dominacji języka polskiego w państwie oraz troskę o jakość polszczyzny – jako cele doraźne (chodzi o poziom realizacji normy)). Pisarek wymienia także wśród problemów polskiej polityki zadania szczególne, jak zapewnienie obecności języka polskiego w różnych dziedzinach życia publicznego, prawne zapewnienie polszczyźnie obecności w różnych tekstach o charakterze międzynarodowo-prawnym (umowy państwowe i handlowe), prawne zapewnienie funkcjonowania językom mniejszościowym, działanie instytucji odpowiedzialnych za realizację polityki językowej (urzędy, organizacje polityczne, naukowe, samorządowe i państwowe, edukacja).

W ujęciu Stanisława Gajdy, które zostało zaprezentowane w dwóch artykułach (Gajda 1999: 37–46 i 179–188), mamy szereg nowych pro-

<sup>5</sup> Zainteresowanie sytuacją językową w multilingwalnej przedwojennej Polsce (1918–1939) w środowisku lingwistycznym pojawiło się właściwie tylko w pracach Witolda Doroszewskiego (por. W. Doroszewski, *Kryteria językowe narodowości*, Komisja Naukowych Badań Ziem Wschodnich, Warszawa 1936, s. 4 i nast.).



pozycji teoretycznych i organizacyjnych. W tym miejscu ograniczymy się głównie do tych ogólniejszych. Zagadnienie główne: *Czy można regulować zjawiska i procesy społeczne, w tym językowe?* znajduje następujące objaśnienie: „życie językowe uwikłane w rozmaite konteksty ma swoje naturalne mechanizmy samoregulacyjne, ale to nie zwalnia nas od rozważnego ingerowania i sterowania. Zupełna rezygnacja z oddziaływania mogłaby doprowadzić do poważnych strat społecznych” (s. 37), zwłaszcza w warunkach, gdy „[...] Czas współczesny, [który] jest okresem zasadniczych przemian ustrojowych w Polsce (społecznych, politycznych i ekonomicznych), co pociąga za sobą przeobrażenia w narodowej mentalności i świadomości społecznej” (ibidem). Otrzymujemy także nową definicję pojęcia *polityka językowa*: „Termin *polityka językowa* [...] odnosi się [...] do ogółu podejmowanych w pewnej społeczności działań nakierowanych na kształtowanie jej sytuacji językowej (systemu języka i jego funkcjonowania, świadomości językowej, stosunku między językiem własnym a innymi, czynników determinujących zachowania językowe itp.). Pełniejsze przedstawienie pojęcia *polityka językowa* wymaga zatem rozważenia szeregu jego składowych [...]. Do najważniejszych z tych składowych należy zaliczyć: – okoliczności, w jakich prowadzi się politykę językową (konteksty), – kto ją prowadzi? (podmioty polityki, wykonawcy), – po co, w jakim celu? (cele, ideały), – co jest jej przedmiotem?, – jakimi środkami się ją prowadzi?, – jak się ją prowadzi?” (ibidem: 38). Następnie S. Gajda szczegółowo wyjaśnia różne konteksty, z którymi mamy do czynienia w trakcie formowania i realizacji polityki językowej. W ten sposób ujęcie to stało się bodajże najpełniejszym wyjaśnieniem istoty terminu.

Według mojej koncepcji (Lubaś 1999: 111–120) przedmiotem polityki językowej jako działu socjolingwistyki<sup>6</sup> są badania nad politycznymi (w konsekwencji także kulturalnymi i oświatowymi) działaniami państwa (i podległych jego jurysdykcji jednostek) w dziedzinie świadomego kształtowania identyfikacyjnej i komunikacyjnej funkcji języków, którymi posługują się określone wspólnoty komunikacyjne, a których ramy określają grupy etniczne, narodowe lub państwowe. Językową identyfikację grupową wyznacza jeden język lub kilka języków (np. polską identyfikację narodową wyznacza jeden język polski, szwajcarską identyfikację państwową/obywatelską zaś – cztery języki). Świadomość identyfikacyjną (tożsamościową) kształtuje oprócz ciągłości kulturalnej, mitów danej grupy, także wieloletnia, zamierzona i celowa polityka państwowa, która – najogólniej mówiąc – opiera

<sup>6</sup> Bliską socjolingwistyce jest ekologia języka, która także w badaniach uwzględnia politykę językową i planowanie językowe (por. Wąsik 1999: 25–28; Wysoczański 2000: 63–76). Ze względu jednak na obszerność problematyki i peryferyjne zainteresowania tym działem językoznawstwa w Polsce pomijam szczegółowe jego omawianie.



się albo na idei etni i wtedy preferuje dominujący w danej wspólnocie język etniczny jako identyfikacyjny czynnik narodowy (polski, czeski, rosyjski, chorwacki, słoweński itp.), niekiedy równocześnie państwowy, albo na podłożu spójni państwowej, gdzie identyfikacja narodowa/narodowościowa schodzi na dalszy plan – a identyfikacja państwowa jest dominująca, którą też wyznaczają języki, chociaż nie bezwyjątkowo (np. Szwajcaria z czterema równoprawnymi językami: niemieckim, francuskim, włoskim i retoromańskim, czy b. Związek Radziecki z panującym językiem rosyjskim i tylko formalnie, a nie funkcjonalnie, równymi mu pod względem prawnym licznymi językami narodowymi/narodowościowymi). Polityka językowa ma ściśle powiązania z polityką narodowościową państwa i od niej jest uzależniona, a zróżnicowanie jej celów, strategii i taktyki zależy od tego, czy mamy do czynienia z państwem demokratycznym, czy totalitarnym. Zwykle (choć nie bezwyjątkowo) państwa totalitarne preferują dominację jednego języka narodu panującego (największego, najbogatszego, mającego za sobą trwałą tradycję historyczną, wysoki poziom kulturalny i/lub cywilizacyjny) jako języka państwowego, a kraje demokratyczne (też nie bezwyjątkowo) opowiadają się za równouprawnieniem różnych języków i (bądź) obdarzają preferencją jeden z języków (np. we Francji francuski pomimo istnienia np. języka prowansalskiego (oksytońskiego) i kilkunastu innych, w Hiszpanii – państwowy język hiszpański (kastylijski), który istnieje obok języków: katalońskiego, galicyjskiego, baskijskiego i majorkijskiego) bądź też, co się zdarza rzadko (np. w Szwajcarii czy byłej Jugosławii), wszystkie języki są prawnie, chociaż nie faktycznie ze względu na różnice ilościowe nosicieli – równoprawne. Sytuacja ta występuje w państwach, w których zamieszkujące je narody lub grupy etniczne uważają się za równoprawnych współtwórców i sukcesorów danej wspólnoty; inna ma miejsce w państwach, w których narodowości inne niż panująca egzystują na prawach mniejszości narodowych. Zwykle starają się one uzyskać prawo do lokalnej i drugorzędnej roli komunikacyjnej swojego języka, mimo że jest to niekiedy język o znanych i trwałych tradycjach literackich i szerokim zasięgu komunikacyjnym, jak np. język niemiecki w Polsce. Wszystkimi tymi problemami: przede wszystkim wykorzystywaniem świadomości językowej jako czynnika identyfikacyjnego i wpływem tych faktów na rozległość i wyrazistość komunikacyjną – zajmuje się polityka językowa.

Na podstawie tak zakreślonych zainteresowań polityki językowej zarówno w znaczeniu 'przedmiotu badań naukowych', jak i 'działalności' możemy wykreślić linię demarkacyjną między działem socjolingwistyki, który nazywamy *polityką językową / planowaniem językowym*, a działem, którym zajmuje się *kultura języka*; ta ostatnia koncentruje się na sprawności systemu językowego z uwzględnieniem na drugim planie czynników zewnętrznych, a więc też w pewnym



stopniu w ramach otoczenia socjolingwistycznego – interesuje się polityką językową.

Poglądy Andrzeja Markowskiego na *politykę językową* (Markowski (red.) 2000: 1718–1720) są wyraźnie krytyczne wobec samego terminu i odbiegają od wcześniej omówionych aprobatywnych ujęć terminów i przedmiotu badawczego tego działu subdyscypliny socjolingwistycznej. Markowski przez *politykę językową* rozumie „najczęściej zespół działań, zaplanowanych i koordynowanych (zwykle centralnie), których celem jest oddziaływanie zarówno na język, jego rozwój (w ogóle i w odniesieniu do zjawisk szczegółowych – poszczególnych wyrazów, ich form i połączeń), jak i na postawy użytkowników wobec języka. Jest to więc próba częściowego sterowania rozwojem języka (przede wszystkim jego odmiany ogólnej, kulturalnej, literackiej) i kształtowania postaw użytkowników, dokonywana w przekonaniu, że taki zabieg jest możliwy i potrzebny społecznie. Tak zdefiniowana polityka językowa może wywoływać ujemne reakcje części użytkowników języka i powodować negatywne skojarzenia: nasuwa się bowiem nieodparte wrażenie narzucania społeczeństwu pewnych rozwiązań i sterowania określonym fragmentem działalności społecznej w sposób arbitralny”. Autor uważa jednak, że działania, które się nazywa *polityką językową*, powinny być skierowane na dydaktykę uzusu języka w postaci wszelkiego rodzaju poradnictwa językowego, które uprawiają językoznawcy poprzez podsuwanie rozwiązań alternatywnych, a nie – jak to czyniono dotąd – arbitralnych. Woli też te działania – za Zenonem Klemensiewiczem – nazywać pedagogiką językową niż polityką językową, „która zakłada zbyt dużą ingerencję w rozwój języka i postawy jego użytkowników” (ibidem: 1718–1720). Streszczony pogląd A. Markowskiego na politykę językową jako działu nauki i praktyki społecznej właściwie sprowadza się do działalności normatywnej w sferze korpusu z odniesieniami do akwizycji, a z pominięciem podstawowego dla polityki językowej działu planowania statusu języka. Autor nie szczędzi krytyki „nakazowej metody” w normowaniu języka, którą utożsamia z polityką i przeciwstawia pedagogice językowej. A. Markowski ma oczywiście rację, że polityka językowa stosuje metody nakazowe, posługując się na przykład środkami prawnymi (ustawy, rozporządzenia), ale przecież te metody są właściwe każdemu normowaniu, także językowemu, gdy nie nazywamy go polityką tylko pedagogiką językową czy glottodydaktyką. Czyż byłyby możliwe do zastosowania zasady jednolitej ortografii w komunikacji publicznej bez metod nakazowych i sankcji, przecież wysoce dokuczliwych dla wszystkich uczących się trudnej sztuki poprawnego pisania. Poza tym zakres zainteresowań polityki językowej jako nauki i praktyki społecznej ma charakter hierarchiczny. Liczne zagadnienia, które wymienia A. Markowski jako przedmiot zainteresowań tego działu socjolingwistyki, są peryferyjne, drugorzędne, właściwie należące do kultury języka, czyli do poradnic-





stwa językowego (korekcji normy), albo jak chcą inni do językoznawstwa normatywnego (por. np. Bugajski 1999: 86–99, 104–109), które częściowo tylko należy do polityki językowej.

Poza wymienionymi poglądami pojawiły się w polskiej literaturze jeszcze inne propozycje rozumienia *polityki językowej*, zwłaszcza w sferze określania jej przedmiotu badawczego, które wymieniam w innym miejscu (por. Lubaś 2009: 31–84)<sup>7</sup>. Z powodu skrótowego charakteru artykułu musimy więc pominąć przytaczanie niezliczonej liczby eksplikacji znaczeniowych tego terminu (por. Chmaj, Żmigrodzki 1996: 12–14), wprowadzając odpowiednią selekcję. Dodajmy jeszcze, że termin ten mieści w sobie obok składników naukowych, scjencycznych, także dwa najważniejsze składniki pragmatyczne: 1) działania, które dokonują się w warunkach spełniania się jakiejś władzy, co znaczy, że zachodzą one przy decydującej roli czynnika nakazującego przeważnie na mocy ustalonego prawa, 2) działania te dokonywane są za pomocą różnych form nacisku, manipulacji i perswazji propagandowej, selekcji i doboru wartości intelektualnych, kulturalnych, ideologicznych, co z kolei wywołuje mniejsze lub większe konflikty objawiające się w czynnym lub pasywnym oporze obiektów podlegających polityce, wśród których obserwujemy zróżnicowane zachowania.

Politykę językową możemy zaliczyć też do jednego z podsystemów komunikowania politycznego, wobec czego należy ją, z punktu widzenia lingwistycznego, potraktować nie jako osobny dział politologii, ale przede wszystkim jako oddzielny i samodzielny system idealizacji. Na podstawie takiego założenia można przyjąć, że nie wszystkie działania w dziedzinie organizacji funkcjonowania języka w państwie / społeczeństwie można włączyć do polityki językowej, zwłaszcza wtedy, gdy nie układają się one w pewien logiczny i wzajemnie powiązany układ. Na pojęcie *polityki językowej / planowania językowego* składają się różnorodne treści, które się jeszcze zwielokrotniają, gdy rzecz rozpatrzemy w sposób dynamiczny. Jak wiadomo z klasycznej literatury (np. Einar Haugen i Ralph Cooper), na politykę językową składają się trzy elementy (chronologicznie – etapy): 1) planowanie statusu (ang. *status planning*), 2) planowanie korpusu (ang. *corpus planning*) i 3) planowanie akwizycji, czyli program wdrażania, upowszechnia-

<sup>7</sup> Chodzi głównie o autorów: Stanisława Grabiasa (Grabias 2003); Stanisława Dubisza (Dubisz 1994: 7–22, 2001: 492–514, 2002: 3–10); Adama Pawłowskiego (Pawłowski 2006: 7–17); Henryka Jaroszewicza (Jaroszewicz 2003: 27–36); Macieja Czerwińskiego (Czerwiński 2005). VI Forum Kultury Słowa (Katowice, 2005 r.), zorganizowane przez Radę Języka Polskiego przy współpracy Uniwersytetu Śląskiego, Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej, Kolegium Nauczycielskiego w Bielsku-Białej i Towarzystwa Kultury Języka, poświęcono polskiej polityce językowej wobec członkostwa Polski w Unii Europejskiej. W ten sposób terminowi *polityka językowa* nadano statut oficjalności.



nia (ang. *acquisition planning*). Nie zawsze w deskrypcji cząstkowej możemy z powodu takiej rozległości zakresu zainteresowań polityki językowej uwzględnić ją w całości, by nie popaść w przesadną chęć ogarnięcia wszystkich szczegółów tych skomplikowanych procesów. Konieczna w tym wypadku selekcja powoduje, że ograniczamy swój opis do zjawisk najogólniejszych, nie tracąc jednak nigdy z oczu związku z realiami – z jednej strony zewnętrznojęzykowymi (głównie polityka, ideologia, kultura, gospodarka, czyli opis planowania statusu języka) – z drugiej – także z faktami systemowymi, podlegającymi regulacjom zewnętrznym (procesy normowania systemów języków, czyli opis planowania korpusu języka). Najczęściej koncentrujemy się więc na dwóch tylko składnikach polityki językowej, tzn. na 1) projekcji (plan, zamiar) polityczno-kulturowo-ekonomicznej i 2) na normowaniu statusu języka, odnosząc się z konieczności także do wybranych faktów z planowania korpusu. Jak wiadomo, między wymienionymi składnikami prawie nigdy nie zachodzi w praktyce korelacja. W najlepszym razie w trakcie realizacji występują odchylenia zwykle ograniczające projekcję, a w najgorszym – dochodzi nawet do jawnej sprzeczności z projekcją.

## 2

Uprawianie polityki językowej w Polsce na tle innych państw europejskich wydaje się stosunkowo mało skomplikowane, a to z powodu: 1) długotrwałej tradycji kultywowania języka „państwowego”, tj. standardowego (literackiego) języka polskiego ukształtowanego ostatecznie w XVIII wieku, a początkami sięgającego XVI wieku, gdy powstała wielka literatura renesansowa i gdy język lokalny (regionalny interdialekt) zajął w konkurencji z łaciną w obiegu publicznym przodujące miejsce, 2) uformowania się po drugiej wojnie światowej homogenicznego narodu i państwa polskiego z nieliczną reprezentacją mniejszości narodowych, 3) istnienia bogatego dorobku naukowego w zakresie deskrypcji polszczyzny we wszystkich dziedzinach systemu, statusu i dydaktyki, 4) przygotowania po przełomie ustrojowym w latach 90. XX wieku odpowiednich aktów prawnych gwarantujących językowi polskiemu hegemonistyczną pozycję, a językom mniejszościowym odpowiednie prawa, 5) powstania sprzyjających warunków do stosowania europejskiej, unijnej polityki w zakresie planowania językowego w państwie.

Specyfiką polskiej sytuacji językowej jest: 1) homogeniczność narodowa użytkowników języka oficjalnego (ok. 97% Polaków) i w związku z tym 2) homogeniczność językowa (tylko ok. 3% ludności używa – obok polskiego – 10 innych języków) i 3) homogeniczność kulturalna, oparta na długowiecznej (tysiącletniej) tradycji chrześcijańskiej



i śródziemnomorskiej, na której wyrosły polskie piśmiennictwo i literatura piękna wraz z ukształtowanym wcześniej językiem ogólnym, w zasadzie od XVI–XVIII wieku z pełną poliwalencją. Ukształtował się też nowy stosunek do treści identyfikacyjnych języka/języków jako ważnego wyznacznika etniczności, narodowości i poziomu kulturalnego nosicieli, z czego wynikają problemy nowej oceny nacjonalizmu, upośledzenia języków, a nawet konfliktów językowych, które w Polsce przedunijnej znajdowały się na obrzeżach polityki językowej, a obecnie stały się istotne w unijnej współpracy. Ważniejsze problemy wynikają jednak z faktu, że Polska, jako członek Unii Europejskiej, wchodzi w obręb społeczeństw podlegających globalizacji i informatyzacji, co wywołuje określone skutki w położeniu i statusie języka polskiego i potrzebę dostosowania do tego faktu polityki językowej.

W ostatnim czasie zwrócono szczególną uwagę na symboliczną funkcję identyfikacyjną polszczyzny, której nadano status prawny poprzez uchwalenie Ustawy o języku polskim (1999), preferującej trzy różne cele: tożsamościowy wyznacznik narodowościowy, treści ideologiczne (patriotyczne i aksjologiczne) oraz komunikacyjne. Są one podbudowane rzeczywistą lub mitologiczną historyczną świadomością użytkowników polszczyzny, ukształtowaną od dawna z silną wymową nacjonalną. Funkcja ta mocno zaznaczyła się już w XVI wieku, a utwierdziła się w epoce romantyzmu, rozbiorów i w czasie ostatniej wojny. Była też kultywowana w okresie Polski Ludowej, pomimo wytworzonej równocześnie internacjonalnej polityczno-ideologicznej nowomowy. W latach współczesnych ulega ona jednak przewartościowaniu zgodnie z doświadczeniem innych narodów. Na przykład dla większości Amerykanów z USA język angielski jest drugorzędny wyznacznikiem ich narodowości, podobnie dla Austriaków czy Niemców – język niemiecki. Zaczyna się więc dokonywać w świadomości Polaków jakby uszczuplenie identyfikacyjnej funkcji etnonacjonalnej na rzecz wspólnotowej internacjonalnej.

Trzeba też zwrócić uwagę na inne obecnie dokonujące się zmiany funkcjonalne języka polskiego na razie oceniane jako zjawiska negatywne, bo uszczuplające funkcyjne zakresy polszczyzny: 1) uszczuplenie zakresu poliwalencji języka polskiego na rzecz języka angielskiego (np. prawie cała bogata i aktywna w uzusie terminologia komputerowo-internetowa, bankowa i handlowa pochodzenia angielskiego), 2) pomniejszenie zasięgu przestrzennego polszczyzny standardowej poprzez oddawanie, czy raczej dzielenie pewnych funkcji z językiem/językami regionalnymi, jakim stał się język kaszubski i próbuje uzyskać ten status dialekt śląski, 3) umacnianie prestiżu języków mniejszościowych; procesy usamodzielnienia regionalnych języków i umacnianie prestiżu języków mniejszościowych będą się w niedalekiej przyszłości nasilać pod wpływem polityki językowej Unii, a opór przeciwko temu zjawisku będzie się osłabiał; 4) dezintegracja wewnętrzna



systemu pod wpływem rozszerzającego się dyskursu obywatelskiego w ramach demokratycznych procedur zarządzania państwem i idei lokalności, której sprzyja globalizacja i publiczny, szeroko dostępny dyskurs, wnoszący odmiany substandardowe języka. W wyniku tych procesów powstaje drugi, usankcjonowany w uzusie i częściowo w kodyfikacji, nurt potocznej komunikacji publicznej w mediach i w sieci internetowej.

Sporym osiągnięciem centralnych władz Polski w ostatnich dwóch dekadach jest zintensyfikowanie polityki wobec mniejszościowych grup etnicznych i narodowych, tym bardziej że w okresie Polski Ludowej prowadzono politykę ich asymilacji do narodu panującego. Socjolog Sławomir Łodziński charakteryzuje zjawisko następująco: „Od końca lat siedemdziesiątych mniejszości narodowe w Polsce stały się właściwie niewidzialne publicznie, a ich sytuacja przypominała zachowanie ryb w akwarium. Ludzie krzyčili, nawet ktoś je widział, ale nie było słycać. Tak było w przypadku każdej grupy narodowościowej, z tym, że dramatyzm ich sytuacji był różny. Stowarzyszenia mniejszości narodowych ograniczano i kontrolowano tak, aby ich działalność nie wyszła poza formę kulturalno-oświatową. Układ ten prawie niezmienny przetrwał do końca lat osiemdziesiątych, a jego zmiana nie byłaby możliwa bez całej demokratyzacji państwa. Polityce asymilacyjnej wobec mniejszości sprzyjały także procesy zmian społeczno-gospodarczych w Polsce w tym czasie, a zwłaszcza industrializacja, migracje ze wsi do miast i ekspansja kultury masowej w języku polskim (głównie radio i telewizja), a także narodowa (polonizująca) rola Kościoła katolickiego [...]” (Łodziński 2005: 115; por. też Madajczyk 1999–2000: 49).

Status i prestiż języka polskiego – jako języka państwowego ustalony dekretem z 1945 roku – spychały na margines nawet ograniczonej komunikacji języki mniejszościowe, a o identyfikacyjne nie dbano z przyczyn doktrynalnych (asymilacja). Tymczasem w państwie polskim mieszkają dynamiczne i wcale niemałe grupy ludności mniejszościowej.

Największą grupę stanowią Niemcy. Liczebność tej nacji waha się według szacunku 300–500 tys. osób, według prawa do obywatelstwa niemieckiego ponad 1 mln. Jednak spis z 2002 roku wykazał tylko 153 tys. populacji, a używanie języka niemieckiego jako rodzimego zadeklarowało 204,5 tys. Do 1939 roku narodowość niemiecka liczyła w Polsce 784 tys. Niemcy są grupą zorganizowaną, mają własne niemieckojęzyczne szkoły, mieszkają w największej liczbie na zwartym obszarze województwa opolskiego, mają swoją reprezentację w Sejmie, wykazują się aktywnymi kontaktami z państwem niemieckim, chociaż większość przyznających się do narodowości niemieckiej nie włada językiem niemieckim.



Z kolei drugą co do wielkości nację, Białorusinów i Ukraińców, stanowią grupy mniej więcej jednakowe ilościowo, ale różne ze względu na stopień świadomości narodowej i odrębności kulturalnej. Grupę białoruską szacuje się na ok. 200–300 tys.; sami się oceniają na ok. 300–400 tys., według spisu – 49 tys., do języka białoruskiego przyznaje się 40,7 tys. Mieszkają w zwartych grupach na Podlasiu. W świadomości Białorusinów i otoczenia ani religia (głównie, chociaż nie wyłącznie prawosławna), ani język białoruski nie stanowią o odrębności narodowej, są bowiem dzielone także z innymi grupami etnicznymi. Tę odrębność wyznacza typ kultury, który się określa jako „cywilizację rusko-bizantyjską” (Łodziński 2005: 99). Może w tym fakcie leży przyczyna małego zainteresowania grupy położeniem własnego języka, który zresztą na terenie Polski występuje w odmianie gwarowej. Ukraińców również szacuje się na ok. 200–300 tys., sami się oceniają na 400–500 tys., spis wykazał 31 tys., a spis używających język ukraiński – 22,7 tys. W okresie międzywojennym liczyli ok. 5 mln i stanowili największą w Polsce mniejszość narodową. Ukraińcy są rozproszeni terytorialnie. W wyniku Akcji „Wisła” (1947) znaczna część ludności ukraińskiej znalazła się na zachodzie Polski (województwa mazursko-warmińskie, zachodniopomorskie i śląskie), część została na ziemiach „swoich”, tj. w województwach lubelskim i podkarpackim. Religijnie są podzieleni na prawosławnych i grekokatolików i ten odłam wykazuje duże starania o utrzymanie świadomości religijnej i językowej oraz poczucie przynależności do swojej ziemi na terenie Polski. Ukraińcy mają swoje stowarzyszenia kulturalne i organizacje religijne.

Blisko Ukraińców lokuje się grupa etniczna Łemków, którzy uważają się albo za regionalną grupę etniczną należącą do narodu ukraińskiego, albo za „część narodu karpato-ruskiego” równego pozostałym trzem odłomom wschodnich Słowian. Stanowią część dawnej Łemkowszczyzny, która została terytorialnie rozbita po wojnie w wyniku Akcji „Wisła”, a ludność przesiedlona na zachodnie tereny Polski. Ich liczebność ocenia się na ok. 50–70 tys., sami (liderzy) się przyznają do ok. 40–60 tys., według spisu ok. 6 tys., a język łemkowski jest używany przez ok. 5,7 tys. osób.

Do liczniejszych mniejszości należą Romowie (Cyganie), liczący 20–30 tys. osób. Niektóre źródła obce podają liczbę 50–60 tys., w spisie zarejestrowano – 13 tys., a do języka cygańskiego przyznaje się 15,8 (!) tys. osób. Wewnętrznie dzielą się na cztery grupy (Polska Roma, Kelderasz, Lowarzy, Romowie Karpaccy), między którymi występują konflikty i brak wzajemnej współpracy, co się oczywiście odbija na ich aktywności w skali krajowej. Mieszkają w rozproszeniu, w większych skupiskach tylko w okolicach Nowego Sącza i Nowego Targu, i w Nowej Hucie oraz w miasteczkach śląskich. Sposób życia i obyczajowość oraz hermetyczność grupowa powodują, że należą oni do grupy słabo



wykształconej (największy odsetek analfabetyzmu). Swoją odrębność zaznaczają w języku, który nie podlega kultywacji ani nie jest nauczany w szkołach.

Pozostałe mniejszości nie są liczne. Litwini są szacowani na ok. 20–30 tys., chociaż w spisie wykazano tylko 5,8 tys. z taką samą liczbą deklaracji użytkowników języka litewskiego. Mieszkają w zwartej grupie w trzech gminach na pograniczu ze swoim państwem (Puńsk, Sejny i Szypliszki). Są to autochtoni, którzy nastawieni do polskiej większości państwowej dość niechętnie upominają się aktywnie o swoje prawa. Słowacy w liczbie ok. 10–25 tys., według spisu 2 tys., a deklarujących używanie języka słowackiego tylko 921 osób, zajmują teren pograniczny ze Słowacją na Spiszu i Orawie. Ulegają asymilacji. Także Rosjanie stanowią mniejszość słabo widoczną. Oblicza się ich na ok. 5–30 tys., w spisie ujawniło się 6,1 tys., a język rosyjski za rodzimy podało 15,3 tys. osób. Słabą aktywność grupy tłumaczy się rozproszeniem terytorialnym (mieszkają na obszarze całego kraju) i różnym okresem osiedlenia się w Polsce (pozostałość po zaborach, emigracja po rewolucji październikowej, świeże małżeństwa powojenne i częściowo nowsza emigracja). Do grupy Rosjan zalicza się starowierców (ok. 2–3 tys.) zamieszkujących okolice Augustowa na Mazurach. Ponadto w Polsce mieszkają Czesi (obliczani na ok. 2 tys., według spisu 800 osób, a języka czeskiego używają 1482 osoby). Mieszkają na pograniczu czesko-polskim w okolicach Kudowy, Wałbrzycha, Strzelina i w pobliżu Łodzi (miasteczko Żelów). Karaimi, jedna z najmniejszych grup mniejszościowych, etnicznych – ok. 200 osób, według spisu 45. Rozproszeni są w różnych miastach (Warszawa, Wrocław), łączy ich religia – karaimizm – odmiana judaizmu. Ormianie, grupa etniczna, w liczbie 8–15 tys. osób, według spisu 1,1 tys., a językiem ormiańskim posługują się 872 osoby. Są rozproszeni, mieszkają w kilku miastach. Najlepiej zorganizowane środowisko znajduje się w Krakowie. Są to potomkowie przesiedleńców ze Lwowa po drugiej wojnie światowej. Silnie związani z polską kulturą. Tatarzy stanowią grupę liczącą 2,5–5 tys., według deklaracji w spisie – 500-osobową. Tereny zamieszkania to okolice Białegostoku i Sokółki w północno-wschodniej Polsce, ale są to miejscowości z zasiedlenia powojennego z rodzimych rejonów litewskich (Wilno, Nowogródek). Podstawowym ich wyróżnikiem etnicznym jest religia – islam sunnicki, tworzą też własny Związek Wyznaniowy i etniczno-kulturalny – Związek Tatarów. Jest to społeczność aktywna kulturalnie, akcentująca mocno swoją odrębność jako grupa etniczna. Żydzi to jedna z najbardziej zasymilowanych do polskiej kultury grup etniczno-narodowych. Problematiczne jest ustalenie liczby przedstawicieli tej narodowości z powodu trudnych niekiedy do wyboru opcji etnicznych. Według osobistych deklaracji i różnych szacunków grupa liczy ok. 25 tys., a na podstawie list członków zorganizowanych grup (stowarzyszeń) – ok. 3–4 tys., według innych znów deklaracji –



ok. 10 tys., według spisu – 1,1 tys., a mówiących językiem hebrajskim – 225 osób<sup>8</sup>.

Prawną sytuację grup i języków mniejszościowych ustalono dość późno, bo dopiero w 2005 roku tuż przed przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej uchwaloną Ustawą z dnia 6 stycznia 2005 r. o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym (Dz.U. z dnia 31 stycznia 2005 r.). W Ustawie mamy sporo odniesień do praw językowych mniejszości. Ponieważ jednak prawa językowe mniejszości budzą w społeczeństwach, także polskim, podejrzenie, że prowadzą one do dezintegracji państwowej, kulturowej i narodowej, uszczuplając przestrzeń komunikacyjną dla języka państwowego/narodowego/urzędowego większościowego, istnieje zasadnicza rozbieżność między prawem a jego zastosowaniem przez obydwie strony – prawodawców i beneficjentów, czyli mniejszości. Trzeba także zauważyć, że nie wszystkie mniejszości zamieszkujące państwo jednakowo się ustosunkowują do swoich praw językowych. Jedne się ich domagają i dbają o ich egzekucję, inne – wykazują obojętność, a nawet oziębłość. Zależy ta postawa od wielu czynników społecznych, jak mobilności danej grupy, stopnia jej świadomej odrębności etnicznej, tradycji, przywiązania do własnej kultury, poziomu oświatowego itp.

Oto jakie są główne postanowienia Ustawy w kwestii języków mniejszościowych. We wstępie (Rozdział 1. *Przepisy ogólne* art. 1.) ustawodawca informuje o zasadniczych jej celach: „Ustawa reguluje sprawy związane z zachowaniem i rozwojem tożsamości kulturowej mniejszości narodowych i etnicznych oraz zachowaniem i rozwojem języka regionalnego, a także sposób realizacji zasady równego traktowania osób bez względu na pochodzenie etniczne oraz określa zadania i kompetencje organów administracji rządowej i jednostek samorządu terytorialnego w zakresie tych spraw”. Następnie definiuje się podstawowe terminy: 1) *mniejszość narodowa* i 2) *mniejszość etniczna*. Mniejszość narodowa charakteryzuje się pięcioma cechami: mniejszą liczebnością grupy niż narodowość dominująca w RP, różni się od niej istotnie językiem, kulturą/tradycją i dąży do zachowania tych wartości, posiada świadomość swojej odrębności historycznej i dąży do jej utrwalenia, jej przodkowie zamieszkują terytorium RP od co najmniej 100 lat, społeczność ta identyfikuje się z narodem, który ma własne państwo. Tak rozumiane pojęcie mniejszości różni się od znaczeń, jakie mu przypisuje się w naukach socjologicznych (por. Łodziński 2005: 22–30). Ustawa oficjalnie uznaje za mniejszości narodowe: 1) białoruską, 2) czeską, 3) litewską, 4) niemiecką, 5) ormiańską, 6) rosyjską, 7) słowacką, 8) ukraińską, 9) żydowską. Mniejszości etniczne charakteryzują się w większości takimi samymi cechami, które wyróż-

<sup>8</sup> Dane o mniejszościach przytoczono przeważnie na podstawie: Łodziński 2005: 98–110.



niąją mniejszości narodowe, z wyjątkiem ostatniej, to znaczy – „nie utożsamia się z narodem zorganizowanym we własnym państwie”. Do mniejszości etnicznych Ustawa zalicza: 1) karaimską, 2) lemkową, 3) romską, 4) tatarską. W wykazie tym nie uwzględniono mniejszości, które ujawniły się w spisie powszechnym w 2002 roku: greckiej, macedońskiej, kaszubskiej i śląskiej. Dwóch pierwszych nie wzięto pod uwagę chyba ze względu na małą liczebność (ok. 100 osób), śląskiej nie aprobowały dotąd polskie władze, a kaszubskiej – nie wiadomo z jakiego powodu, skoro w tym samym dokumencie uznaje się język kaszubski za język regionalny i pomocniczy. W Ustawie ważne jest podkreślenie, że o przynależności do konkretnej mniejszości decyduje dana osoba i nie można jej zmusić do określonej deklaracji narodowej i etnicznej (art. 4 i nast.), a także zakaz przymusowej asymilacji do innego narodu lub grupy etnicznej (w domyśle też do zmiany języka ojczystego, par. 5.).

Rozdział 2. jest poświęcony używaniu języków mniejszości. Zapewnia się prawo do „używania i pisowni swoich imion i nazwisk zgodnie z zasadami pisowni języka mniejszości [...]”, ale „Imiona i nazwiska osób należących do mniejszości zapisane w alfabecie innym niż alfabet łaciński podlegają transliteracji” (art. 7. 1.2.). W art. 8. wymienia się szczegółowo zakres praw językowych mniejszości, które obejmują prawo do: „1) swobodnego posługiwania się językiem mniejszości w życiu prywatnym i publicznie; 2) rozpowszechniania i wymiany informacji w języku mniejszości; 3) zamieszczania w języku mniejszości informacji o charakterze prywatnym; 4) nauki języka mniejszości lub w języku mniejszości”. W wyszczególnionych oddzielnie gminach, zamieszkałych przynajmniej przez 20% obywateli należących do mniejszości, możliwe jest używanie obok języka urzędowego także mniejszościowego w funkcji urzędowej jako języka pomocniczego. W tym języku zobowiązany jest także odpowiadać ustnie i pisemnie odbiorca, czyli urząd. Sporo miejsca poświęca się używaniu nazw własnych. Wprowadzono pojęcie „dodatkowe tradycyjne nazwy miejscowości” i ulic, dla których istnieje możliwość używania obok nazw urzędowych (art. 12. 1.2.), ale tylko na obszarach zamieszkałych przez określoną liczbę osób należących do mniejszości. Ponadto wprowadzono restrykcje „treściowe” i tekstowe. Dodatkowe nazwy nie mogą nawiązywać do nadanych w czasie rządów Trzeciej Rzeszy i ZSRR (w latach 1933–1945); nazwa powinna być umiejscowiona w napisie zawsze po nazwie urzędowej, może obowiązywać w całej gminie lub tylko w pojedynczych miejscowościach; powinna być ustalona na wniosek Rady Gminy i powstała w wyniku zaistnienia warunków, o których mówi Ustawa dodatkowo (art. 12.1., pkt 7.1.2.).

W rozdziale 3. (art. 17.) przypomina się prawa mniejszości do pobierania nauki języka, historii i kultury swojego narodu / grupy etnicznej



z powołaniem się na wcześniejszą ustawę wykonawczą<sup>9</sup>. Szczegółowe kwestie językowe omawia się w rozdziale 4.: *Język regionalny*. Przede wszystkim Ustawa definiuje pojęcie: „Za język regionalny w rozumieniu ustawy, zgodnie z Europejską Kartą Języków Regionalnych lub Mniejszościowych, uważa się język, który: 1) jest tradycyjnie używany na terytorium danego państwa przez jego obywateli, którzy stanowią grupę liczebnie mniejszą od reszty ludności tego państwa; 2) różni się od oficjalnego języka tego państwa; nie dotyczy jednak ani dialektów oficjalnego języka państwa, ani języków migrantów. 2. Językiem regionalnym w rozumieniu ustawy jest język kaszubski. [...]” (art. 19. 1.). Jak widać z przytoczonego przeglądu praw językowych grup mniejszościowych, są one w miarę szerokie i nie odbiegają zbyt od praktyki europejskiej ogłoszonej w znanych deklaracjach: *European Charter for Regional or Minority Languages* (Karta strasburska, 1992) i *Universal declaration on linguistic rights* (tzw. Barcelońska deklaracja 1996).

Jeżeli chodzi o polską politykę językową (i narodowościową) w odniesieniu do grup mniejszościowych, to możemy stwierdzić, że na poziomie projekcyjnym, prawnym zastosowano się do standardów europejskich (por. Blair 2004: 19–26). W praktyce oczywiście występują odstępstwa wynikające z ekstremalnych poglądów nacjonalistycznych i religijnych obywateli, co można było obserwować na Podlasiu, gdzie niszczone napisy litewskie i białoruskie.

Osobnym i trudnym problemem dla polskiej polityki językowej jest stosunek do ujawnionej niedawno tendencji do podniesienia gwar śląskich do statusu języka regionalnego. W tej kwestii opór władz centralnych jest uzasadniany dopatrywaniem się w nobiletacji gwar niebezpieczeństwa dezintegracji państwa i dominującego w państwie języka polskiego. Tymczasem wzbierają siły dążące do autonomii politycznej i kulturowej dzielnicy. Autochtoniści widzieliby w podniesieniu rangi śląszczyzny do statusu języka regionalnego uzyskanie ważnego argumentu za wydzieleniem „narodowości śląskiej” z polskiej. Natomiast integryści dopatrują się w tym dążeniu tylko autonomii kulturowej bez konsekwencji politycznych. Zainteresowanie zaś społeczne samych Ślązaków swoją mową i próbą uznania jej roli za przekraczającą funkcje tradycyjnych dialektów ludowych zostało wywołane procesami demokratyzacji życia publicznego i pojawieniem się dyskursu o roli lokalności, samorządności, kulturowych odrębności etnicznych, emancypacji politycznej i językowej, polityki europejskiej (Rady Europy i Unii Europejskiej) wspierającej regionalność i wielojęzyczność oraz równość językową, co wyraźnie wyostrzyło językową samoświadomość Ślązaków. Zjawisko to uznają kręgi liberalne za społecznie właściwe i zgodne z tendencjami europejskimi, dla nacjonalistów zaś

<sup>9</sup> Z dnia 7 września 1991 r. o systemie oświaty (Dz.U. z 2004 r. Nr 256, poz. 2572, Nr 273, poz. 2703 i Nr 281, poz. 2781).



jest ono antypatriotyczne. Mowa śląska, jak wykazują cząstkowe badania, jest jednym z podstawowych wyróżników etnokulturowych dużej części mieszkańców Śląska (Simonides 1997: 8–10). Rozwój innych gwar polskich zmierza w kierunku asymilacji z polskim potocznym językiem ogólnym. Dzisiaj dokładnie nie wiadomo, w jakim stopniu ulegają temu procesowi gwary śląskie w zakresie struktury gramatycznej, ale dzięki badaniom katowickiego i opolskiego środowiska językoznawczego wiemy, że poszerzyła się znacznie baza społeczna użytkowników śląszczyzny i zakres jej publicznego uzusu (publicystyka, literatura, telewizja, radio, częściowo nauczanie, lokalne kręgi komunikacyjne, głównie w regionie przemysłowym Górnego Śląska) (Skudrzykowa, Urban 1998: 174–180).

Proces normowania „języka śląskiego” jest potrzebny i możliwy z wielu powodów: 1) istnieje taka wola dużej liczby Ślązaków; 2) wyrażający tę wolę stanowią wyrazistą grupę etnokulturową (Simonides 1997: 8–10) na tle innych polskich grup etnicznych; 3) istnieje znaczny dorobek naukowy w zakresie deskrypcji śląskiej mowy (słowniki, częściowe opisy gramatyki, opisy socjolingwistyczne, por. Pluta 1997: 117–134); 4) istnieje co najmniej dwustuletnia tradycja regionalnej literatury śląskiej (Ogrodziński 1965); 5) pojawiły się elity intelektualne na Śląsku reprezentujące różne dziedziny nauki (liczne uczelnie, placówki PAN), literaturę, sztukę filmową, muzykę, plastykę na poziomie kultury wysokiej, co ułatwi ekspansję języka regionalnego; 6) mamy precedens w polskim prawie – uprawomocnienie regionalnego języka kaszubskiego; 7) sprzyjające warunki zewnętrzne, tj. polityka językowa Unii Europejskiej wspierająca regionalne procesy kulturowe (Blair 2004: 19–26).

Są też przeszkody. Dotyczą one unifikacji systemu gramatycznego i leksykalnego języka oraz pewnych niesprzyjających standaryzacji zjawisk społeczno-politycznych. Jeżeli chodzi o trudności systemowe, to wynikają one z tego, że 1) każda kodyfikacja ma charakter arbitralny; polega ona na wyborze jednego z istniejących w żywych dialektach wariantu gramatycznego i leksykalnego oraz uznaniu go za prestiżowy i obowiązujący w danym standardzie. Jak wiadomo, dialekty śląskie są znacznie zróżnicowane pod względem gramatycznym (Wyderka (red.) 1997), stąd mogą wystąpić trudności w selekcji i kłopoty w stadium ich społecznej akceptacji, która się dokonuje dopiero w okresie uzusu skodyfikowanego standardu. Teoria normowania przewiduje w takich wypadkach konieczność zastosowania korekcji standardu; 2) deskrypcja mowy śląskiej nie jest jeszcze pełna i wymaga wielu uzupełnień, tym bardziej że w literaturze pojawiły się nie-naukowe opracowania traktujące dialekty śląskie jako pidgin i kreol niemający związku z historyczną polszczyzną (liczne publikacje T. Kamuselli, np. Kamusella 2003). Co się tyczy zjawisk zewnętrznych, to trudności widzę w 1) upolitycznieniu samego faktu normowania ślą-



szczyzny; proces ten nie może być traktowany jako tworzenie nowego i wyrazistego argumentu za separacją Śląska od polskiej kultury, historii, państwa i narodu. A kolejne trudności to: 2) ziemia Śląska jest zamieszkała przez ludność wieloetniczną (w większości przez nieślązaków, por. Wanatowicz 1982); 3) ludność ta deklaruje niejednorodną przynależność narodową (polską, niemiecką, czeską) i państwowo-obywatelską; 4) etniczni Ślązacy deklarują – chyba w większości – podwójny etnos – polsko-śląski lub śląsko-polski, niemiecko-śląski lub śląsko-niemiecki itd.; 5) grupa deklarujących wyłącznie etnos śląski jest w wyraźnej mniejszości (spis powszechny z roku 2002 ujawnił ok. 170 tys. osób, ale już spis z 2011 roku – 809 tys., w tym jako pierwszy – 418 tys.); może więc wystąpić obawa ze strony większości mieszkańców Śląska, że po prawnym uznaniu mowy śląskiej za język regionalny nastąpi w regionie przymusowa edukacja tego języka i dominacja w administracji i szkolnictwie; 6) istnieje w sferach rządowych, partyjnych i wśród polskich elit przekonanie, że regionalne aspiracje do emancypacji języka śląskiego są objawem wyłącznie politycznych aspiracji Ślązaków do dezintegracji i separacji państwowej, a nie jest to aspiracja kulturalno-regionalna zgodna z duchem epoki, o czym świadczą liczne wypowiedzi publicystyczne i wstrzeźliwość świata nauki na szczeblu centralnym i regionalnym w sprawie wsparcia dążeń do standaryzacji śląszczyzny.

Normowanie więc – jeżeli znajdą się siły, które by się podjęły trud realizacji tego długotrwałego zresztą procesu – odbywać się będzie w atmosferze konfliktów i ostrych sporów na wielu płaszczyznach dyskursu społecznego: naukowego, politycznego, kulturalnego, także w wymiarach międzynarodowych. Starania o uznanie śląszczyzny za język regionalny można rozpocząć po przeprowadzeniu kodyfikacji, co jest oczywiście możliwe, a rozwój skodyfikowanego języka śląskiego będzie zależeć od jego witalności społecznej, tj. od poziomu akceptacji i zakresu uzusu. Należy wyrazić nadzieję, że nowy standard przejmie niektóre funkcje komunikacyjne polszczyzny standardowej, ale przede wszystkim poprzez uzyskany prestiż prawny wzmocni etniczną funkcję identyfikacyjną. W wielojęzycznej wspólnotie europejskiej funkcja komunikacyjna jednak nie będzie pierwszoplanowa, gdyż zatrzyma się ona na poziomie potocznym, zatem komunikacyjne uszczuplenie prestiżu polszczyzny nie wchodzi w grę. Wprowadzenie skodyfikowanego nowego języka do systemu edukacyjnego państwa może się odbyć na podstawie polskich i unijnych aktów prawnych<sup>10</sup>. Trudno przewidzieć skutki „regionalizacji” polszczyzny śląskiej. Może ona być wyko-

<sup>10</sup> Ustawa z dnia 6 stycznia 2005 r. o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym (Dz.U. z dnia 31 stycznia 2005 r.) i *European Charter for Regional or Minority Languages* (Karta strasburska, 1992), *Universal declaration on linguistic rights* (tzw. Deklaracja barcelońska, 1996).



rzystywana przez różne opcje polityczne jako argument za separacją Śląska od Polski i odwrotnie – za integracją z Polską i polską kulturą oraz kulturą niemiecką i czeską. Dialekty śląskie są genetycznie polskie, co nie ulega żadnej wątpliwości dla ludzi znających dobrze literaturę językoznawczą i badawcze metody lingwistyczne. Szarlatani „naukowi” jednak zawsze egzystują na marginesie każdej dyscypliny naukowej, a ich poglądy bywają pożywką dla przeróżnych koncepcji politycznych. Tak się też dzieje w wypadku polszczyzny śląskiej.

### 3

Ważnym zadaniem polityki językowej są czynności normalizacyjne, tj. głównie kodyfikacja korpusu języka standardowego. Działania te, jak już wspomniano, mają w Polsce długą tradycję i są prowadzone skutecznie (łącznie z poradnictwem) w zakresie wszystkich składników systemu. Nowością w normowaniu, które traktujemy jako długotrwały i stały proces pielęgnacji języka<sup>11</sup>, jest możliwość korygowania normy w procesie ewaluacji. Właśnie te możliwości są stosowane w kodyfikacji uzusu odmiany potocznej (Lubaś, Urbańczyk 1994). Nad właściwym przebiegiem normowania czuwa Rada Języka Polskiego działająca przy Prezydium PAN, a o jej działalności można się dowiedzieć ze składanych rocznych sprawozdań<sup>12</sup>.

Niezwykle aktualne dla polityki językowej stały się problemy adaptacji pożyczek obcojęzycznych, zwłaszcza angielskich. W tej kwestii zaistniała konieczność zmiany utrwalonego od prawie pięciu stuleci stanowiska, według którego należy dążyć do ograniczenia przejmowanych z obcych języków elementów do minimum i do wyboru tylko elementów funkcjonalnych semantycznie, a odrzucać synonimy. U podstaw takiego myślenia leżało przekonanie, że istnieje zagrożenie dla bytu narodowo-państwowego ze strony sił zewnętrznych, którym trzeba postawić tamę powstrzymującą wszelki ich wpływ na swojską kulturę narodową poprzez wyeliminowanie obcości tkwiących w języku.

<sup>11</sup> Normowanie jest procesem długotrwałym, na który składają się takie czynności, jak: 1) wybór normy (selekcja), 2) opis normy (deskrypcja), 3) nakazywanie normy (kodyfikacja), 4) opracowywanie normy (elaboracja), 5) przyjęcie normy (akceptacja), 6) zastosowanie normy (implementacja), 7) upowszechnianie normy (ekspansja), 8) pielęgnowanie normy (kultywacja), 9) sprawdzanie normy (ewaluacja), 10) poprawianie normy (korekcja, rekonstrukcja) (Radovanović). W polskiej literaturze czynności te zwykle się łączy, a realizacja poszczególnych etapów nie jest zbyt jasno wyodrębniana. Nowością przydatną dla polskiej teorii normy językowej jest wprowadzone przez Radovanovicia pojęcie *normowania*, w którego skład wchodzi *kodyfikacja*, czyli czynność nakazowa podporządkowana procesowi normowania (Radovanović 2003: 186–197).

<sup>12</sup> Por. <http://www.rjp.pan.pl/>.



Miały temu służyć „programy obronne”, wzmacniające symboliczną, narodową i państwową funkcję identyfikacyjną języków nawet kosztem uszczuplenia funkcji komunikacyjnej. Takie założenie opierało się na błędnej hierarchizacji obiektywnych funkcji językowych, spośród których degraduje się prymarną funkcję komunikacyjną, spychając ją na pozycje drugoplanowe, nie dostrzegając przy tym różnych funkcji pragmatycznych zapożyczanych składników, na rzecz symbolicznej, identyfikacyjnej. Na te dawniejsze, uprawomocnione sytuacją państwa, nacjonalistyczne przekonania nakłada się od co najmniej kilku dziesięcioleci przekonanie o potrzebie internacjonalizacji kontaktów i multilingwalności społeczeństw obywatelskich, co propaguje Rada Europy i Unia Europejska (Pawłowski 2006). Wzajemne kontakty języków wywoływały od dawna na pewnych etapach normowania (elaboracji, akceptacji, implementacji i ekspansji) ze strony biorców – wątpliwości i spory natury systemowej w trakcie deskrypcji (adaptacja strukturalna), komunikacyjnej (znaczenia), prestiżowej (rywalizacja „swojego” z „obcym”), politycznej (stosunki między państwami i narodami), ideologicznej (popierane i zwalczane ideologie, religie), estetycznej (funkcje stylistyczne). Prawie nigdy nie rozwiązywano ich zadowalająco ze względu na prowadzoną politykę językową ograniczającą kryteria, według których zapadały decyzje kodyfikacyjne, sprowadzane zwykle do kryteriów polityczno-ideologicznych wspieranych niekiedy przez systemowe. W wypadku Polski (ale nie tylko) w ostatnim okresie, także z powodu niespotykanego dotąd naporu amerykańskiej kultury popularnej emitowanej na cały świat za pomocą nowych środków medialnych, co spowodowało infiltrację komunikacji w społeczeństwach również na niższych szczeblach struktur społecznych i wtargnięcie do nich elementów języka angielskiego, zaistniała potrzeba nowej nominacji dla „zapożyczonych przedmiotów” i nowej skali ich waloryzacji. Powstała więc nowa, skomplikowana i konfliktowa sytuacja także w zakresie akceptacji i implementacji pożyczek językowych, wynikająca z: 1) powiększenia arealu przestrzennego niekiedy ostrej opozycji rodzimości do obcości; 2) zwiększenia dystansu między polityczno-ideologiczną (nacjonalistyczną) projekcją polityczną a starym nawykiem; 3) ze sprzeczności między nacjonalistycznym puryzmem a liberalnym internacjonalnym europeizmem, preferującym lub tolerującym multilingwalność. Wskutek tego w polityce językowej ukształtował się zróżnicowany stosunek do „obcości językowej” – od skrajnego puryzmu do umiarkowanego liberalizmu w obszarze prawno-kodyfikacyjnym, a także wyraźnie bardziej niż dawniej liberalny w sferze uzusowej, zwłaszcza w naturalnej komunikacji lokalnej niepodlegającej oficjalnemu normowaniu, co wymusiła realna, współczesna polska rzeczywistość społeczna, w jakiej znalazło się państwo po zmianach ustrojowych.



**Literatura**

- U. Altermatt, 1998, *Sarajewo przestrzega. Etnonacjonalizm w Europie*, Kraków.
- I. Bajerowa, 1977, *Aktualne problemy polityki językowej*, „Socjolingwistyka” 1.
- Ph. Blair, 2004, *Przegląd praw przewidzianych w Europejskiej karcie języków regionalnych lub mniejszościowych*, [w:] *Europejska karta języków regionalnych lub mniejszościowych – od teorii do praktyki*, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji. Departament Wyznań i Mniejszości Narodowych, Warszawa.
- M. Bugajski, 1999, *Pół wieku kultury języka w Polsce (1945–1995)*, Warszawa.
- M. Bugajski, 2006, *Język w komunikowaniu*, Warszawa.
- J. Chlebowczyk, 1983, *O prawie do bytu małych i młodych narodów*, Warszawa–Kraków.
- M. Chmaj, M. Żmigrodzki, 1996, *Wprowadzenie do teorii polityki*, Lublin.
- B. Cząstka-Szymon, H. Synowiec, 1996, *Polszczyzna w szkole śląskiej*, cz. I–II, Katowice.
- M. Czerwiński, 2004, *Kulturowe i polityczne aspekty funkcjonowania kategorii „Europy” w Chorwacji. Rola języka i dyskursu*, „Socjolingwistyka” 18.
- M. Czerwiński, 2005, *Język, ideologia, naród. Polityka językowa w Chorwacji a język mediów*, Kraków.
- S. Dubisz, 1994, *Problematyka lingwistyczna w badaniach nad pograniczami polszczyzny (przegląd stanowisk, wnioski, postulaty badawcze)*, [w:] S. Dubisz, A. Nagórko (red.), *Granice i pogranicza – język i historia. Materiały Międzynarodowej Konferencji Naukowej – Warszawa, 27–28 maja 1993 r.*, Warszawa.
- S. Dubisz, 2001, *Język polski poza granicami kraju*, [w:] S. Gajda (red.), *Język polski. Najnowsze dzieje języków słowiańskich*, Opole.
- S. Dubisz, 2002, *Rozwój języka polskiego a integracja europejska*, „Poradnik Językowy”, z. 1.
- S. Gajda, 1999, *Program polskiej polityki językowej (rozważania wstępne)*, [w:] J. Mazur (red.), *Polska polityka językowa na przełomie tysiącleci*, Lublin.
- S. Gajda, 2001a, *Prognostyczna (bez)moc językoznawcy*, [w:] S. Krzemień-Ojak, B. Nowowiejski (red.), *Przyszłość języka*, Białystok.
- S. Gajda (red.), 2001b, *Język polski. Najnowsze dzieje języków słowiańskich*, Opole.
- S. Gajda (red.), 2008, *Tożsamość a język w perspektywie slawistycznej*, Opole.
- K. Gilarek, 2003, *Państwo narodowe a globalizacja*, Toruń.
- S. Grabias, 2003, *Język w zachowaniach społecznych*, Lublin.
- H. Jaroszewicz, 2003, *Polityka językowa a nacjonalizm językowy. Próba systematyzacji pojęć*, „Socjolingwistyka” 17.
- H. Jaroszewicz, 2004, *Nowe tendencje normatywne w standardowych językach chorwackim i serbskim*, Opole.



- T. Kamusella, 2003, *The Szlonzoks and their Language: Between Germany, Poland and Szlonzokian Nationalism*. EUI Working Paper HEC No. 2003/1, SAN DOMENICO (FI).
- H. Kurkowska, 1977, *Polityka językowa a zróżnicowanie społeczne polszczyzny*, „Socjolingwistyka” 1.
- W. Lubaś, 1975a, *Spoleczna rola języka a polityka językowa*, „Zaranie Śląskie” XXXVIII, z. 2.
- W. Lubaś, 1975b, *Badania nad językiem jako punkt wyjścia dla ustalenia i realizowania polityki językowej*, [w:] J. Kantyka, W. Lubaś (red.), *Rola nauk społecznych w humanizacji środowiska wielkoprzemysłowego*, Katowice.
- W. Lubaś, 1975c, *Polityka językowa i integracja językowa*, „Zeszyty Naukowe WSP w Szczecinie”, nr 13.
- W. Lubaś, 1977, *Opinia społeczna a polityka językowa*, „Socjolingwistyka” 1.
- W. Lubaś, 1979, *Spoleczne uwarunkowania współczesnej polszczyzny*, Kraków.
- W. Lubaś, 1982, *Teoria i metody socjolingwistyczne*, „Poradnik Językowy”, z. 4.
- W. Lubaś, 1999, *Co jest teraz ważne w polskiej polityce językowej*, [w:] J. Mazur (red.), *Polska polityka językowa na przełomie tysiącleci*, Lublin.
- W. Lubaś, 2009, *Polityka językowa. Komparacja współczesnych języków słowiańskich* 4, Opole.
- W. Lubaś, I. Ohnheiser, Z. Topolińska, 2003, *Języki słowiańskie w perspektywie ekolingwistycznej*, Opole.
- W. Lubaś, S. Urbańczyk, 1994, *Podręczny słownik poprawnej wymowy polskiej*, wyd. 3, Kraków.
- S. Łodziński, 2005, *Równość i różnica. Mniejszości narodowe w porządku demokratycznym w Polsce po 1989 roku*, Warszawa.
- P. Madajczyk, 1999–2000, *Polska polityka narodowościowa po 1945 roku*, „Horyzonty Krakowskie”, nr 11–12.
- A. Markowski (red.), 2000, *Nowy słownik poprawnej polszczyzny PWN*, Warszawa.
- J. Mazur (red.), 1999, *Polska polityka językowa na przełomie tysiącleci*, Lublin.
- F. Nieckula, 1977, *Od gramatyki normatywnej do glottopolityki*, „Socjolingwistyka” 1.
- W. Ogrodziński, 1965, *Dzieje piśmiennictwa śląskiego*, do druku przygotowali: L. Brożek i Z. Gierowski, Katowice.
- A. Pawłowski, 2006, *Problemy polskiej polityki językowej w Unii Europejskiej*, „Socjolingwistyka” 20.
- W. Pisarek, 1999, *Istota i sens polskiej polityki językowej*, [w:] J. Mazur (red.), *Polska polityka językowa na przełomie tysiącleci*, Lublin.
- W. Pisarek, 2005, *Zmiany w prawnym statusie polszczyzny w ostatnim pięcioleciu (1999–2004)*, [w:] S. Gajda, A. Markowski, J. Porayski-Pomsta (red.), *Polska polityka komunikacyjnojęzykowa wobec wyzwań XXI wieku*, Warszawa.
- W. Pisarek, 2008, *Polityka językowa w wybranych krajach europejskich*, [w:] J. Warchala, D. Krzyżyk (red.), *Polska polityka językowa w Unii Europejskiej*, Katowice.



- F. Pluta, 1997, *Badania dialektologiczne na Śląsku w ostatnim pięćdziesięcioleciu*, [w:] B. Wyderka (red.), *Polszczyzna śląska. Historia i współczesność*, Opole.
- J. Puzynina, 1992, *Język wartości*, Warszawa.
- J. Puzynina, 1997, *Słowo – wartość – kultura*, Warszawa.
- M. Radovanović, 2003, *Sociolingvistika*, wyd. 3, Sremski Karlovci–Novi Sad.
- D. Simonides, 1997, *Górnośląska samowiedza*, „Śląsk”, nr 6 (20).
- A. Skudrzykova, K. Urban, 1998, *Stan gwary śląskiej w opisach i opiniach nie-Ślązaków*, [w:] O. Wolińska (red.), „Prace Językoznawcze” 25, *Studia historycznojęzykowe*, Katowice.
- A. Szumowski, 1998, *Kwestie językowe integracji europejskiej*, [w:] W. Miodunka (red.), *Edukacja językowa Polaków*, Kraków.
- M. Waldenberg, 1992, *Kwestie narodowe w Europie Środkowo-Wschodniej. Dzieje, idee*, Warszawa.
- M. Waldenberg, 2000, *Narody zależne i mniejszości narodowe w Europie Środkowo-Wschodniej*, Warszawa.
- M. Wanatowicz, 1982, *Ludność napływowa na Górnym Śląsku w latach 1922–1939*, Katowice.
- E. Waśnik, 1999, *Ekologia języka fryzyjskiego. Z badań nad sytuacją mniejszości etnolingwistycznych w Europie*, Wrocław.
- B. Wyderka (red.), 1997, *Polszczyzna śląska. Historia i współczesność*, Opole.
- W. Wysoczański, 2000, *Ekologia języka jako dyscyplina heterogenicznego opisu języka*, „Biuletyn PTJ” LV.
- A. Zaręba, 1988, *Literackie języki regionalne w Polsce?*, „Język Polski” LXVIII.

### **On the Polish language policy**

#### Summary

The paper presents an overview of the Polish research on the language policy / language planning since the 1960s to the modern times, with a particular emphasis on the theoretical bases of this subdiscipline of sociolinguistics and discussing the subject matter in question. Relations between the interests of the *language policy* and the *proper language use* in the research practice are also determined. A characteristic feature of the earlier period for language planning in Poland was a concern for ensuring precise principles of standardising the Polish language in theory, and a concern for cultural education with respect to the usage in practice, and for a more recent period – during and after the transformations of the political system – providing legal bases for the existence of the national language and warranting linguistic rights to minorities (The Act on the Polish language of 1999; The Act on national and ethnic minorities and the regional language of 2005). A forecast concerning the status of the Polish language, when the Polish language policy will be adjusted to the European idea of multilingualism and localness, is also provided.

Trans. M. Czarnecka



*Jerzy Molas*  
(Uniwersytet Warszawski)

## **HISTORIA JĘZYKA A TRADYCJA JĘZYKOWA (na przykładzie polskim i chorwackim)**

Od początku lat 80. XX wieku daje się zaobserwować rozwój nowych nurtów badań nad wspólnotami narodowymi i szeroko pojmowanym nacjonalizmem. Datą przełomową dla tego rodzaju refleksji był rok 1983, kiedy ukazały się książki Benedicta Andersona *Wspólnoty wyobrażone* (Anderson 1997), Ernesta Gellnera *Narody i nacjonalizm* (Gellner 1991) oraz zbiór prac pod redakcją Erica Hobsbawma i Terence'a Rangera *Tradycja wynaleziona* (Hobsbawm, Ranger (red.) 2008). W pracach tych sformułowane zostały tzw. modernistyczne i konstruktywistyczne koncepcje narodu i nacjonalizmu. Podważono w nich przekonanie o odwiecznym i naturalnym istnieniu narodów, które – zdaniem autorów – stanowią produkt zabiegów socjotechnicznych elit intelektualnych oraz elit władzy w nowoczesnych państwach narodowych, powstałych nie wcześniej niż po Wielkiej Rewolucji Francuskiej, w wyniku przemian społecznych, politycznych oraz gospodarczych wywołanych przez nią w Europie i Ameryce Północnej. Badania te rozpropagowały także anglosaski, pozbawiony elementu wartościowania negatywnego, sposób definiowania nacjonalizmu jako doktryny, ruchu ideologicznego skierowanego na zdobycie i zachowanie autonomii, jedności i tożsamości społecznej grupy, której członkowie uznawani są za stanowiący rzeczywisty lub potencjalny „naród” (Smith 2007: 21). To odwrócenie perspektywy, gdzie już nie naród dążący do zapewnienia własnej niezależności i spójności kreuje postawy i hasła patriotyczne/nacjonalistyczne, ale wygenerowana w łonie elit idea narodu i państwa narodowego przyczynia się do ich powstania, okazało się bardzo owocne intelektualnie. Lawinowy przyrost analiz stanowiących rozwinięcie konstruktywistycznej refleksji nad narodem przyniósł m.in. opracowania Michaela Billiga *Banalny nacjonalizm* (Billig 2008), Mirosława Hrocha *Małe narody Europy* (Hroch 2003), a także próby podsumowania wyników tych dyskusji oraz ich rozwinięcia w koncepcji etnosymbolizmu Anthony'ego D. Smitha (Smith 2007, 2009a, 2009b). Na gruncie polskim powstały prace odrębne pod względem metodologicznym, lecz porównywalne z wymienionymi pod względem jakości badawczej. Mam tu na myśli przede wszystkim opracowania Bene-



dykta Zientary (Zientara 1985), Antoniny Kłoskowskiej (Kłoskowska 1996) czy pisane po angielsku prace Jerzego Smolicza (Smolicz 1999). Ponadto dysponujemy bardzo szczegółowym i wnikliwym opracowaniem koncepcji nacjonalizmu w anglosaskich pracach z zakresu nauk społecznych pióra Krzysztofa Jaskułowskiego (Jaskułowski 2009).

Konstruktywistyczne wizje narodu i nacjonalizmu niezbyt łatwo przebijają się do świadomości lingwistów, chociaż wspomniane koncepcje odwracają też porządek opisu składowych stratyfikacji językowej. Język ogólny staje się – analogicznie do narodu i państwa narodowego – konstrukcją ideologiczną, generującą wspólnotę komunikacyjną, pokrywającą się ze wspólnotą narodową. Poprzez scentralizowany system edukacji wykorzystywany jest jako narzędzie jej homogenizacji oraz służy do utrzymania jej spójności. Efektem ubocznym powstania takiej wspólnoty jest wyodrębnienie, podporządkowanych skodyfikowanemu i chronionemu przez państwo językowi ogólnemu, regio- i socjolektów oraz języków mniejszości etnicznych i mniejszości narodowych na obszarze zajmowanym przez większościową wspólnotę komunikacyjno-narodową. Przed ukonstytuowaniem się języka ogólnego wszystkie te kody stanowiły bowiem równoprawne narzędzia porozumiewania się ludzi na terytorium, które przekształciło się w państwo narodowe, a oni sami – dobrowolnie lub nie – stali się jego obywatelami i członkami realnej lub potencjalnej wspólnoty narodowej i komunikacyjnej (por. Škiljan 2002).

Jeszcze dłuższą tradycję mają rewizje metodologiczne i ideowe, które przetaczają się przez środowisko historyków. Po wyznaczeniu granic między historią pojmowaną jako odmiana twórczości artystyczno-literackiej oraz ustaleniu zasad naukowego opisu historycznego w XIX wieku w kolejnym stuleciu, oprócz dominujących początkowo analiz wydarzeń z zakresu historii politycznej, militarnej oraz gospodarczej, w których akcentowano rolę wybitnych jednostek, do głosu zaczęły dochodzić tendencje zwracające uwagę na społeczny aspekt procesów historycznych. Znalazło się w nich miejsce na analizę dziejów grup i warstw dotychczas marginalizowanych oraz pojawiły się zasadnicze pytania o możliwość weryfikowalnej naukowo rekonstrukcji dziejów, o podmiot historii, funkcje dyskursu w narracji historycznej, a także rozważania nad teleologią i przyczynowo-skutkowym charakterem procesów historycznych (por. np. Iggers 2010, Kelley 2010, Kula 2004, Topolski 2005).

Również te debaty nie znalazły wyraźnego odbicia w historii języka, definiowanej skądinąd jako dyscyplina, która ma „za zadanie przedstawienie losów i przemian danego języka w ścisłym związku z losami jego nosicieli czy użytkowników. Ujmowana bywa dwojako: jako historia zewnętrzna i wówczas musi uwzględniać przemiany kulturalne i społeczne, jakie nastąpiły w danym społeczeństwie w jego historii, oraz jako historia wewnętrzna, kiedy usiłuje przedstawić dzieje



języka ze szczególnym uwzględnieniem przemian strukturalnych, jakim on podlegał we wszystkich swoich podsystemach [...]. W wyniku uwzględnienia tych dwóch czynników otrzymujemy obraz języka i jego przeobrażeń w ścisłym związku z historią polityczną, kulturalną i gospodarczą społeczeństwa” (EJP 1991: 114). Jest więc historia języka nauką z pogranicza filologii, historii oraz socjologii: „[...] jest to dyscyplina sumująca wyniki badań takich dyscyplin szczegółowych, jak: gramatyka historyczna języka polskiego, etymologia, leksykologia historyczna, dialektologia historyczna, onomastyka, tekstologia, stylistyka historyczna. Jest to zarazem dyscyplina naukowa, która ma mocne dwustronne związki z nauką o literaturze, kulturoznawstwem i naukami historycznymi. Uwzględniając w dużym zakresie społeczny kontekst zmian językowych, historia języka znajduje «miejsca wspólne» z socjolingwistyką. *De facto* jest więc historia języka interdyscyplinarną dziedziną wiedzy o szerokim zakresowo przedmiocie badań i zróżnicowanej metodologii” (Dubisz 2005: 6).

Jako symptomatyczny przykład rozbieżności między wizją przeszłości historyka języka i historyka potraktować można zestawienie słów jednej z najwybitniejszych badaczek dziejów języka polskiego, Ireny Bajerowej, oraz czołowego twórcy metodologii badań historycznych w Polsce, Jerzego Topolskiego. Irena Bajerowa (2010: 12) tak mówiła o potencjale rekonstrukcji historycznej: „Badania historyczne dają pewien charakterystyczny efekt: rekonstruując przeszłość, jak gdyby powołują na nowo do życia to, co minęło. Historyk więc w swej pracy staje się panem czasu, przewycięża go – a zatem pokonuje dramatyczne zło przemijania”. Wypowiedź ta wolna jest od typowych dla historyka wahań co do samej możliwości rekonstrukcji historycznej, które dominują w słowach Jerzego Topolskiego: „skąd wziąć wiedzę o tym, jakie to cechy istotne, najważniejsze czy szczególne posiadała odeszła w niebyt przeszłość? Możemy oczywiście, jako historycy, przejąć taką wiedzę od innych autorów i uznać za własne ich jakieś koncepcje [...], możemy w coś po prostu wierzyć lub coś arbitralnie uznać za godne uwagi z takich czy innych względów, wszystko to jednak nie będzie ani «odbijaniem», ani «rekonstruowaniem» przeszłości. Będzie to przypisywanie jej takich czy innych cech na podstawie naszej decyzji i naszego przekonania, że taka właśnie przeszłość była, przekonania opartego na istniejących już tekstach. [...] Trzeba zatem zdawać sobie sprawę, że to my konstruujemy przeszłą rzeczywistość [...] i że to konstruowanie jest niezwykle odpowiedzialne. Przecież przedmiot naszego badania przestał istnieć i nie możemy go odtworzyć” (Topolski 2005: 14–16).

To zestawienie wypowiedzi historyka języka i historyka pokazuje nie tylko zasadniczą różnicę w ocenie możliwości kontaktu z przedmiotem badań – przeszłością językową i przeszłością w ogóle, ale wskazuje też na odmienny typ refleksji nad własną działalnością badawczą.



Odpowiedzialności za słowo i jego społeczne konsekwencje historyka przeciwstawia się głęboko humanistyczna, lecz chyba nazbyt optymistyczna wiara w panowanie nad czasem. Być może przyczyną tej różnicy jest specyficzny charakter źródeł, z którymi ma do czynienia historyk języka. O ile bowiem historyk opierać się musi, jak to określa Topolski, przede wszystkim na innych tekstach o faktach i rzeczach minionych, o tyle historyk języka bazować może na artefaktach w postaci zapisanych śladów funkcjonowania dawnego języka, zachowanych fragmentach przeszłości, stanowiących – jak owad zatopiony w bursztynie – wycinki tej nieistniejącej już rzeczywistości.

Czy jednak na podstawie tego wycinka można za pomocą metod filologicznych w sposób weryfikowalny analizować i rekonstruować stan języka sprzed wielu nawet wieków? Jaka mamy pewność, że jest to rekonstrukcja, a nie konstrukcja przeszłości? Historycy języka, w przeciwieństwie do historyków, zdają się przekonani, że metody, którymi dysponują, gwarantują powodzenie takiej podróży w czasie.

Różnice pomiędzy historią a historią języka skłaniają do refleksji nad podejściem do przeszłości w ramach tej drugiej dyscypliny. W tym celu dokonamy krótkiego porównania miejsca i rangi historii języka na przestrzeni ostatnich lat w Polsce i w Chorwacji, gdyż na tych przykładach najwyraźniej chyba widać zasygnalizowaną w tytule specyfikę historii języka i tradycji językowej, którą zdefiniować można jako elementy przeszłości językowej (opisywanej i badanej przez historię języka) z pewnych względów istotne ze współczesnej perspektywy danej wspólnoty językowej. Tak więc elementem przeszłości językowej będzie np. traktat ortograficzny Parkoszowica, a elementem tradycji językowej *Bogurodzica*, dla jednych najstarsza polska pieśń maryjna i/lub sygnał rozpoczynający każdy dzień nadawania Radia Maryja, dla innych jako pieśń śpiewana przez rycerstwo polskie w bitwie pod Grunwaldem, będącej również wieloznacznym fragmentem polskiej tradycji historycznej.

W obydwu krajach badacze dziejów obu języków okazali się niezwykle odporni na debaty w naukach historycznych i społecznych, łączy oba kraje także wspomniane wyżej przekonanie o metodologicznej odrębności dyscypliny w stosunku do metod badawczych historii. Istnieją jednak też odmienne przyczyny i konsekwencje nieobecności wspomnianych debat w historycznojęzykowym dyskursie naukowym w Chorwacji oraz w Polsce. Polscy uczeni koncentrują się ostatnio na badaniach szczegółowych, często wręcz przyczynkarskich, które nie mogą przeistoczyć się w nową syntezę historii języka polskiego. Badacze chorwaccy nie stronią od rysowania coraz szerszych panoram dziejów języka, który stanowi jedno z najważniejszych spoiw wspólnoty narodowej. Jedni uprawiają historię języka, która w znacznym stopniu zasklepiła się sama w sobie, drudzy – tworzą tradycję językową swego narodu.



Polscy historycy języka świadomi są znaczenia przedmiotu swoich badań, czyli języka, dla kształtowania się wspólnot narodowych. Już Aleksander Brückner w przedmowie do pierwszego wydania *Dziejów języka polskiego* z 1906 roku pisał: „Język mianowicie ojczysty – to nabytek czy spuścizna wieków, jedna z najcenniejszych i najżywo- niejszych; o język przede wszystkim opiera się najelementarniejsze poczucie narodowe; język wyodrębnia nas od innych, a łączy między nami; ziomkiem moim nie jest ten, co go ta sama ziemia wydała, lecz raczej ten, co się do mnie w moim języku odzywa. Jeżeli stan społeczny, wyznanie, przynależność polityczna dzieli nas czy różni, język ponownie nas łączy. Plemiona skazane na zagładę odżyły, pielęgnując najpierw tylko sam język; przyjąwszy tę podstawę, dobiły się później i reszty, np. Czesi. Plemiona, oderwane od pnia głównego, żyjące życiem wiekowym, odrębnym, odnalazły pierwotną łączność tylko na podstawie dochowanego języka” (cyt. za: Brückner 1960: 10–11, por. też Molas 2008). Co prawda rzadko spotykamy już dzisiaj otwarte deklaracje potrzeby edukacji narodowej drogą poznania dziejów języka tak charakterystyczne dla I połowy XX wieku, ale nawet w opracowaniach najnowszych świadomość ta jest obecna. Bogdan Walczak w *Przedmowie do Zarysu dziejów języka polskiego* pisze na przykład: „język jest narzędziem kultury umysłowej narodu i jednym z najważniejszych wykładników świadomości narodowej, a jego historia – ważnym składnikiem całości naszych dziejów ojczystych” (Walczak 1999: 8).

Badacze chorwaccy reprezentują pod tym względem raczej Brücknerowskie zaangażowanie i temperament. Josip Bratulić w najnowszej, wydanej w 2009 roku, monumentalnej historii języka chorwackiego pisze w artykule wstępnym pt. *Język chorwacki, chorwackie pisma i literatura chorwacka – świadkowie tożsamości Chorwatów*: „Język jest najważniejszym elementem charakteryzującym naród. W najstarszych zapisach w języku starosłowiańskim [...], ale i po chorwacku, słowo *język* znaczyło i język, i naród. Poprzez język naród rozpoznaje się wzajemnie [...]. Dlatego – bez względu na podobieństwa czy różnice – każdy naród ma niezbywalne prawo nazywać swój język tak jak nazywa swoją narodowość [...]”<sup>1</sup>. W cytacie tym widać nie tylko echo sporów o odrębność językową Chorwatów, ale jest on też wyraźnym sygnałem, że historia języka na tamtym terenie odgrywa zgoła odmienną niż we współczesnej Polsce rolę. Mniejsze znaczenie ma opis przeszłości języka. Nad badawczymi dominują funkcje społeczne i polityczne

<sup>1</sup> J. Bratulić, *Hrvatski jezik, hrvatska pisma i hrvatska književnost – svjedoci indentiteta Hrvata*: „Jezik je najsnažnije obilježje naroda. U najstarijim zapisima na staroslavenskom jeziku [...], ali i na hrvatskom jeziku, riječ jezik značila je i jezik i narod. Jezikom se narod međusobno prepoznaje [...]. Zato – bez obzira na sličnosti ili različnosti – svaki narod ima neotuđivo pravo svoj jezik nazivati onako kako naziva i svoju narodnost [...]” (*Povijest* 2009: 14).



tej dyscypliny. Z nich też wynika znacznie większy prestiż i ranga problemów językowych i samego językoznawstwa w życiu kraju.

Wpływ ideologii i polityki na naukę owocuje w Chorwacji często podporządkowaniem dyskursu historycznojęzykowego przekazowi treści patriotyczno-narodowych. W Polsce w ostatnich latach trudno jest znaleźć przykłady tego typu poczynań. Jednym z niewielu autorów, którzy w otwarty sposób apelują o zwiększenie naboju ideowego – niekoniecznie o odcieniu politycznym czy narodowym – w pracach historyków języka, jest Stanisław Borawski. W jego *Wprowadzeniu do historii języka polskiego* znaleźć można następującą refleksję nad stanem historii języka polskiego: „wobec braku dążności do syntezy, zachodzącego na tle wątpliwości dyskusji o językoznawczej historiozofii, twórczość historyków języka nie ma obecnie ideologicznego (w etymologicznym znaczeniu tego słowa) zaplecza dla działalności poznawczej. [...] O ile strukturalizm nawet w wydaniu zwulgaryzowanym taką nadbudowę ideologiczną ma, to językoznawstwo historyczne szczegółowe (tu – polonistyczne) jest rzeczywiście mało odporne na zarzut naukowego prymitywizmu pomimo ogromnego dorobku faktograficznego, ale przy braku dostatecznego zaplecza ideowo-metodologicznego. Nauka wszakże nie polega tylko na gromadzeniu czy też odtwarzaniu przejawów rzeczywistości aktualnej lub minionej, lecz na wieńczeniu takich procedur konstruowaniem teorii”. Nieco dalej ustosunkowuje się Borawski do koncepcji naukowej obiektywności w procesie rekonstrukcji rzeczywistości historycznojęzykowej, a jego odpowiedź jest dużo bliższa sposobowi myślenia historyków: „Gdyby ktoś twierdził, że celem historii języka nie jest przecież budowanie teorii, lecz zajmowanie się minioną rzeczywistością, to trzeba, aby wiedział, że zadaniem historyka nie jest odtwarzanie przeszłości, bo to zajęcie nierealne – lecz budowanie obrazów przeszłości, które mogą być w ramach danej historiozofii dokładniejsze lub mniej dokładne, lepsze lub gorsze, ale nigdy nie mają nawet szans bycia odtworzeniem przeszłości. [...] Pora pożegnać obowiązujący ciągle pogląd na obiektywizm naukowego przedstawienia historii. Autorów szermujących tym postulatem jest w różnych naukach historycznych wielu, a przecież ich dzieła różnią się czasem znacznie” (Borawski 2002: 20).

Zgodnie z zaprezentowanymi tutaj założeniami we wspomnianej książce Stanisław Borawski pomieścił też rozdział zatytułowany *Glosa do transkrypcji Bogurodzicy*, w którym przedstawił propozycję korekty odczytania najstarszej polskiej pieśni maryjnej i związanej z tym nowej jej interpretacji. Oparte na transkrypcji integralnej i transkrypcji posiłkowej oraz poszanowaniu wszelkich zasad metodologicznych nowe odczytanie tekstu przybrałoby następującą postać [cytuje tylko zmieniony fragment – J.M.]: *Bogurodzica dziewica, Bogiem sławiena Maryja, / U twego syna Gospodzina matko zwolena Maryja! / Ziści nam spu<ś>ci nam. Kyrieleison. / Twego ciela Krzciciela, bożycze, usłysz*



*głos i napleń myśli człowiecze*. W ten sposób, zdaniem autora, nowa interpretacja – nie klóćąc się z zasadami analizy filologicznej – zyskuje wspomniany przez niego ładunek ideowy: „Względy treściowe w pełni uzasadniają użycie wyrazu *ciela* w takim kontekście. Byłoby to metaforyczne nazwanie Jana Chrzciciela jako chrzciciela ciała Jezusowego, co z kolei byłoby wykładnikiem konkretnych treści teologicznych w kontekście użycia patronimicznego określenia *bożyc* (= Syn Boży). Gdyby uznać, że *dzela* = *ciela*, to pierwszy wiersz drugiej zwrotki byłby nośnikiem doniosłych treści teologicznych, a to zgadzałoby się z udowodnioną przez E. Ostrowską opinią o kunszcie artystycznym naszej najstarszej pieśni. Kondensacja treści byłaby w takim przypadku jeszcze wyższa, niż dotąd sądzono” (Borawski 2002: 264).

Jak widać, postulowane przez Stanisława Borawskiego wzmocnienie treści historiozoficznych przeprowadzane jest w sposób niezwykle ostrożny i na niewielką w sumie skalę. Nie proponuje on odczytania diametralnie nowego, zmieniającego miejsce i rolę pieśni w dziejach języka polskiego. Postuluje tylko intensyfikację przekazu ideowego, a jak wspomniałem, i tak jest to jeden z niewielu przykładów tego typu działania we współczesnej historii języka polskiego. Dlatego zestawienie z nim sytuacji chorwackiej uświadamia, na czym polegać może autentyczna ideologizacja przekazu naukowego.

Pozostając przy cytowanej już najnowszej historii języka chorwackiego, przedstawimy dla zobrazowania tego zjawiska jeden z najłatwiej poddających się ideologizacji wątków, czyli problem etnogenezy. W historii oprócz omówienia wszystkich popularnych legend etnogenetycznych oraz funkcjonujących od lat w nauce koncepcji dotyczących wędrówki Słowian na Półwysep Bałkański znaleźć można wplecione w tekst bez żadnego komentarza co do ich wiarygodności naukowej następujące fragmenty: „Nazwa Chorwaci pojawia się dużo wcześniej niż określenia Słowian. Należałoby jej szukać w tradycji irańskiej, gdzie można przeczytać imię *\*Harvat*. Znajdujemy je na płytach z Tanais, z II względnie III w. w postaci *Khorvathos*”<sup>2</sup>, a dalej: „Niektórzy uważają, że Chorwaci, jako odrębny etnos, różny od Słowian, połączyli się z nimi, ale przez dłuższy czas zachowali swoją odrębność: byli plemieniem wojowników, towarzyszyli Słowianom i zapewniali im spokojne życie w Białej Chorwacji, w Czechach i w Polsce, a następnie jeszcze silniej w nowej ojczyźnie”<sup>3</sup>. W ten sposób historia języka sygnowana przez największe autorytety naukowe Chorwacji sankcjonuje funkcjo-

<sup>2</sup> „Hrvatsko ime javlja se mnogo ranije nego slavensko i potrebno ga je potražiti u iranskoj tradiciji, gdje se može pročitati ime *\*Harvat*. Nalazimo ga na pločama iz Tanaisa, iz II. odnosno III. st., u obliku *Khoroatos*” (*Povijest* 2009: 11).

<sup>3</sup> „Neki smatraju da su se Hrvati, kao poseban etnos, različit od Slavena, srodili sa Slavenima, ali su duže vremena zadržali svoju posebnost: bili su ratničko pleme, pratili su Slavene te im osiguravali miran život u Bijeloj



nujący w kręgach narodowych przekaz o odrębnym, niesłowiańskim w swej genezie narodzie chorwackim, który w dodatku należy do nacji najstarszych, od niepamiętnych czasów krzewiących kulturę i cywilizację. Nie trzeba dodawać, że w ten sposób rozwiązany zostaje też problem kłopotliwych pokrewieństw ze zbyt podobnymi narodami sąsiednimi (por. Molas 2004).

Porównanie delikatnych prób obudowania dodatkowymi treściami teologicznymi tekstu *Bogurodzicy* oraz otwartego propagowania i przenikania do dyskursu naukowego idei skrajnie narodowych w najnowszej historii języka chorwackiego w sposób dostateczny uzasadnia tezę o zróżnicowaniu polskiej historii języka oraz chorwackiej tradycji językowej.

Odpowiedzi o przyczyny takiego zróżnicowania subtelniejszej niż stwierdzenie braku dyskusji historiozoficznej oraz większa lub mniejsza odporność na wpływy dyskursu narodowego w pracach polskich i chorwackich historyków języka dostarcza w pewnym zakresie analiza społecznych funkcji historii przedstawiona przez Jerzego Szackiego (1971: 249–275). Szacki wymienia kilka potrzeb grupowych, które zaspokaja historia i tradycja.

Zgodnie z jego oceną postrzegana w sposób pragmatyczny historia zaspokaja przede wszystkim potrzebę mądrości życiowej i przewidywania. Podpowiada prawdy i reguły postępowania, które grupa chce znaleźć, a ponieważ jako rezerwuar faktów z przeszłości jest praktycznie niewyczerpana, pozwala na wybranie w tym zbiorze tego właśnie elementu, którego wspólnota w danym momencie potrzebuje i poszukuje. Pod tym względem zarówno historia języka, jak i tradycja językowa wydają się mało użyteczne, chyba że tak jak w przypadku chorwackim wspólnota obawia się konsekwencji europejskich procesów integracyjnych, podczas gdy dzieje (w tym również dzieje języka) pokazują, że wszelkie formy federalizmu czy to w ramach monarchii habsburskiej, czy w postaci przedwojennej, królewskiej, czy też powojennej, komunistycznej Jugosławii zawsze kończyły się zdominowaniem Chorwatów i ich języka przez wspólnoty silniejsze i liczniejsze.

Historia zaspokaja też potrzebę szlachectwa i zakorzenienia. Wspólnota, odwołując się do przeszłości, może dowieść sobie, a w mniejszym stopniu także innym, że pod pewnymi względami jest lepsza i wyjątkowa, a jej prawa do zajmowanego terytorium są odwieczne i niezbywalne. I znów chorwacka tradycja językowa lepiej korzysta z tej możliwości niż polska historia języka. Wystarczy przypomnieć cytowane odwołania do legendy o staroperskim pochodzeniu narodu, jego wyjątkowej roli obronnej i cywilizacyjnej w świecie Słowian. Także specyficznie chorwackie i wyjątkowe zjawisko piśmiennictwa glagolic-

---

Hrvatskoj, u Češkoj i Poljskoj, a zatim mnogo snažnije i sustavnije u novoj postojbini" (*Povijest* 2009: 20).



kiego oraz związanego z nim obrządku rodzimego czynią z Chorwatów w świecie katolickim naród szczególny, najwierniejszych synów Kościoła, którzy wyprzedzili o kilkaset lat procesy zainicjowane dopiero przez Sobór Watykański II.

Historia umożliwia też ucieczkę, gdy dotykana przez współczesne klęski wspólnota odnajduje w przeszłości możliwość odwołania do lepszych, minionych czasów. Z tego też względu wizja zawarta w rodzimym arcydziele literatury umożliwia duchową ucieczkę Sienkiewiczowskiemu latarnikowi, lecz coraz mniej jest potrzebna Polakom pochłoniętym zaspokajaniem rozbudzonych potrzeb konsumpcyjnych. Chorwaci, ciągle odczuwający skutki krachu gospodarczego i społecznego związanego z rozpadem Jugosławii i towarzyszącej temu wojny, nadal są bardziej wrażliwi na opowieści o minionej świetności własnej kultury, piśmiennictwa, literatury.

Bardzo żywa w Chorwacji konserwatywna wizja dziejów jako linii opadającej, od epoki złotej ku żelaznej, dobrze wpisuje się w zaspokajaną przez tradycję potrzebę tła, polegającą na ustanowieniu perspektywy procesów historycznych jako drogi ku poprawie lub upadkowi świata. W przekazie tym każdy etap historii Chorwacji stanowił ruch wstecz w stosunku do etapu poprzedniego. Paradoksalnie, nawet uzyskanie niepodległości państwowej to zaledwie mały krok w stronę świetności narodu sprzed tysiąca lat. Również język chorwacki musi stale walczyć o powrót do wymagowanego stanu świetności trwającego do przełomu XIX i XX wieku. Później – wraz z procesem tworzenia państwa jugosłowiańskiego – następuje stopniowa degrengolada spowodowana wrogim naciskiem, która skutkuje do dzisiaj prymitywizacją oraz wulgaryzacją języka. Wizję taką bardzo skutecznie podbudowuje odpowiednio konstruowana tradycja językowa, uzasadniająca dodatkowo konieczność działań na rzecz odbudowy języka przez przygotowanych do tego, a tym samym niezastąpionych, specjalistów.

Także pod tym względem sytuacja w Polsce oceniana jest zgoła odmiennie, np.: „Nieraz się słyszy opinię, że po wojnie obniżył się poziom kultury i poprawności językowej w skali społecznej. [...] Trzeba jednak pamiętać, że po wojnie krąg użytkowników ogólnopolskiego języka literackiego poszerzył się gwałtownie [...]. Trudno od takich użytkowników języka ogólnego wymagać nieskazitelnej polszczyzny – to przychodzi dopiero z czasem [...]. Bardziej już zasmuca zalew wulgarności i chamstwa językowego [...]. Bodaj najsmutniejsze są natomiast objawy wpływu sztywnej i drętwej polszczyzny na inne odmiany języka narodowego [...]. Na szczęście ostatnie lata przyniosły w tym względzie widoczną poprawę. [...] Rosnący krytycyzm społeczeństwa wobec mass mediów, głównego propagatora polszczyzny oficjalnej, osłabia jej wpływ. Z drugiej strony narasta pozytywne oddziaływanie dobrych wzorców językowych. [...] Wszystko to – wolno mieć nadzieję – doprowadzi z czasem do sytuacji, w której każdy użytkownik języka



polskiego będzie się starał – według wskazań Witolda Doroszewskiego – panować nad wyrazami, nie pozwalając wyrazom panować nad sobą” (Walczak 1999: 299–300). Skoro stan języka oceniany jest jako nie najgorszy, co więcej, po złych czasach komunizmu nadeszła epoka „wzrastającego krytycyzmu” i perspektywy rysują się w jasnych barwach, historia języka jako dostarczycielka tła również w tym przypadku odgrywa w Polsce znacznie mniejszą rolę niż chorwacka tradycja językowa zagrzewająca wspólnotę narodową do ciągłej mobilizacji.

Z historii czerpane są także czytelne dla wszystkich członków symbole, cytaty kulturowe, skróty myślowe, na których opiera się wewnątrzgrupowa potrzeba porozumienia. Polacy mają etap budowy wspólnego kodu kulturowego już za sobą. Jest on stabilny i w zasadniczym zrębie powszechnie zrozumiały dla osób z podstawowym nawet wykształceniem. Młode państwo chorwackie, tworzące własną tradycję kulturową w znacznej mierze na nowo, w opozycji do kodu kulturowego forsowanego w Jugosławii, musi z jednej strony przełamać podziały regionalne, a z drugiej wypromować nowe symbole ogólnonarodowe. Również na tym polu historia języka rozumiana jako tradycja językowa jest niezwykle użyteczna. Z literaturą dubrownicką muszą zacząć utożsamiać się mieszkańcy kajkawskiego Zagoria, a ich spuścizna piśmiennicza musi przestać być obca np. mieszkańcom Dalmacji.

W Chorwacji widoczne jest też, w jaki sposób tradycja językowa zaspokaja potrzebę ekspertyzy, kiedy to stan przeszły języka jest punktem odniesienia dla współczesności. O ile w Polsce nikomu raczej nie przyszłoby do głowy postulowanie na przykład ponownego oznaczania głosek pochyłonych, to językoznawcy chorwaccy, proponując lub nawet narzucając nowe rozwiązania ortograficzne, gramatyczne, stylistyczne czy leksykalne, bardzo często uciekają się w swych wysiłkach do argumentów z zakresu historii języka. Fakt, że dana forma gramatyczna lub wyraz (czy postać ortograficzna) poświadczony są w starszych lub młodszych zabytkach językowych, stanowi dla nich argument za ożywieniem ich w języku współczesnym. Postępowanie takie budzi zwykle sprzeciw użytkowników języka, którzy stają się w ten sposób wtórnymi analfabetami, pozbawionymi nagle znajomości własnego języka.

Skrótowe nawet przedstawienie, w jaki sposób historia języka polskiego oraz chorwacka tradycja językowa zaspokajają potrzeby własnych wspólnot narodowych, uświadamia głębsze przyczyny różnicowania strategii postępowania badaczy dziejów języka w obu krajach. Historycy języka polskiego nie muszą odwoływać się do potrzeb społecznych nie tylko dlatego, że klóciłoby się to z czystością metodologiczną, do której są przyzwyczajeni, ale przede wszystkim dlatego, że sama wspólnota nie czuje się zagrożona i nie oczekuje od nich tego rodzaju wzmocnień. Strona chorwacka wykorzystuje właściwie wszystkie wymienione możliwości, a upostaciowane jako tradycja językowa



badanie dziejów języka służy zaspokajaniu najważniejszych potrzeb społecznych niestabilnej ciągle i kształtującej się wspólnoty narodowej. Powoduje to z kolei zachowanie wysokiej rangi społecznej i politycznej historii języka chorwackiego i językoznawstwa w Chorwacji w ogóle.

Mało optymistyczny jest natomiast fakt, że w świetle powyższych rozważań niemożliwa jest ucieczka przed alternatywą, w której z jednej strony panuje wyalienowana od potrzeb społecznych, pozbawiona refleksji historiozoficznej historia języka, a z drugiej władza równie bezrefleksyjna metodologicznie, podporządkowana ideologii narodowej i szerząca wątpliwe pod względem naukowym treści tradycja językowa. Diagnoza taka, jakkolwiek smutna, może być jednak pierwszym krokiem ku terapii.

### Cytowana literatura

- B. Anderson, 1997, *Wspólnoty wyobrażone. Rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*, Kraków.
- I. Bajerowa, 2010, *A mnie zaciękało życie języka*, [w:] *Człowiek – słowo – świat*, red. J. Chojak, T. Korpysz, K. Waszakowa, Warszawa, s. 11–13.
- M. Billig, 2008, *Banalny nacjonalizm*, Kraków.
- S. Borawski, 2002, *Wprowadzenie do historii języka polskiego*, Warszawa.
- A. Brückner, 1960, *Dzieje języka polskiego*, Wrocław–Kraków.
- S. Dubisz, 2005, *Język – historia – kultura (wykłady, studia, analizy)*, Warszawa.
- EJP 1991 – *Encyklopedia języka polskiego*, red. S. Urbańczyk, Wrocław–Warszawa–Kraków.
- E. Gellner, 1991, *Narody i nacjonalizm*, Warszawa.
- E. Hobsbawm, T. Ranger (red.), 2008, *Tradycja wynaleziona*, Kraków.
- M. Hroch, 2003, *Małe narody Europy. Perspektywa historyczna*, Wrocław–Warszawa–Kraków.
- G.G. Iggers, 2010, *Historiografia XX wieku*, Warszawa.
- K. Jaskułowski, 2009, *Nacjonalizm bez narodów. Nacjonalizm w koncepcjach anglosaskich nauk społecznych*, Wrocław.
- D.R. Kelley, 2010, *Granice historii*, Warszawa.
- A. Kłosowska, 1996, *Kultury narodowe u korzeni*, Warszawa.
- M. Kula, 2004, *Krótki raport o użytkowaniu historii*, Warszawa.
- J. Molas, 2004, *Teoria o irańskim pochodzeniu Chorwatów – rozwój, funkcje i geneza*, [w:] *Problemy tożsamości kulturowej w krajach słowiańskich 2 (Jej formy i przemiany)*, red. J. Goszczyńska, Warszawa, s. 7–34.
- J. Molas, 2008, *Historia języka jako baśń o narodzie*, „*Studia Litteraria Polono-Slavica*” 8, s. 215–228.
- Povijest* 2009 – J. Bratulić i in., *Povijest hrvatskoga jezika. I. knjiga: Srednji vijeki*, Zagreb.
- D. Škiljan, 2002, *Govor nacije. Jezik, nacija, Hrvati*, Zagreb.



- A.D. Smith, 2007, *Nacjonalizm. Teoria, ideologia, historia*, Warszawa.  
A.D. Smith, 2009a, *Etniczne źródła narodów*, Kraków.  
A.D. Smith, 2009b, *Kulturowe podstawy narodów*, Kraków.  
J. Smolicz, 1999, *Współkultury Australii*, Warszawa.  
J. Szacki, 1971, *Tradycja. Przegląd problematyki*, Warszawa.  
J. Topolski, 2005, *Wprowadzenie do historii*, Poznań.  
B. Walczak, 1999, *Zarys dziejów języka polskiego*, Wrocław.  
B. Zientara, 1985, *Świt narodów europejskich. Powstanie świadomości narodowej na obszarze Europy pokarolińskiej*, Warszawa.

***The history of language and the linguistic tradition  
(on a Polish and Croatian example)***

Summary

This paper presents a thesis on the lack of influence of a historiosophical reflection in the research on the history of the Polish language and on the failure to account for the most recent debates held in the social sciences concerning the nature of national communities and the notion of nationalism. Next, the author defines the notion of the linguistic tradition as elements of the linguistic past (described and examined by the history of language), which are – for certain reasons – significant from the contemporary perspective of a given linguistic community. A comparison of the rank, specificity and function of the history of the Polish language and the Croatian linguistic tradition is provided in the second part of the paper.

Trans. M. Czarnecka



*Ryszard Tokarski*

(Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin)

## **SKRYPTY W SEMANTYCZNYM OPISIE SYSTEMU I TEKSTU**

Jednym z podstawowych problemów semantyki leksykalnej staje się nie tyle może odpowiedź na pytanie, czym jest znaczenie jednostki językowej, gdyż w tym zakresie istnieją wielkie rozbieżności między badaczami należącymi do różnych szkół metodologicznych. Rozbieżności te przejawiają się z jednej strony w deklaracjach stwierdzających brak możliwości zdefiniowania tego kluczowego dla semantyki terminu bez popadania w błędne koła i w konsekwencji uznawania tej kategorii za niedefinicyjną, choć intuicyjnie rozumiałą. Z drugiej strony, gdy wykracza się poza zjawiska czysto systemowe, w języku skonwencjonalizowane, a uwzględnia się kontekstowe modyfikacje struktury semantycznej słowa, znaczenie przybiera formę otwartą, odtwarzającą zazwyczaj przynajmniej częściowo uporządkowane, ale niekiedy dość mgławicowe ludzkie wyobrażenia o świecie czy jego elementach. W takich ujęciach również trudno byłoby znaleźć w miarę spójną i możliwie precyzyjną definicję znaczenia (por. choćby kuszącą swą lapidarnością i ogólnością, ale w istocie niewiele mówiącą o samej jego istocie definicję: „znaczenie słowa można [...] zdefiniować jako coś, co ludzie «myślą» lub «mają na myśli», gdy danego słowa używają” (Wierzbicka 1999: 414). Definicja taka otwiera bowiem pole do licznych dodatkowych spekulacji: jacy ludzie?, kiedy?, w jakich okolicznościach?, z jakimi intencjami? itd.

Pośrednim sposobem usytuowania znaczenia w teoriach semantyki leksykalnej jest rozważenie roli skonwencjonalizowanych faktów językowych z jednej strony oraz – z drugiej – szeroko rozumianej encyklopedycznej wiedzy o świecie w konstruowaniu obrazu świata kryjącego się za daną jednostką językową. Semantyka strukturalna, akceptując tezę o autonomii języka i językoznawstwa, za podstawowe kryterium ujawniania semantycznych składników słowa uznała sam język, występujące w nim powtarzalne konstrukcje językowe i możliwe dokonujące się w nim operacje transformacyjne. Głównym narzędziem weryfikacji hipotez semantycznych stały się powtarzalne modele syntaktyczne z otwieranymi przez predykaty argumentami, semantyczne opozycje wyrazowe, a nade wszystko wspierane intuicją



badacza rozmaite testy semantyczne, potwierdzające bądź negujące dystynktywność poszczególnych składników znaczeniowych słowa. Działania tego typu, mimo ich niewątpliwej sugestywności i wartości poznawczej, obciążone są jednak zasadniczą wadą. Weryfikują lub falsyfikują te cechy semantyczne, które są w języku bardziej wyraziste, zawodzą natomiast w wypadku cech rzadszych, słabiej utrwalonych, a nawet okazjonalnych, ale tekstowo istotnych. Te ostatnie z punktu widzenia systemu języka mają charakter być może drugoplanowy, lecz ich rola niepomrotnie wzrasta w niektórych kontekstach. Widać to choćby na przykładzie semantycznych konotacji słowa. Teoria konotacji jako fakultatywnych cech znaczeniowych pierwotnie rozwijała się na gruncie językoznawstwa strukturalistycznego, które zdecydowanie dążyło do odróżniania wiedzy czysto językowej od szeroko rozumianej encyklopedycznej wiedzy o świecie. Przedmiotem opisu konotacyjnego były te hipotetyczne składniki semantyczne, które da się uzasadnić poprzez sam język i zawarte w nim argumentacje z zakresu derywacji semantycznej i słowotwórczej, utarte metafory i frazeologizmy, powtarzalne opozycje znaczeniowe oraz testy. Rozwój teorii pokazał jednak, że ograniczanie się wyłącznie do cech utrwalonych znacznie zawęża możliwości opisu semantycznego. Inspiracją dla tej ewolucji były z jednej strony nowsze propozycje metodologiczne, zwłaszcza ujęcia kognitywistyczne, z drugiej natomiast – i ten wpływ był bardzo wyraźny w pracach analitycznych – codzienna praktyka interpretacyjna, zwłaszcza interpretacje tekstów kreatywnych, wykorzystujących dynamikę i potencję znaczeniową słowa w tekście. W konsekwencji znaczeniowy obraz słowa wykroczył poza granice konwencjonalnych użyć języka i uwzględniał również te cechy, które w ujęciach pierwotnych nie mieściły się w kategorii cech ujęzykowionych, a należały do szeroko rozumianej encyklopedii. Znaczenie przestało być jakością zamkniętą, lecz dzięki różnym stopniom utrwalenia cech, od cech systemowo potwierdzanych po cechy właściwe tylko niektórym tekstom lub nawet pojedynczemu tekstowi, przyjęło strukturę otwartą, analogiczną do prototypowego modelu kategorii (o ewolucji teorii konotacji i zhierarchizowanym prototypowym modelu znaczenia zob. Tokarski 2006a).

W dalszych rozważaniach przyjmujemy, że w semantycznym opisie słowa odwoływanie się wyłącznie do skonwencjonalizowanych słów i powtarzalnych połączeń słownych zawęża jednak możliwości opisu. Jak wielokrotnie wykazywano, odtwarzany w ten sposób semantyczny obraz słowa jest obrazem niepełnym, fragmentarycznym, a ujawniane składniki znaczeniowe często łączone są na zasadzie prostej koniunkcji, bez wykazywania wewnętrznej logiki i motywacji cech. Przy docelowym założeniu odtwarzania pełnego semantycznego obrazu słowa poza poświadczeniami czysto językowymi, które dla filologa mają dość oczywisty prymat, niezbędne staje się również uwzględnia-



nie poświadczeń pozajęzykowych, wywodzących się z rozmaitych dziedzin wiedzy, a łącznie składających się na kulturowe doświadczenie człowieka i społeczności językowej.

Alternatywą dla wężiej rozumianych opisów semantycznych może być rozwijana we wczesnych etapach badań z zakresu lingwistyki kognitywnej koncepcja „semantyki ramowej” (*frame semantics*) czy „semantyki rozumienia” (*semantics of understanding*) w ujęciu Charlesa J. Fillmore’a. Niniejszy tekst nie ma na celu przeprowadzenie pełnej egzegezy kolejnych tekstów Fillmore’a, pojawiających się w nich rozbieżności terminologicznych, związków z lingwistyczną tradycją badawczą itp., zob. na ten temat m.in. Post 2006, Szymańska 2010, Tokarski 2006b. Stawianym tutaj problemem jest próba odpowiedzi na pytanie, w jakiej mierze proponowane przez Fillmore’a modele pojęciowe mogą, na skutek zmian obyczajowych, społecznych i kulturowych, podlegać rozmaitym modyfikacjom oraz kumulowaniu się ram pojęciowych.

Co decyduje o nowym sposobie patrzenia na język w ujęciu semantyki ramowej w zestawieniu z ujęciami wcześniejszymi? W jednej ze swych prac Fillmore pokazywał tę różnicę, posługując się metaforą artefaktów. Nie wystarczy – pisał – wiedza o tym, jak są zbudowane, z czego się składają narzędzia takie, jak młotek, nóż, zegar, obuwie czy długopis. Znajomość tych przedmiotów to także wiedza o tym, w jaki sposób się ich używa, do czego się ich używa, w jakich okolicznościach się ich używa, jaki krąg ludzi najczęściej się nimi posługuje, jaki zestaw narzędzi wymagany jest przy wykonywaniu określonych czynności itp. Wiedza semantyczna to nie jest wiedza o „małych znaczeniach” (czyli wąsko rozumianych znaczeniach pojedynczych słów); rzeczywista wiedza semantyczna to znajomość ludzkich działań związanych z posługiwaniem się tymi przedmiotami (Fillmore 1982: 112).

Z przytoczonego cytatu oraz wielu opisów analitycznych autora wynikają dwa istotne przesłania. Przede wszystkim analizie nie poddaje się pojedynczych słów, lecz całe ugrupowania leksykalne dotyczące określonej sfery ludzkich działań i doświadczeń czy – mówiąc inaczej – poddanej interpretacji sfery pojęciowej. Po drugie, elementem koordynującym bądź porządkującym wyłaniający się z tych ugrupowań leksykalnych obraz świata jest język obejmujący również ludzkie doświadczenie, znajomość praktyk społecznych, kulturowe nakazy i zakazy itp.

Jako ilustrację założeń analitycznych Fillmore’a przedstawimy opis „zdarzenia handlowego” i związanej z nim grupy polskich odpowiedników czasownikowych odnoszących się do tej zaistniałej sytuacji (Fillmore 1977). Przykład jest interesujący z dwóch przynajmniej względów. Po pierwsze, pokazuje „krok po kroku” sposób docierania do pojęciowej ramy interpretowanego fragmentu rzeczywistości pozajęzykowej. Ale równocześnie, po drugie, może stanowić krytyczny



punkt odniesienia dla tegoż zdarzenia wówczas, gdy konkretny tekst w sposób zamierzony dokonuje jego wzbogacenia i modyfikacji.

1. Zgodnie z podstawowym założeniem, iż strukturę pojęciową można wyznaczyć wówczas, gdy analizuje się nie pojedyncze słowo, lecz całe ugrupowanie leksykalne, pierwszym krokiem jest zebranie czasowników, które odnoszą się do „zdarzenia handlowego”. Będą więc to słowa typu: *kupić, sprzedać, wydać na coś, policzyć za coś, zapłacić, wycenić, kosztować* itp.

Badanie całych grup leksykalnych bliskie jest metodologii pól wyrazowych. Mimo jednak narzucającego się podobieństwa różnice w ujęciu Fillmore'a oraz analizy polowej są zasadnicze. W klasycznych teoriach pól nacisk położony jest na semantyczne relacje w obrębie pola, na wzajemne wyznaczanie swych zakresów przez jednostki składowe grupy. Mówiąc metaforycznie, teorie pola nakierowane są „ku wewnątrz” grupy, a semantycznymi partnerami każdego z leksemów pola są inne jednostki na to pole się składające. Natomiast w ujęciu Fillmore'a zadaniem grupy leksykalnej nie jest, a przynajmniej nie jest to zadanie główne, odtwarzanie semantycznych relacji między jednostkami składowymi. Znaczenie czasownika *kupić* nie jest determinowane przez znaczenia czasowników *kosztować* czy *zapłacić*. U Fillmore'a wszystkie elementy grupy łącznie wyznaczają przestrzeń konceptualną związaną z określonym wycinkiem świata, w tym wypadku ze zdarzeniem handlowym. Grupa leksykalna odsyła zatem do czegoś, co pochodzi od języka, ale leży „na zewnątrz” grupy leksykalnej, do modelu pojęciowego organizującego ludzkie postrzeganie świata.

2. Po ustaleniu zbioru jednostek kolejnym etapem analizy jest obserwacja kontekstów użycia słowa. W semantyce ramowej konteksty pełnią dwa szczególne zadania.

Po pierwsze, pokazują te powtarzalne połączenia słowne, które wyznaczają językowo i pojęciowo relewantne składniki struktury. Spójrzmy na kilka przykładów: *Janek sprzedał szczenię (Pawłowi) (za tysiąc złotych); Paweł kupił szczenię (od Janka) (za tysiąc złotych); Paweł wydał tysiąc złotych (na szczenię); Szczenię kosztuje tysiąc złotych*. We wszystkich tych przykładach powtarzają się w sposób konieczny (lub mniej konieczny, ale przewidywalny) cztery składowe: Sprzedający – *Janek*, Kupujący – *Paweł*, Towar – *szczenię* i Cena – *tysiąc złotych*. Te cztery elementy wyznaczają pojęciową strukturę „zdarzenia handlowego”.

Rola kontekstów polega również na określaniu stopnia istotności elementów składniowo przyłączanych do analizowanych czasowników. Opis „zdarzenia handlowego” w ujęciu Fillmore'a nawiązuje do wcześniejszych prac tego badacza, mianowicie do teorii ról semantycznych. Jedną z konsekwencji tych nawiązań jest ujawnianie hierarchii argumentów wiązanych z czasownikami. W przykładzie *Janek sprzedał szczenię (Pawłowi) (za tysiąc złotych)* przyczasownikowe walencje



cje niebędące nazwą subiekta ani dopełnienia bliższego (argumenty w nawiasach) zajmują w wypowiedzeniu pozycje drugorzędne, mniej semantycznie eksponowane niż subiekt i obiekt pierwszy. Czasownik *kosztować* (*Szczenie kosztuje (Pawła) tysiąc złotych*) w sposób konieczny wymaga nazwy Towaru, fakultatywnie dopuszcza Kupującego, ale blokuje nazwę Sprzedającego. Hierarchia argumentów będzie grała rolę w procesie profilowania, a więc czwartym etapie analizy.

Sprawa nieco komplikuje się wówczas, gdy opis dotyczy jednostek bezrekcyjnych, dla których językowe sygnały łączliwości syntaktycznej nie są tak wyraziste i o wiele rzadsze. W takich wypadkach – poza relacjami w obrębie grupy wyrazowej – zdecydowanie większą rolę odgrywa wiedza encyklopedyczna, ogólna wiedza o świecie, doświadczenie i społeczna praktyka związana ze znajomością relacji międzyludzkich, posługiwania się rzeczami itd. W jednej ze swych prac (Fillmore 1982) badacz przytacza przykład angielskiego słowa *breakfast*. Rozumienie tego słowa wiąże się w naszej kulturze z trzema przynajmniej posiłkami dziennie, o mniej lub bardziej konwencjonalnie ustalonej porze dnia, przy czym o śniadaniu powiemy, że a) spożywa się je rano, b) po obudzeniu się i c) składa się z regionalnie unikatowego menu (w przykładzie Fillmore'a: jajka, tosty, kawa i sok pomarańczowy). Ale każdy z osobna z tych trzech warunków może nie zostać spełniony, a mimo to użytkownik języka angielskiego nazwie posiłek *breakfast*. Ktoś, nie śpiąc, pracuje w nocy, a rano spożywa tosty z sokiem pomarańczowym. Ktoś inny śpi do południa, a pierwszy posiłek po obudzeniu się nazywa śniadaniem. Ktoś wreszcie rano po obudzeniu się je zupę i również nazywa to śniadaniem.

3. Odrzucenie wszystkich nietypowych okoliczności możliwych wprawdzie w świecie realnym, ale niemieszczących się w idealizowanym wyobrażeniu zdarzenia, obiektu itp. jest efektem działania kolejnej fazy konstruowania ramy pojęciowej – efektu prototypowego. Podobnie jak w wypadku *breakfast* model posiłku nie akceptuje wszystkich możliwych odstępstw, również schemat „zdarzenia handlowego” eliminuje sytuacje mniej typowe. W modelu tym nie mieści się zatem forma sprzedaży kredytowej, bez pieniędzy, usunięto możliwe w konkretnej sytuacji pośrednictwo w sprzedaży, gdy sprzedający przekazuje towar niebędący jego własnością, obiekt sprzedaży ma być towarem (w potocznym sensie słowa), a nie usługą itd.

4. Całościowa struktura pojęciowa „zdarzenia handlowego” składa się z czterech elementów: Kupującego, Sprzedającego, Towaru i Ceny. Każdy z wyrazów odnoszących się do tej struktury pojęciowej należy rozpatrywać na tle całościowej struktury, choć zazwyczaj eksponuje on, „podświetla”, tylko jej fragment. A zatem czasownik *sprzedać* – *Janek sprzedał szczenie (Pawłowi) (za tysiąc złotych)* – uwydatnia praktycznie całą strukturę pojęciową, chociaż na plan pierwszy wysuwa Sprzedającego i Towar. Czasownik *wydać* – *Paweł wydał tysiąc*



*złotych (na szczenię)* – eksponuje Kupującego i Cenę, w drugim planie pojawia się Towar, natomiast Sprzedający jest tu nieobecny. Czasownik *kosztować* – *Szczenię kosztuje (Pawła) tysiąc złotych* – to relacja między Towarem i Ceną z drugoplanowym udziałem Kupującego i nieobecnością Sprzedającego. Operację aktualizowania przez słowo wybranego fragmentu całościowej struktury pojęciowej nazywa Fillmore perspektywą pojęciową. Jej rozumienie jest bliskie temu, co w kognitywizmie określa się mianem profilowania pojęć.

Przedstawione w bardzo ogólnych zarysach założenia interpretacji ram pojęciowych pokazywały, jak poprzez stopniową eliminację redundantnych informacji dociera się do „czystych” modeli pojęciowych. Odwróćmy jednak tok rozumowania i zastanówmy się, w jaki sposób konkretny tekst może zmodyfikować odtworzony model zdarzenia opisywanego przez Fillmore’a jako „akt handlowy”.

Rozpocznijmy od przykładów bardzo prostych:

- *Janek z ulgą sprzedał szczenię.*
- *Janek sprzedał szczenię bez rodowodu.*
- *Paweł niechętnie kupił szczenię.*
- *Paweł kupił szczenię za cenę zbyt wygórowaną.*

Oczywiście wiedza o potencjalnych sytuacjach i postawach uczestników aktu dopuszcza możliwości tego rodzaju, że Kupujący dokonał zakupu *chętnie* lub *niechętnie*, Towar nie zawsze spełnia oczekiwane przez Kupującego kryteria, Cena zaś nie musi satysfakcjonować obydwu uczestników zdarzenia, niemniej jednak mamy tu do czynienia z przykładami pozornego tylko wpływu użyć kontekstowych na pojęciowy schemat aktu kupna – sprzedaży. W takim też sensie przytoczone zdania potwierdzają zaproponowaną przez Fillmore’a pojęciową ramę zdarzenia.

Czy jednak taki beznamiętny, w założeniu upraszczający rzeczywistość, model pojęciowy zdarzenia wystarcza do opisu wszystkich realnie zachodzących i zarazem powtarzalnych sytuacji aktu handlowego? Jeśli szeroka wiedza semantyczna – jak pisał Fillmore – to wiedza o okolicznościach zdarzenia, o ludziach biorących udział w zdarzeniu czy o szczególnym czasie zachodzenia zdarzenia, to zmiany cywilizacyjno-kulturowe (nie chodzi więc o sytuacje incydentalne) dokonujące się we współczesnych społeczeństwach zdają się temu przeczyć. Przykładem ilustrującym to zjawisko jest jeden z fragmentów *Lapidariów* Ryszarda Kapuścińskiego. Opis dotyczy Kolonii i handlowej ulicy Hohestrasse, która sąsiaduje, co jest ważne, z katedrą kolońską (Kapuściński 1997: 78–80):

*To Hohestrasse – główna handlowa ulica miasta. Porzucamy mroczną mistykę katedry i bezwzględny protest bojowników, porzucamy modlitwę i walkę, zanurzamy się w tłumie. Bo przez Hohestrasse ciągnie tłum, niezliczony, nieskończony, mrówczy. Ciągnie procesja, rzeka. Ludzie idą stłoczeni, ożywieni, przejęci. Czuje się, że łączy ich to samo oczekiwanie, ta sama potrzeba.*



*Ta procesja nigdy nie dotrze do katedry, choć katedra jest tuż, obok. Jest to bowiem procesja ku czci innych bogów, których rozległy i bogaty panteon błyszczy neonami, reflektorami, lustrami, mosiądzem i niklem. Wzdłuż całej ulicy ciągną się ich świątynie:*

[...]

*W przeciwieństwie do wyludnionej katedry, w tych bazylikach – tłok, gorączka, jakieś wewnętrzne pobudzenie ludzi, ich zupełne pochłonięcie, pogrążenie w obrządku zakupów:*

*religia świata konsumpcji, jego siła napędowa i liturgia, jego ciągle ponawiany akt strzelisty.*

*Dopiero tutaj można odpowiedzieć, co skłania ludzi do wydajnej pracy, do wysiłku, do udziału w wyścigu, żeby zrobić więcej, lepiej, sprawniej:*

*Widok towaru.*

*Nie obietnica towaru, ale właśnie jego widok, jego materialna, namacalna obecność, jego kształt i kolor, jego obfitość, erupcja, lawina;*

*to, że jest w zasięgu ręki, że jest go tyle, że cię opętał, że już poddałeś się temu niezmiennemu rytmowi tygodnia – pięć dni ciężkiej, pilnej pracy, aby szóstego dnia rano, w sobotę, wziąć udział w misterium zakupów.*

*Zakupy jako forma życia towarzyskiego, jako rodzaj rozrywki i odprężenia. Jako gra.*

*Ludzie umawiają się: pójdziemy razem na zakupy*

*– jest w tym coś z klimatu wschodniego rynku, coś z perskiego bazaru czy arabskiego suku, a więc z miejsc, które są jednocześnie królestwem towaru i królestwem kultury: zdobycie towaru nie jest tu celem samym w sobie i nie odbywa się w walce, w atmosferze konfliktu i agresji, ale przeciwnie – chodzi tu o kontakt, o zbliżenie, o wspólnotę.*

*Obrządek sobotnich zakupów trwa kilka godzin.*

Jeśli na opis Kapuścińskiego nałożymy jedną z możliwych sugerowanych przez Fillmore'a perspektyw ramy pojęciowej „zdarzenia handlowego”, to widoczna staje się szczególna forma przedstawionej sceny tekstowej. Nieważny, a praktycznie w scenie nieobecny, jest Sprzedający, nieistotna staje się również Cena. Tekst eksponuje szczególną relację między Kupującym a Towarem. Szczegółność tej relacji polega na tym, że ani Towar nie jest zwykłym przedmiotem niezbędnym do realizacji jakiejś doraźnej potrzeby, ani też Kupujący nie jest ukonkretnionym człowiekiem dokonującym potrzebnego zakupu. Towar jest *bogiem mieszkającym w świątyniach, towar opętał ludzi*, mowa jest o rządzącym ludzkim myśleniem *królestwie towaru z jego materialną, namacalną obecnością, obfitością, erupcją, lawiną*. Towar ów, jak nakazywałoby codzienne doświadczenie, nie znajduje się w sklepie, punkcie handlowym, lecz ulokowany został w *świątyni, panteonie, bazylice*. Również samo zdarzenie handlowe przestaje być zwykłą wymianą dóbr, staje się *misterium i obrządkiem zakupów, liturgia, aktem strzelistym*, krótko mówiąc *religią świata konsumpcji*. W tekście dokonuje się swoista transformacja: na pojęciowy model „zdarzenia handlowego” nakłada się pojęciowy model „zdarzenia religijnego”, w którym zachodzi szczególna relacja między Towarem-bogiem a ludźmi. Nie Kupującym – pojedynczym człowiekiem, lecz ludźmi – tworzącymi wspólnotę wyznaniową, *tłum, rzekę*, a nade wszystko



procesję. Prosty wyjściowy akt „zdarzenia handlowego” nabrali cech zbiorowego przeżycia emocjonalnego, zbiorowej, prawie religijnej ekstazy (*ludzie stłoczeni, ożywieni, przejęci, łączy ich to samo oczekiwanie, ta sama potrzeba, tłok, gorączka, wewnętrzne pobudzenie, pogrążenie w obrządku zakupów*).

Ale tę wspólnotę ludzi biorących udział w zdarzeniu jednoczy nie tylko Towar. W tle pojawia się jeszcze jedna rama pojęciowa, rama „zdarzenia towarzyskiego”, którego podstawową funkcją jest budowanie przyjaznych relacji międzyludzkich. Wspólne wychodzenie na zakupy staje się *formą życia towarzyskiego, rodzajem rozrywki, odprężenia, grą, szczególną formą budowania kontaktu i wspólnoty*.

Wąsko rozumiane „zdarzenie handlowe” kończy się wraz z pozyskaniem Towaru. Jeśli jednak na ten schemat pojęciowy nałoży się schemat „zdarzenia towarzyskiego”, uwydatniającego zabawę, spontaniczność, ograniczoną lokatycznie i temporalnie radość z istnienia we wspólnocie, wówczas sytuacja po zakończeniu spotkania, pokazująca pustkę, nudę, martwość itp., na zasadzie kontrastu wzmacnia wszystkie te doznania pozytywne. W taki też sposób Kapuściński zamyka obraz soboty handlowej w Kolonii:

*Po południu Hohestrasse pustoszeje.*

*Znika procesja.*

*Ekspedienci zamykają domy towarowe, właściciele zamykają sklepy. Znikają kataryniarze, znikają graficy, którzy zarabiają, rysując twarz Chrystusa na chodniku, znika skrzypek grający zawsze Mendelssohna i zespół rockowy grający na kawałkach szkła. Nie widać ludzi obciążonych torbami, nie widać sprzedawców kasztanów, nie słychać tramwajów.*

*Kolonia przestaje istnieć.*

*Wtedy właśnie, w to puste, martwe, nudne i beznadziejne sobotnie popołudnie, kiedy wszystko jest zamknięte na klódkę, zaryglowane, zatrzaśnięte i z tego powodu nie ma żywego ducha na ulicach, na placach, na przystankach, nigdzie, wtedy najlepiej widać, skąd bierze się miasto:*

*bierze się z handlu [...].*

Pojęciowa rama „zdarzenia handlowego” niewątpliwie stanowiła odniesienie dla sceny nakreślonej przez Kapuścińskiego. Widać to choćby w nagromadzeniu leksyki związanej z handlem (*konsumpcja, zakupy, towar, rynek, bazar, suku, dom towarowy, sklepy*). Widać to również w przewidywanej przez model Fillmore'a perspektywie oglądu zdarzenia, w którym – nieprzypadkowo – uwydatniona została szczególna relacja między Kupującym a Towarem. Ale równocześnie zmiany kulturowe i społeczno-obyczajowe sprawiają, że zaproponowany przez Fillmore'a model w konkretnych uwarunkowaniach sytuacyjnych i czasowych<sup>1</sup> nie wystarcza. Konkretny tekst modyfikuje proponowa-

<sup>1</sup> Komentarze Kapuścińskiego dotyczyły tzw. sobót handlowych. Tekst niniejszego artykułu powstał w okresie przedświątecznym i przełomu roku kalendarzowego, w czasie szczególnego nasilenia różnego rodzaju promocji i wyprzedaży, gdy niekoniernie niezbędnym zakupom towarzyszył swoisty,



na ramę pojęciową i nie jest to modyfikacja okazjonalna, która nie wywiera wpływu na sam model wyjściowy. Nałożenie się na „zdarzenie handlowe” dwóch innych ram pojęciowych, „zdarzenia religijnego” i „zdarzenia towarzyskiego”, staje się świadectwem coraz powszechniejszych zmian w obyczajowości zachodnioeuropejskiej, ale również obyczajowości polskiej. Być może przedstawiona przez Kapuścińskiego scena przestaje już być ilustracją wąsko rozumianego „zdarzenia handlowego”, a zaczyna być jedną z przesłanek do zaproponowania jeszcze innej postaci „zdarzenia”, wywodzącego się ze „zdarzenia handlowego”, ale z inaczej ukształtowanymi rolami elementów składowych aktu.

### Literatura

- Ch.J. Fillmore, 1977, *Topics in Lexical Semantics*, [w:] *Current Issues in Linguistic Theory*, ed. by R.W. Cole, Bloomington–London, s. 76–138.
- Ch.J. Fillmore, 1982, *Frame Semantics*, [w:] *Linguistics in the Morning Calm, Selected Papers from SICOL-1981*, ed. by The Linguistic Society of Korea, Seoul, s. 111–137.
- R. Kapuściński, 1997, *Lapidaria*, Warszawa.
- M. Post, 2006, *Prekognitywne idee w językoznawstwie kognitywnym – przypadek semantyki scen-i-ram (scenes-and-frames semantics) Charlesa J. Fillmore’a*, [w:] *Językoznawstwo kognitywne III, Kognitywizm w świetle innych teorii*, red. O. Sokołowska, D. Stanulewicz, Gdańsk, s. 267–280.
- I. Szymańska, 2010, *Semantyka ram: rozwój koncepcji i kierunki zastosowań*, [w:] *Metodologie językoznawstwa. Filozoficzne i empiryczne problemy w analizie języka*, red. P. Stalmaszczyk, Łódź, s. 91–108.
- R. Tokarski, 2006a, *Konotacja semantyczna – strukturalistyczna czy kognitywna?*, [w:] *Językoznawstwo kognitywne III, Kognitywizm w świetle innych teorii*, red. O. Sokołowska, D. Stanulewicz, Gdańsk, s. 209–226.
- R. Tokarski, 2006b, *Pola znaczeniowe i ramy interpretacyjne – dwa spojrzenia na język*, „LingVaria” I, 1, s. 35–46.
- A. Wierzbicka, 1999, *Język – umysł – kultura*, Warszawa.

### **Scripts in the semantic description of the system and the text**

#### Summary

The paper refers to the notion of conceptual frameworks in accordance with Charles J. Fillmore’s approach. It is an attempt to demonstrate how

---

a charakterem zbliżony do opisywanych scen, rodzaj emocjonalnego podejścia i do towarów, i do samego aktu dokonywania zakupów.



cultural, social and moral changes contribute to modifications in the conceptual frameworks established in language. The overlap of two conceptual frameworks of a „religious event” and a „social event” on the initial conceptual framework of a „commercial event” is documented on the example of Ryszard Kapuściński’s published notes.

Trans. M. Czarnecka



Stanisław Gajda  
(Uniwersytet Opolski)

## STYLISTYKA INTEGRUJĄCA

### 1. STYLISTYKA BEZ STYLISTYKI

Stylistyka zajmuje się językiem funkcjonującym, językiem w użyciu. Ukonstytuowała się w ciągu XIX wieku w obrębie nowej filologii. Ponieważ ta rychło zaczęła się dzielić na literaturoznawstwo i językoznawstwo, to i w stylistyce, wypełniającej lukę po „śmierci retoryki”, zaczęto wyróżniać dwa nurty: stylistykę literaturoznawczą i stylistykę językoznawczą. Termin *stylistyka* pojawił się na początku tego wieku najpierw w Niemczech (por. niem. *Stilistik*), a później w innych językach europejskich (por. pol. *stylistyka* w SWil 1861).

Od początku przedmiot i zakres stylistyki nie był jasno i wyraźnie określony. Taki też pozostaje do dzisiaj. Ma to ścisły związek z ogólnymi dziejami lingwistyki oraz z rozwojem pojęcia *styl*. Niemniej ukształtowały się pewne tradycje stylistyczne. W XX-wiecznym strukturalizmie, który przyjmował de Saussure'owską opozycję *langue* – *parole* i koncentrował swoje zainteresowanie na pierwszym członie tego rozróżnienia, zaistniały poważne ograniczenia poznawcze nakładane na stylistykę, zorientowaną na *parole*. Mimo nich jej osiągnięcia w badaniu wartości stylowej środków językowych (por. stylistyka Bally'ego) oraz funkcjonalnych odmian języka (por. zainicjowana przez szkołę praską stylistyka funkcjonalna) należy uznać za niewątpliwe. (Szerzej o dziejach stylistyki por. Gajda 1995).

Zwroty pragmatyczno-komunikacyjny, tekstowo-dyskursywny, kognitywny i kulturowy w lingwistyce od lat 70. XX wieku – czyli przeniesienie uwagi z *langue* na *parole* – odbywały się pod etykietami *socjo-*, *psycho-*, *pragma-*, *etnolingwistyki*, *lingwistyki tekstu*, *analizy dyskursu*, *lingwistyki kognitywnej*, *lingwistyki kulturowej*, a nawet *neoretoryki*. Stylistyka została zepchnięta w cień, a termin *stylistyka* trzymał się raczej siłą inercji, nie wykazując zbyt żywej żywotności (choć por. użycia terminów: *stylistyka pragmatyczna*, *stylistyka kognitywna*, *stylistyka intertekstualna* itp.).

Na taki jej status wpłynęły też losy kluczowego pojęcia *styl*. W scjentystycznej aurze intelektualnej połowy XX wieku traktowano



je jako pojęcie potoczne, zdroworozsądkowe, czyli przedteoretyczne, a bardziej skrajnie jako iluzję, swoisty eter. Nowe kierunki w miejsce tego nieoperacyjnego pojęcia proponowały całe zespoły pojęć analitycznych – badanie funkcjonującego języka mogło więc odbywać się bez pojęcia *styl* i szyldu *stylistyka*. Stylistyka stanęła przed groźbą rozplynięcia się wśród wielu swoich konkurentów, następców i „śmierci stylu i stylistyki”? Jak wygląda sytuacja dziś?

Spróbuję rozważyć kluczowe nie tylko dla stylistyki trzy kategorie. Po pierwsze, kategorię stylu – postaram się wyjaśnić, skąd bierze się jej polimorficzność, oraz zaproponuję pewne uporządkowanie (pkt 2.). Po drugie, zajmę się kategorią *środek stylowy* (3.). I wreszcie, po trzecie, podejmę problem typologii stylów, tj. kategorii integrujących środki stylowe (4.). Na koniec (5.) kilka uwag o perspektywach stylistyki.

## 2. KONCEPCJE STYLU

Termin *styl* (por. gr. *stylos* 'kolumna', łac. *stilus* 'rylec do pisania') w znaczeniu zbliżonym do użyć nowożytnych i współczesnych pojawia się już w antycznej retoryce. W późnej średniowiecznej łacinie oraz w rodzących się zachodnioeuropejskich językach nowożytnych najczęściej funkcjonuje w znaczeniu 'sposób działania, postępowania'. W renesansie odżywa znaczenie odnoszone do wyrażenia werbalnego. To pierwsze jest podstawą do pojawienia się terminu *styl* w bardzo wielu dziedzinach ludzkiej aktywności. Posługuje się nim większość dyscyplin humanistycznych i społecznych, jest obecny w modzie i sporcie. To drugie w XIX- i XX-wiecznej stylistyce zostaje odmiennie prefigurowane w różnych koncepcjach stylu, np. styl jako ornament, dewiacja, wybór, wyraz osobowości etc. (por. Gajda 2011).

W rezultacie termin *styl* stał się niejednoznaczny, polimorficzny. Kryje się za nim złożone i bogate treściowo pojęcie o niezbyt jasnej strukturze. Styl to nie tyle koncept, który wyrósł na drodze systematycznego, jednoparadygmatowego, ściśle teoretycznego i zdecydowanie dominującego oglądu funkcjonowania języka, ile zmieniający się konstrukt (zespół konstruktów) poznawczy. Czy pojęcie *styl* można „oczyścić”, docierając do jego esencji, czystego konceptu? Czy poprzestać na opisie użyć terminu *styl*? W ciągu długich dziejów nabył on wiele sensów, akumulując je. W rezultacie mówiąc o *stylu*, można „mieć na myśli wszystkie te znaczenia jednocześnie lub z osobna” (por. Compagnon 2010: 154).

Sądzę, że znaczenia terminu *styl* można zestawiać obok siebie, wskazując na podobieństwa i różnice. Trudno oczekiwać, aby miał on kilka/kilkanaście niezależnych i niekolidujących ze sobą oraz jasno zdefiniowanych znaczeń. W każdym razie myśląc o stylu, trzeba mieć na uwadze *styl* jako termin, czyli narzędzie poznania, składnik histo-



rycznie i kulturowo osadzonej wiedzy, oraz styl jako realne zjawisko w rzeczywistości językowej, które termin pozwala uchwycić i wyróżnić. Kłopot ze stylem i *stylem* polega na tym, iż jego realność uznaje się za pewnik, który uzyskuje potwierdzenie w obiegowym, zdroworozsądkowym pojęciu oraz w szerokiej obecności w nauce. Z drugiej strony zbudowanie pojęcia naukowego spójnego logicznie, uwzględniającego zarówno sensory potoczne, jak i różnokoncepcyjne znaczenia terminu *styl* nie jest łatwe. Trzeba przy tym mieć na uwadze, że dzieje terminu *styl* nie mogą całkowicie przesądzać o jego obecnych i przyszłych użyciach.

W semantyce terminu *styl* widać wyraźne sprzeczności między jego znaczeniami, m.in. opozycje indywidualności i typowości, wolności i konieczności, odchylenia i normy, monizmu i dualizmu. Dominujące tradycyjne rozumienie stylu opiera się na dualizmie myślenia i języka, co sprowadza się do tezy o wielości sposobów (stylów) mówienia o tym samym. Styl łączy się z planem wyrażania, por. zestawienia *treść i ekspresja*, *temat i forma*, *materia i sposób*. Tym samym nawiązuje się do retorycznego przeciwstawiania rzeczy i słów (*res* i *verba*) oraz dwóch pierwszych części retoryki, tj. *inventio* i *dispositio* (odnoszących się do myśli), części trzeciej, czyli *elocutio* (dotyczącej wyrażenia językowego). Stąd w wielu koncepcjach stylu wielką wagę przykładana się do wyboru i synonimiki, por. słynne *Ćwiczenia stylistyczne* R. Queneau, który na prawie sto sposobów werbalizuje to samo realne wydarzenie (Queneau 2005), wykorzystując środki stylowe języka francuskiego.

W tradycji stylistycznej obecny jest jednak także monistyczny nurt myślenia o relacji między myślą a językiem. Ma on swoje nowożytnie korzenie w niemieckim romantyzmie, swoje przedłużenie w neoidealizmie i neohumboldtystyce, a współcześnie w kognitywizmie. Przyjmując założenie o jedności myślenia i języka, odchodzi on od elokucyjnej koncepcji stylu na rzecz jego łączenia z jednością i całością tekstu, obejmującą zarówno to, co tradycyjnie nazywa się planem wyrażania, jak i to, co stanowi plan treści. Tradycja *Ganzheit* i *Gestalt* wpłynęła na rosyjski formalizm i szkołę praską, posługującą się terminami *system* i *struktura*, a także na koncepcję R. Ingardena, który traktował tekst (dzieło literackie) jako całość złożoną z heterogennych warstw (brzmieniowej, znaczeniowej i świata przedstawionego). Taka orientacja w ujmowaniu stylu wyraźna jest u M.R. Mayenowej (1974), J. Bartmińskiego (1981), S. Gajdy (1982) czy B. Witosz (2009).

Staralem się wyżej uzasadnić, iż wielość i różnorodność koncepcji stylu ma swoje uwarunkowanie ontyczne (rzeczywistość językowa jest złożona, wielowymiarowa i zmienna w czasie) oraz epistemiczne (rzeczywistość ta wymyka się poznaniu, które cechuje „naturalny relatywizm”). Koncepcje te są rozpięte między redukcjonizmem a dążeniem do kompleksowości ujęcia. Poznawczy redukcjonizm daje zazwyczaj proste (uproszczone) i klarowne przedstawienie obiektu. Z reguły uzna-



je, iż jeden z jego atrybutów stanowi o całości, natomiast pozostałe to sekundarne emanacje. Sporo koncepcji stylu cechuje taki poznawczy redukcjonizm, absolutyzujący niektóre atrybuty. Stąd trudno o jasną, prostą i ogólnie przyjmowaną definicję stylu. Wydaje się jednak, że pod tą koncepcyjną różnorodnością da się dostrzec na głębszym poziomie wspólne fundamenty, a wskazane wyżej opozycje ulegają neutralizacji.

Koncepcje zmierzające w stronę kompleksowości wychodzą z założenia, że złożoności obiektu nie można zredukować do jednego aspektu. Pozostaje jednak wyjaśnić, jak taki obiekt jak rzeczywistość językowa stanowi całość. Próbuje się to czynić na dwa sposoby: „sklejając” różne ujęcia w mniej lub bardziej spójne całości lub konstruując zupełnie nowe koncepcje holistyczne o charakterze inter- i transdyscyplinarnym. Podstawowa trudność w budowie ujęć kompleksowych wiąże się z tym, iż wielowymiarowa rzeczywistość językowa to byt niezhierarchizowany. Jego wymiary są równie ontycznie pierwotne i wzajemnie nieredukowalne, choć niesparowalnie powiązane. Nie mogą więc istnieć samodzielnie i niezależnie od siebie – rzeczywistość językowa nie jest ani prostą sumą, ani typową strukturą o relacjach hierarchicznych, przyczynowych i/lub interakcyjnych. Prawdopodobnie trzeba szukać niestandardowych rozwiązań ontologiczno-epistemologicznych, nie wyłączając odległych od tych, które podpowiada zdrowy rozsądek.

Na dzieje myślenia stylistycznego zwykło się patrzeć (podobnie jak na dzieje całej nauki) albo podkreślając ciągłość i ład, albo wydobywając rewolucje (zwroty, przełomy itp.). Między ogniwami tych dziejów (koncepcjami, teoriami) dostrzega się więc korespondencje (współmierność) lub je wyklucza. Obecnie zdaje się, że bierze górę nastawienie integrujące, które przejawia się w tym, iż stara się stworzyć nową koncepcję stylu, wykorzystującą jako budulec wiele elementów ze stylistycznej tradycji oraz z dorobku różnych nurtów współczesnej lingwistyki, a także sięgającą np. do teorii złożoności, teorii systemów i teorii chaosu.

Ze współczesnego punktu widzenia do podstawowych założeń integrującej koncepcji (teorii) stylu można zaliczyć:

1. Styl łączy się z ludzkim działaniem i jego wytworami, w tym z działalnością komunikacyjnojęzykową. Ta działalność ma z natury społeczny charakter i dokonuje się w określonej konstelacji interakcyjnej oraz w pewnym kontekście historyczno-kulturowym. Tego zanurzenia nie da się oddzielić od stylu – stanowi on środek i wyraz sytuacyjno-kontekstowego dopasowania się.

2. Ludzie, wchodząc we współdziałanie, wnoszą w nie siebie, tj. swoje JA, jednak nie tyle w kategoriach osobnych bytów, co raczej w postaci mniej lub bardziej zintegrowanych wiązek relacji i funkcji. To ich wiedza, doświadczenie i nastawienia decydują o realnym zachowaniu się. Człowiek w działaniu to zarówno kreacyjny podmiot



(wolny od zniewoleń i wolny do działań z własnego wyboru), jak i podmiot-przedmiot, gdy spełnia wymagania wynikające z przypisanych mu ról. Działanie nie zawsze ma w pełni świadomy charakter, w życiu ludzkim raczej przeważają zachowania zautomatyzowane, pozostające poza świadomą kontrolą. Składnik ludzki zatem – JA **w** społeczności, a nie JA **a** społeczność czy JA **lub** społeczność – to istotny element koncepcji stylu.

3. Podstawą współdziałania ludzi są teksty jako dynamiczne i otwarte całości znakowe (semantyczno-pragmatyczno-wyrażeniowe). Styl przenika tak pojęty tekst, stanowiąc jego „duszę” – najwyższą zasadę organizacyjną i integrując różne jego wymiary. Tekst bowiem to nie tylko niepowtarzalne zdarzenie komunikacyjne, to także składnik i reprezentant zorganizowanej społecznej praktyki komunikacyjnej. Z tą praktyką związane jest (u)kształtowanie historycznie i kulturowo oraz sytuacyjnie uwarunkowanych wzorców (tekstemów), będących punktem odniesienia dla konkretnych tekstów. Styl (stylowość) można uznać za szczególną, kompleksową własność tekstu, przecinającą poprzecznie zbiór własności prototypowych, m.in. kohezję, koherencję itd. (por. m.in. Beaugrande, Dressler 1990, Dijk (red.) 2001, Bartmiński, Niebrzegowska-Bartmińska 2009).

Tu chciałbym przypomnieć swoją propozycję kompleksowej koncepcji stylu, sformułowanej na przełomie lat 70. i 80. XX wieku (por. Gajda 1982, 1983). Styl został w niej zdefiniowany jako humanistyczna struktura tekstu. Ta propozycja stanowiła i wówczas, i stanowi dziś aktualny program badawczy. Rozwój m.in. lingwistyki tekstu, teorii dyskursu, genologii, semantyki kognitywnej wniósł w realizację tego programu wiele nowych elementów. Postulowany w nim holizm ontyczno-epistemiczny jest jednak w dalszym ciągu ideałem. Ideały tworzy się jednak przede wszystkim po to, aby do nich zmierzać.

### 3. ŚRODKI STYLOWE

„Pojęcie *środków stylowych*, mimo iż intuicyjnie wydaje się dosyć jasne, jest jednak dość trudne do zdefiniowania, zwłaszcza jeśli wyjdziemy poza ramy jednej teorii stylistycznej i porównamy różnice poglądów. Jego treść zależy bezpośrednio od przyjmowanej koncepcji stylu. Odmienne interpretacje dotyczą takich zagadnień, jak: status ontyczny jednostek biorących udział w kształtowaniu stylu (językowe – językowe i niejęzykowe), status środków językowych (systemowe – niesystemowe), status złożonych, ponadskładniowych jednostek kompozycyjno-tekstowych, sposób realizowania (jakość, ilość, dystrybucja)” (Wyderka 1995: 53). Powyższe konstatacje B. Wyderki nie straciły na aktualności.



Najwcześniejsze zainteresowania środkami stylowymi łączą się z retoryką i wyróżnieniem figur myśli i figur mowy (wśród tych ostatnich wyodrębniono tropy z metaforą na czele), por. m.in. Korolko 1990 i Lausberg 2002. Rodząca się w XIX wieku stylistyka (zwłaszcza w orientacji językoznawczej), zrywając z retoryką, odżegnywała się od figur i tropów, wprowadzając na ich miejsce typowe kategorie językoznawcze (por. stylistyka Ch. Bally'ego). Nie czyniła jednak tego zbyt konsekwentnie, stąd w opisach i typologiach środków oba podejścia często współwystępują, choć w różnych proporcjach (por. m.in. Kurkowska, Skorupka 1959). Niejako za retoryką stylistyka w swych zróżnicowanych koncepcjach stylu uznawała za środki stylowe przede wszystkim te środki językowe, które cechowało posiadanie systemowej barwy (konotacji) stylowej, co wiązało się z odchyleniem od dominującej normy, „poziomu zerowego”, por. archaizmy, dialektyzmy itd.

Rozwój lingwistyki w ostatnich 40–50 latach (por. zwroty: pragmatyczny, tekstowo-dyskursywny, kognitywny, kulturowy) oraz zwrot językowy w filozofii języka, który wywarł wpływ na wiele dyscyplin humanistycznych i społecznych, przyczyniły się do tego, iż pojęcie *środek stylowy* znacznie zmieniło swoją treść i zakres. Dziś termin *środek stylowy* stał się synonimem w stosunku do terminu – bardzo szeroko pojmowanego – *środek tekstotwórczy*. Obejmuje więc nie tylko środki wyróżniane w dziale retoryki *elocutio*, lecz również w działach *inventio* i *dispositio*, nie tylko należące do tradycyjnie wydzielanych poziomów systemu językowego (fonetyczny, fonologiczny, morfologiczny, składniowy i leksykalny), ale także do poziomu tekstowego, nie tylko środki językowe, ale również bogaty i heterogeniczny repertuar środków niejęzykowych (np. język ciała, środki graficzne). Typologię środków stylowych można budować, uwzględniając dalsze kryteria, np. złożoność (proste, elementarne – złożone), statystykę, dystrybucję. Zarówno środki językowe, jak i niejęzykowe może łączyć podobna wartość stylowa, co pozwala wyróżniać tzw. warstwy stylowe jednorodnych środków lub pola stylowe.

W ostatnich latach wiele poczyniń badawczych było zorientowanych na środki stylowe zarówno te wydzielane od wieków (por. kariera metafory w kognitywizmie), jak i na te, które od nie tak dawna stały się obiektem zainteresowania. Wydaje się, że stylistyka środków ma jeszcze sporo do zrobienia i to nie tylko w opisie poszczególnych środków i ich typologii, lecz także w sposobach ich integracji w całości stylowe. Tu spotyka się ze stylistyką stylów.

#### 4. TYPY STYLÓW

W stylistycznej typologii wydziela się, mówiąc o typach stylu, styl konkretnego tekstu, styl indywidualny (por. też terminy: *styl jednost-*



*kowy, styl osobniczy, idiosstyl*), który przysługuje tekstom jednego autora, oraz styl typowy. Rejestr stylów typowych cechuje różnorodność, otwartość i spore bogactwo. Znajdują się w nim m.in.: wydzielane już w antycznej retoryce style wysoki, średni i niski, style pisany i mówiony, style oficjalny i nieoficjalny, style funkcjonalne i gatunkowe, style epok i generacyjne, style genderowe, style narodowe i intelektualne (np. teutoński, saksoński). O dużej ich części stylistyka nie powiedziała wiele.

Styl indywidualny od dawna stanowi jedno z centralnych pojęć stylistyki. Romantyczne i neoidealistyczne koncepcje stylu zgodnie z przyjmowanym metodologicznym indywidualizmem w ogóle wykluczały istnienie stylów typowych. Styl był uznawany za nieanalityczną całość związaną z jednostką, za sposób, w jaki jednostka wyraża w tekstach swoje widzenie świata. Inne orientacje, podkreślając funkcję identyfikacyjną stylu indywidualnego, traktują go jako wyraz tożsamości, ale i przejaw społeczno-komunikacyjnej kompetencji. Zarówno styl konkretnego tekstu, jak i styl indywidualny zawierają w sobie to, co niepowtarzalne, i to, co ogólne, typowe. Indywidualne to nie przypadek ogólnego i choć da się je retrospektywnie przyporządkować ogólnemu (np. któremuś ze stylów funkcjonalnych), to jednak trudno je przewidzieć prospektywnie z punktu widzenia ogólnego. Stylu jednostki nie można zatem całkowicie zredukować do stylu typowego. Wydaje się jednak, że jednostkom przypisuje się często więcej wolności, niż są w stanie wykorzystać, oraz żąda od nich indywidualności (niepowtarzalności) wbrew możliwościom i okolicznościom.

Opozycja mówionego i pisanego wzbudza od dawna żywe zainteresowanie. Strukturalizm ujmował ją raczej dość powierzchownie. Owocne okazały się impulsy spoza lingwistyki, m.in. z filozofii i antropologii (por. np. Ong 1992), a także zmiany w samej rzeczywistości językowej, zwłaszcza zmiana charakteru relacji kultury wysokiej i popularnej oraz pojawienie się nowego medium w postaci komputera i Internetu (por. Skudrzyk 2005, Grzenia 2006, Górska-Olesińska 2009). Wydaje się, że stylistyka integrująca – integrując osiągnięcia poznawcze niejęzykoznawcze i językoznawcze ostatnich lat – może wnieść do obrazu mówioności, pisemności i elektroniczności oraz ich relacji i dystrybucji wiele nowego.

W XX wieku za sprawą lingwistyki funkcjonalnej głównie w krajach Europy Środkowo-Wschodniej najgłośniej było o kategorii *styl funkcjonalny*. Jej rodowodu trzeba szukać w czasach antycznych (por. *genera dicendi*), ale właściwe narodziny wiążą się ze szkołą praską (lata 30. XX w.). Początkowo traktowała ona styl funkcjonalny jako realizację jednej z podstawowych funkcji języka, nawiązując do modelu funkcji językowych K. Bühlera, jako najwyższą abstrakcję w sferze funkcjonowania języka. W latach 50.–60. ukształtowała się przy dużym udziale stylistyki rosyjskiej (por. Kożyna (red.) 2003) teoria makrostylów



(potoczny, artystyczny, naukowy, publicystyczny, urzędowy, religijny), odnoszących się do społecznie najistotniejszych sfer ludzkiego życia, działalności społecznej (por. w Polsce Kurkowska, Skorupka 1959). Termin *styl funkcjonalny* został określony jako społecznie uświadamiany, wewnętrznie scalony i funkcjonalnie uwarunkowany zespół środków komunikacyjnojęzykowych (zob. też toczone w Polsce od lat 50. dyskusje nad klasyfikacją/typologią odmian i ich podsumowanie w Wilkoń 1987).

Warto wskazać na wyraźnie rysującą się współmierność (korespondencję) kategorii *styl funkcjonalny* nie tylko z retoryczną kategorią *genus dicendi*, ale i z innymi kategoriami. Po pierwsze, ze stylistyczno-socjolingwistyczną kategorią oznaczoną w lingwistyce brytyjskiej (za M.A.K. Hallidayem) terminem *register* (pol. *rejestr*). W tej ostatniej pewien zespół środków językowych jest łączony z określoną skonwencjonalizowaną sytuacją komunikacyjną charakteryzowaną przez cztery zmienne: dominującą funkcję komunikatu, temat, medium (ustne/pisemne) i ton (oficjalny/nieoficjalny), np. rozmowa lekarza z pacjentem, lekcja szkolna, reklama. Orientacja tekstowa w lingwistyce od lat 70.–80. XX wieku otworzyła też możliwość traktowania stylu funkcjonalnego i gatunku (por. Wojtak 2004, Witosz 2005) ze wspólnych pozycji teoretyczno-metodologicznych w ramach relacji ogólne – mniej ogólne (tekstem stylowofunkcjonalny – tekstem gatunkowy). Styl funkcjonalny jest reprezentowany przez zespół (sieć) gatunków. I wreszcie kategoria dyskursu. Termin *dyskurs* bywa współcześnie używany w dwu podstawowych znaczeniach: 1. 'tekst' (za tradycją anglosaską), ujmowany procesualnie, dynamicznie, i 2. 'praktyka komunikacyjna zorganizowana wokół pewnych treści' (za M. Foucaultem). W językoznawczej adaptacji koncepcji Foucaulta dyskurs to otwarta konstelacja tekstów przede wszystkim na określony temat, por. dyskursy naukowy, szkolny, miłosny, feministyczny.

Nie miejsce tu na wyczerpującą charakterystykę wszystkich wydzielanych dotąd i nowych typów stylowych ani na przedstawianie pełnej typologii stylów. Podjęcie się tych zadań ściśle łączy się z budowaniem nowej koncepcji stylu i teorii środków stylowych.

## 5. PRZYSZŁOŚĆ STYLITYKI

Myślenie naukowe, zwłaszcza w naukach humanistycznych, przeżywa dziś trudne czasy. Przyczynia się do tego ogólna przebudowa kulturowa świata, czego wyrazem stały się takie procesy, jak zacieranie opozycji kultura wysoka – kultura popularna (z tendencją do równania w dół) i przemiany w systemie wartości (kwestionowanie dominującej pozycji i absolutnego charakteru prawdy i innych wartości



naczelnych), krytyka i odrzucanie tzw. wielkich narracji, przeobrażenia w komunikacji społecznej itd.

W samej nauce podważa się jej wielowiekowy fundament skryzystalizowany w ideale nauki nowożytnej. Odchodzi się od Kartezjańsko-Newtonowskiej wizji poznania obiektywnego, absolutnego i zewnętrznego wobec świata, co łączy się z uznawaniem wielkiej złożoności tego świata oraz wiedzy o nim. Wiedzę tę charakteryzuje niepewność i niepełność. Humanistyka przeżywa kolejne zwroty, por. nominacje – klucze typu *zwrot językowy (linguistic turn)*, *zwrot kulturowy* itp. Dyscypliny zmieniają się w konglomeraty orientacji badawczych o lokalnych standardach. Kryzys przeżywa praktyka interdyscyplinarności. Wiednie dyskusja naukowa. Każda z orientacji po swojemu konstruuje wycinkowy obraz rzeczywistości, nie troszcząc się o korespondencję i integrację wiedzy. W rezultacie w świadomości jednostkowej i społecznej dominuje poczucie chaosu i zagubienia, a równocześnie pragnienie ładu.

Ta ogólnokulturowa i naukowa sytuacja poznawcza rzutuje na stylistykę, dyscyplinę o niedookreślonym przedmiocie, starą i niemodną. Zarazem tradycyjny w stylistyce relatywizm oraz eklektyzm, a także wielki potencjał znaczeniowy i integracyjny kategorii *styl* sprawiają, iż przed stylistyką otwierają się wielkie szanse. W rozwoju nauki oraz poszczególnych jej dyscyplin można dostrzec nie tylko rewolucje (zwroty, przeskoki), ale też grę dwu przeciwstawnych oraz dopełniających się tendencji: do specjalizacji i do syntezy, integracji. Na zintegrowaną wiedzę oczekują i wąscy specjaliści, i świat nauki, i szersza ludzka społeczność. Potoczne pragnienie ładu w nauce wyraża się w dążeniu do zbudowania „wielkich teorii”. Stylistyka znalazła się wśród wielu dyscyplin i orientacji badawczych zajmujących się funkcjonowaniem języka. Jak żadna inna jest gotowa na dialog z nimi i integrację rozkałkowanej wiedzy, nie roszcząc sobie pretensji do ich zastąpienia.

W stylistycznym dążeniu do integracji wiedzy inspirujące wydaje się sięgnięcie do interdyscyplinarnej nauki o złożoności, wykorzystującej m.in. teorię chaosu, teorię sieci, teorię systemów. Teorie te przeciwstawiają się redukcjonistycznej metodzie badania świata, polegającej na jego dzieleniu na coraz to mniejsze elementy oraz na wyjaśnianiu całości przez opisy części. Nie wszystko, w tym chyba również styl, da się rozłożyć na mniejsze składniki bez utraty istotnej wiedzy o funkcjonującej całości. Gdy ta całość przekracza pewien próg złożoności, pojawiają się własności charakterystyczne tylko dla niej (zjawisko emergencji). Redukcjonizm gubi cechy emergentne.

Wydaje się, że stylistyka ma przyszłość.



**Literatura**

- J. Bartmiński, 1981, *Derywacja stylu*, [w:] *Pojęcie derywacji w lingwistyce*, red. J. Bartmiński, Lublin, s. 31–54.
- J. Bartmiński, S. Niebrzegowska-Bartmińska, 2009, *Tekstologia*, Warszawa.
- R.-A. de Beaugrande, W.A. Dressler, 1990, *Wstęp do lingwistyki tekstu*, Warszawa.
- A. Compagnon, 2010, *Demon teorii. Literatura a zdrowy rozsądek*, Gdańsk.
- T.A. van Dijk (red.), 2001, *Dyskurs jako struktura i proces*, Warszawa.
- S. Gajda, 1982, *Podstawy badań stylistycznych nad językiem naukowym*, Warszawa–Wrocław.
- S. Gajda, 1983, *Styl jako humanistyczna struktura tekstu*, „Z polskich studiów slawistycznych”, seria VI, t. 2, Warszawa, s. 235–243.
- S. Gajda, 1995, *Styl i stylistyka. Zagadnienia ogólne*, [w:] *Przewodnik po stylistyce polskiej*, red. S. Gajda, Opole, s. 11–52.
- S. Gajda, 2011, *Tekst i styl*, „Prace Filologiczne” LX, s. 109–118.
- M. Górńska-Olesińska, 2009, *Słowo w sieci. Elektroniczne dyskursy*, Opole.
- J. Grzenia, 2006, *Komunikacja językowa w Internecie*, Warszawa.
- M. Korolko, 1990, *Sztuka retoryki. Przewodnik encyklopedyczny*, Warszawa.
- M. Koźyna (red.), 2003, *Stilisticeskij encyklopediceskij słowar russkogo jazyka*, Moskwa.
- H. Kurkowska, S. Skorupka, 1959, *Stylistyka polska*, Warszawa.
- H. Lausberg, 2002 [1960], *Retoryka literacka. Podstawy wiedzy o literaturze*, Bydgoszcz.
- M.R. Mayenowa, 1974, *Poetyka teoretyczna. Zagadnienia języka*, Warszawa.
- W. Ong, 1992, *Oralność a piśmienność. Słowo poddane technologii*, Lublin.
- R. Queneau, 2005 [1947], *Ćwiczenia stylistyczne*, Warszawa.
- A. Skudrzyk, 2005, *Czy zmierzch kultury pisma?*, Katowice.
- SWil 1861 – *Słownik języka polskiego*, wyd. M. Orgelbrand, t. I–II, Wilno (tzw. *Słownik wileński*).
- A. Wilkoń, 1987, *Typologia odmian językowych współczesnej polszczyzny*, Katowice.
- B. Witosz, 2005, *Genologia lingwistyczna*, Katowice.
- B. Witosz, 2009, *Dyskurs i stylistyka*, Katowice.
- M. Wojtak, 2004, *Gatunki prasowe*, Lublin.
- B. Wyderka, 1995, *Środki stylowe*, [w:] *Przewodnik po stylistyce polskiej*, red. S. Gajda, Opole, s. 53–82.

**Integrative stylistics**

## Summary

Stylistics is concerned with the functional language. It was constituted at the turn of the 19<sup>th</sup> and 20<sup>th</sup> centuries, distancing from and at the same time continuing the rhetorical traditions. The end of the 20<sup>th</sup> century threatened stylistics with „death” – its place was taken by new subdisciplines and research



orientations which occurred after subsequent turns: pragmatic, textual and discursive, cognitive, and cultural. The time of stylistics without *stylistics* came. The revival of stylistics is related to the need to integrate the dispersed knowledge on the language in use and the vitality of the notion and the term *style*. A new holistic concept of style replacing old unilateral (elocutionary) approaches thereto is being crystallised. It encourages broadening the scope of the traditional category of stylistic device, which begins to include all (linguistic and non-linguistic) text-forming devices. It also permits a more thorough approach to new and traditionally distinguished styles. This requires referring to the interdisciplinary complexity science, which applies among others the systems theory, the network theory and the chaos theory. Stylistics has a future.

Trans. M. Czarnecka



*Władysław T. Miodunka*  
(Uniwersytet Jagielloński, Kraków)

## **INTERDYSCYPLINARNOŚĆ GLOTTODYDAKTYKI POLONISTYCZNEJ**

Pracę tę poświęcam pamięci prof. Danuty Buttlerowej  
i prof. Janiny Wójtowicz, którym wiele zawdzięczam –

W.T. Miodunka

Artykuł niniejszy został napisany na zamówienie Redakcji „Poradnika Językowego”. Pisząc go, uświadomiłem sobie, że muszę się odwołać do wielu prac poświęconych nauczaniu polszczyzny jako języka obcego, napisanych przez pracowników UW i opublikowanych w latach 60. i 70. wieku XX na łamach „Poradnika Językowego”, który wprawdzie nie był jedynym pismem drukującym artykuły na ten temat, ale jego redakcja wydała prace mające szczególne znaczenie w historii nauczania języka polskiego jako obcego. Warto przy okazji zwrócić na to uwagę, zaznaczając, iż wszystkie postulaty, stawiane przez autorów z UW przed nauczaniem języka polskiego jako obcego, zostały w latach późniejszych zrealizowane, co także chciałbym z satysfakcją odnotować.

### **1. OD JĘZYKOZNAWSTWA STOSOWANEGO DO GLOTTODYDAKTYKI POLONISTYCZNEJ**

**1.1.** W latach 60. wieku XX przed polonistami krajowymi stało nowe zadanie. Było nim nauczanie języka polskiego cudzoziemców, którzy znaleźli się w naszym kraju z zamiarem podjęcia tu nauki zawodu bądź też studiów wyższych. Zadanie to mogło być realizowane na kilku poziomach, ale najważniejszy był w tamtych latach poziom najniższy, poziom praktyki nauczania: chodziło o skuteczne nauczanie obcokrajowców polszczyzny, by po rocznym kursie byli oni w stanie podjąć naukę w szkole lub studia magisterskie. Ten pionierski okres nauczania polszczyzny jako języka obcego zasługuje na szacunek, gdyż ci, którzy podejmowali się uczenia cudzoziemców naszego języka, nie mieli odpowiedniego przygotowania metodycznego ani zaplecza



teoretycznego. Naukowa refleksja nad specyfiką tego nauczania zaczęła się trochę później, a podjęło ją kilkoro uczonych z Uniwersytetu Warszawskiego. Dla nas ważne jest to, że była to refleksja na poziomie językoznawstwa polonistycznego, zastosowanego do nauczania języka polskiego jako obcego. Uczeni podejmujący tę refleksję korzystali ze swej wiedzy w zakresie funkcjonowania systemu współczesnego języka polskiego, starając się przystosować ją do nauczania polszczyzny jako języka obcego. Że tak właśnie było, bardzo dobrze pokazuje tom *Metodyka nauczania języka polskiego jako obcego* pod redakcją Jana Lewandowskiego (1980), zawierający wybór artykułów z lat 1965–1977. W tomie znalazły się m.in. prace wybitnego leksykologa, jakim była Danuta Buttlerowa, która pisała o metodach nauczania słownictwa polskiego (1980a: 129–153) oraz o doborze wyrazów do przyszłego słownika minimum języka polskiego (1980b: 154–165). Janina Wójtowicz rozważała najważniejsze problemy związane z nauczaniem polskiej gramatyki (1980: 166–188), koncentrując się na nauczaniu przypadków fleksyjnych, stanowiących centralną część systemu gramatycznego polszczyzny. Analizując ówczesne podręczniki do nauczania języka polskiego początkujących, pokazywała kolejność wprowadzania przypadków, szczególnie zastanawiając się nad miejscem *miejscownika lp*. Podobne podejście zastosowała także D. Buttler, starając się w wyniku dogłębnej analizy ówczesnej praktyki podręcznikowej ustalić szczegółowy program gramatyczny do nauczania języka polskiego początkujących (1980c: 189–216). Warto zauważyć, że Buttlerowa już w 1974 roku widziała konieczność uwzględniania danych naukowych przy opracowywaniu programów nauczania, np. danych frekwencyjnych użycia przypadków polskich na podstawie *Słownictwa współczesnej publicystyki polskiej. List frekwencyjnych* A. Lewickiego, W. Maśłowskiego, J. Sambor i J. Woronczaka (1972). O nauczaniu wymowy polskiej cudzoziemców pisali J. Wójtowicz i J. Lewandowski, szczególnie zaś o problemach Niemców z wymową polską pisał Paweł Smoczyński, a o problemach Wietnamczyków – Tadeusz Frankiewicz. W sumie tom przynosi prace ułożone w trzech częściach, poświęconych kolejno nauczaniu wymowy, słownictwa i gramatyki, co wyraźnie odpowiada podstawowym działom gramatyki opisowej języka polskiego, złożonej z fonetyki, fleksji (jako istotnej części morfologii) oraz leksykologii i leksykografii, zajmujących się opisem słownictwa danego języka i jego słowników.

**1.2.** Wprowadzenie do całości stanowi część pierwsza, poświęcona zagadnieniom ogólnym, gdzie na pierwszym miejscu znalazł się artykuł Bronisława Wieczorkiewicza z 1966 roku o nauczaniu języka polskiego jako obcego. Stawiając na początku swych rozważań trzy podstawowe dla nauczania języka polskiego jako obcego pytania: „kogo mamy uczyć? czego mamy uczyć? oraz jak mamy uczyć?” (Wieczorkiewicz 1980: 9), autor udzielił zdecydowanej odpowiedzi: „Na pewno nie



tak, jak uczymy języka ojczystego – ale tak i na takich podstawach, na jakich opiera się dzisiaj nowoczesnie pojęta nauka każdego żywego języka obcego” (ibidem: 10). Zdecydowane stanowisko B. Wieczorkiewicza w sprawie metodyki nauczania języka polskiego jako obcego było bardzo nowoczesne, co dziś, 45 lat później, możemy stwierdzić bez wahania, znając już faktyczny rozwój metod nauczania naszego języka jako obcego, wiedząc również, jak przebiegało dotąd stosowanie standardów europejskich w nauczaniu i testowaniu znajomości polszczyzny obcokrajowców. Jeśli jednak spojrzymy na prace opublikowane w omawianym tomie, zwrócimy uwagę, że tylko kilku autorów wyraźnie odwołuje się do ówczesnych metod nauczania języków obcych: B. Wieczorkiewicz, D. Buttlerowa, J. Wójtowicz i W. Miodunka, który poświęcił cały artykuł rozważaniom na temat języka polskiego i współczesnych metod nauczania języków obcych (Miodunka 1980: 46–67). Wymienieni autorzy nawiązują do prac uczonych amerykańskich, rosyjskich, niemieckich, angielskich i francuskich, czyli do metodologii nauczania języków światowych. Ważne jest uświadomienie sobie, że autorzy ci n a w i ą z u j ą do tej metodologii, czyli postulują jej zastosowanie do nauczania polszczyzny jako języka obcego oraz pokazują, jak to należałoby robić. Omówiwszy większość dotychczasowych prac polonistycznych na ten temat, W. Miodunka stwierdził: „Szczytem marzeń co do polskich podręczników okazuje się [...] konsekwentnie stosowana metoda bezpośrednia, która leży u podstaw nowoczesnych metod, ale która w ciągu trzydziestu powojennych lat przeszła wiele ważnych zmian” (ibidem: 66).

Pod wpływem ówczesnych francuskich, brytyjskich i amerykańskich ujęć cytowany autor wyraźnie stawia na dorobek lingwistyki stosowanej, co widać np. w takim stwierdzeniu: „Idzie bowiem o to, że szukając dobrych, lepszych rozwiązań, językoznawstwo stosowane odkryło wiele nowych aspektów procesu nauczania, aspektów, które mówią w oryginalny sposób o jego mechanizmach [...]. Odwołanie się do najnowszych metod nauczania języków obcych pomoże w odpowiedzi na pytanie, JAK uczyć. Należy przy tym powiedzieć sobie jasno, że jeśli chcemy wyjść z naszym językiem poza opłotki, musimy go uczyć tak, jak uczy się innych języków obcych w krajach, do których chcemy dotrzeć. W przeciwnym bowiem razie nie tylko niczego nie zyskamy, ale jeszcze potwierdzimy opinię o naszym opóźnieniu” (ibidem).

Przypomnieliśmy, iż B. Wieczorkiewicz zadał pytania o to, kogo, czego i jak mamy uczyć. Te pytania wracają w rozważaniach omawianych autorów, ale nie wszystkie są dla nich tak samo ważne. Odpowiadając na pytanie o to, kogo mamy uczyć, autorzy rozróżniają „prawdziwych” obcokrajowców od cudzoziemców polskiego pochodzenia, zwanych wtedy studentami polonijnymi. W odpowiedzi na pytanie, jak mamy uczyć, przywołuje się metodę bezpośrednią, audiolingwalną, francuską metodę audiowizualną, strukturo-globalną oraz nauczanie



programowane. Najważniejsza jednak dla wszystkich autorów, piszących w omawianym tomie, jest odpowiedź na pytanie, czego mamy uczyć, w jakim zakresie i w jakiej kolejności. Tu autorzy mogą wykorzystać całą swoją wiedzę na temat polskiej fonetyki, fleksji, składni, leksykologii i leksykografii, tu ich rozważania są bardzo szczegółowe, tu nie brak też oryginalnych, indywidualnych propozycji. I to jest – naszym zdaniem – cecha pierwszego etapu refleksji nad nauczaniem języka polskiego jako obcego, etapu językoznawstwa polonistycznego stosowanego do nauczania języka polskiego jako obcego.

**1.3.** Ten pierwszy etap nie kończy się na roku 1980 ani na latach 80. wieku XX. Jego podsumowaniem jest zapewne tom *Język polski jako obcy. Programy nauczania na tle badań współczesnej polszczyzny* pod redakcją W. Miodunki (1992). Tom przyniósł rezultaty frekwencyjnych badań polskich części mowy na materiale polszczyzny mówionej w telewizji polskiej (Miodunka (red.) 1992: 177–306) oraz programy nauczania języka polskiego dla początkujących, średnio zaawansowanych i zaawansowanych, odpowiadające na pytanie, czego uczyć w zakresie słownictwa, gramatyki (fleksji) i składni. Tom pomija w zasadzie odpowiedź na pytanie, jak uczyć, pytanie o metody, choć zawarto w nim propozycje dwu inwentarzy stanowiących podstawę podejścia komunikacyjnego, które weszło do nauczania języków światowych w latach 80. – inwentarza intencjonalno-pojęciowego i inwentarza tematycznego (Martyniuk 1992a: 119–156). Tu także znalazła się pierwsza w Polsce propozycja systemu certyfikatowego języka polskiego jako obcego, który miał zyskać podstawy prawne w 2003 roku, a wejść w życie w postaci egzaminów certyfikatowych w 2004 roku (Martyniuk 1992b: 157–174). O tym, że redaktor tomu był przez cały ten czas na etapie lingwistyki stosowanej, świadczy tytuł wstępu do całego tomu, jego pióra: *Programy nauczania polszczyzny. Próba syntezy badań z zakresu językoznawstwa stosowanego do nauczania języka polskiego jako obcego* (Miodunka 1992: 13–34).

Chociaż tom *Język polski jako obcy. Programy nauczania...* został przygotowany i opublikowany w UJ, w pracach nad zawartymi w nim programami brali udział eksperci powołani przez MEN, reprezentujący najważniejsze ośrodki akademickie w kraju, zajmujące się kształceniem cudzoziemców: UW, UŁ, UAM, UMCS, UJ i WSP w Opolu. Z tego względu tom może być uważany za publikację odbijającą stan świadomości krajowych specjalistów w zakresie nauczania języka polskiego jako obcego.

**1.4.** W tym samym roku w Uniwersytecie Warszawskim ukazało się *Vademecum lektora języka polskiego* pod redakcją Barbary Bartnickiej, Lidii Kacprzak i Ewy Rohozińskiej (1992). We wstępie do tej publikacji redaktorki zwróciły uwagę na braki w przygotowaniu lektorów języka polskiego jako obcego: „Wiedza polonistyczna, wyniesiona ze studiów i jednostronnie pogłębianą w toku zajęć dydaktycznych w polskim uni-



wersytecie często okazuje się niewystarczająca w nowych warunkach [w pracy na zagranicznej uczelni – W.M.]. Językoznawcom w Polsce na ogół nie jest obca metodyka języka polskiego jako ojczystego, ale nawet oni rzadko mają możliwość zetknąć się z zasadniczo różniącą się od niej metodyką nauczania języka polskiego jako obcego. Literaturoznawcy natomiast nie tylko że muszą się zapoznać z tymi zupełnie obcymi im problemami, ale winni również odświeżyć swoje wiadomości z zakresu gramatyki” (Bartnicka, Kacprzak, Rohozińska (red.) 1992: 5). Niewątpliwie cenne było zwrócenie uwagi na przygotowanie lektorów języka polskiego do pracy z obcokrajowcami, na podstawowe braki w ich wykształceniu, które trzeba było uzupełniać. Redaktorki tomu przewidziały w nim informacje na temat nauczania wymowy polskiej, fleksji imiennej i werbalnej (w tym aspekcie czasowników), składni i słownictwa polskiego, czyli systemu współczesnej polszczyzny, którym poświęcono ponad 60% tekstu całości. Ponadto omówiono specyfikę psychologiczną pracy lektora, nauczającego początkujących i średnio zaawansowanych, a także elementy kultury polskiej, które trzeba było wziąć pod uwagę w procesie nauczania polszczyzny jako języka obcego. Jak widać, w obu omawianych tomach zbiorowych dominuje wiedza o systemie współczesnej polszczyzny stosowana do nauczania języka polskiego jako obcego. Obok niej w tomie krakowskim pojawiają się elementy podejścia komunikacyjnego, a w tomie warszawskim – problemy kształcenia lektorów języka polskiego jako obcego oraz nauczania kultury polskiej cudzoziemców.

**1.5.** Przedstawiony tu stan wiedzy w zakresie językoznawstwa stosowanego do nauczania polszczyzny jako języka obcego możemy porównać z ówczesnym stanem europejskiego językoznawstwa stosowanego, traktując dwutomowy *Kurs edynburski językoznawstwa stosowanego* pod redakcją J.P.B. Allena i S. Pita Cordera (1983) jako punkt odniesienia. Czterotomowe wydanie oryginalne z 1975 roku zostało skrócone przez redaktora polskiego wydania, Jana Rusieckiego, do dwu tomów, z których pierwszy jest zatytułowany *Rozprawy z językoznawstwa stosowanego* i zawiera rozdziały poświęcone językoznawstwu ogólnemu, gramatyce w nauczaniu języka, fonologii i semantyce w nauczaniu języka, wreszcie zdobyciom socjolingwistyki w nauczaniu języka. Końcowe rozdziały są poświęcone psychologii w uczeniu się języka pierwszego i obcego przez dzieci i dorosłych. W tomie drugim *Techniki w językoznawstwie stosowanym* autorzy omawiają kolejno zasady planowania i przygotowywania kursów języka obcego, praktykę nauczania fonetyki i fonologii, gramatykę pedagogiczną, materiały potrzebne do pracy w laboratorium językowym, analizę błędów językowych, nauczanie dwu sprawności – czytania i pisania, nauczanie programowane oraz pomoce audiowizualne w nauczaniu języków i analizę kontrastywną. Tom kończą dwa rozdziały poświęcone testom językowym i podstawowym pojęciom testowania, obejmujące w sumie



około 25% całego tomu, co wyraźnie wskazuje na to, że testowanie znajomości języka obcego było już wtedy osobną częścią dydaktyki i ewaluacji znajomości tego języka.

Jeśli odniesiemy to, jak ujmowali językoznawstwo stosowane autorzy brytyjscy, do ujęć autorów zajmujących się nauczaniem polskiego jako obcego, zauważymy, że autorzy polscy uwzględniali w zasadzie zdobycze strukturalizmu i językoznawstwa kwantytatywnego, podczas gdy autorzy brytyjscy wychodzili poza ten zakres, uwzględniając też gramatykę generatywną i socjolingwistykę. U nich pojawiała się także teoria nabywania języka pierwszego i obcego, nieobecna w pracach polskich. Prawdziwa przepaść dzieli prace polskie od brytyjskich w zakresie stosowanych technik w nauczaniu języka obcego, szczególnie języka polskiego jako obcego. O takim bogactwie pomocy dydaktycznych i technik nauczania nie mogło być w latach 80. wieku XX mowy ze względu na ogólny ostry kryzys gospodarki socjalistycznej, a także ze względu na to, że powstawały wtedy pierwsze podręczniki do nauczania języka polskiego początkujących i średnio zaawansowanych cudzoziemców. Problemem było wówczas w Polsce przygotowanie i wydanie tradycyjnego podręcznika, a nie różnicowanie metod i technik nauczania. Uświadomienie sobie tego, jak wyglądały techniki i metody nauczania języka polskiego jako obcego 30 lat temu, powinno uzmysłwić nam ogromny postęp, jaki dokonał się w tej dziedzinie.

**1.6.** Czy w ówczesnym myśleniu krajowych specjalistów o dydaktyce języka polskiego jako obcego nie pojawiała się glottodydaktyka? Otóż okazuje się, że pojawiała się jako element wyraźnie drugoplanowy. Dowodem na to stwierdzenie może być praca J. Lewandowskiego *Kierunki rozwoju metodyki nauczania polszczyzny jako języka obcego po roku 1970*, opublikowana w „Poradniku Językowym” w 1979 roku, a przedrukowana w tomie *Metodyka nauczania języka polskiego jako obcego* (Lewandowski 1980: 68–82). Jedną z jej części stanowią rozważania Lewandowskiego na temat związków metodyki nauczania polszczyzny jako języka obcego z glottodydaktyką. Lewandowski odwoływał się do prac Franciszka Gruczy, do opracowanego przez niego pojęcia układu glottodydaktycznego, składającego się z nauczyciela, układu komunikacyjnego i ucznia (uczniów). „Glottodydaktyka wprowadza w orbitę swych zainteresowań cały układ glottodydaktyczny wraz z zachodzącymi w tym układzie procesami” – pisał F. Grucza w 1976 roku. „Prymarne zadanie glottodydaktyki [...] nie polega na tworzeniu metod praktycznej nauki języków obcych etc., ale na opisanie i wyjaśnieniu budowy układu glottodydaktycznego, a także zachodzących w nim procesów, a więc również jego funkcjonowania” (Grucza 1976: 15). Jeśli zatem wrócimy do pracy B. Wieczorkiewicza i postawionych przez niego pytań: „kogo mamy uczyć, czego mamy uczyć oraz jak mamy uczyć”, zauważymy, że glottodydaktyka proponowała poszerzenie analizowanych zagadnień o nowe pytania: obok py-



tania o to, kogo mamy uczyć, pojawia się pytanie, kto ma uczyć, czego ma uczyć i jak ma uczyć, pojawia się pytanie ogólne o funkcjonowanie całego układu glottodydaktycznego (por. Grucza 2007; Gębał 2010). Te nowe pytania pojawiły się w kręgu neofilologów, germanistów i anglistów, ale nie były one obce polonistom zajmującym się nauczaniem polszczyzny jako języka obcego. Autorzy prac zawartych w *Vademecum* stawiali pierwsze pytania o to, kto ma uczyć cudzoziemców polskiego, jak powinno wyglądać jego przygotowanie i warsztat pracy, wyraźnie mówili także o tym, że mamy uczyć nie tylko systemu językowego polszczyzny, ale także kultury polskiej i polskich realiów. Można zatem wnioskować, że przejście od językoznawstwa polonistycznego stosowanego w nauczaniu języka polskiego jako obcego do glottodydaktyki polonistycznej dokonywało się od połowy lat 80. wieku XX do lat 2005–2006, kiedy ukazały się dwie prace podsumowujące podejście glottodydaktyczne do nauczania polszczyzny jako języka obcego: *ABC metodyki nauczania języka polskiego jako obcego* Anny Seretny i Ewy Lipińskiej (2005) oraz *Z zagadnień dydaktyki języka polskiego jako obcego* pod redakcją E. Lipińskiej i A. Seretny (2006). Ważną innowacją *ABC metodyki...* był podział całości na trzy części, w których obok metodyki nauczania części systemu językowego polszczyzny (wymowy i intonacji, pisowni, słownictwa i gramatyki; Seretny, Lipińska 2005: 23–134) znalazła się metodyka nauczania i rozwijania sprawności językowych (rozumienia ze słuchu, mówienia, czytania i pisania; ibidem: 135–252) oraz kontrola wyników w nauczaniu języka polskiego jako obcego (ibidem: 253–296). Nauczanie sprawności było postulowane przez metodę audiolingwalną, która jednak większe znaczenie przywiązywała do nauczania kodu mówionego (słuchania i mówienia), a potem było upowszechniane przez inne metody i podejścia. Jednakże w nauczaniu polszczyzny jako języka obcego po raz pierwszy zwrócono na nie uwagę właśnie w *ABC metodyki...*, przypisując nauczaniu sprawności takie samo znaczenie jak nauczaniu części systemu językowego.

Wyjście poza tradycyjnie rozumianą lingwistykę stosowaną do nauczania języka polskiego jako obcego przynosi tom *Z zagadnień dydaktyki...*, w którym autorzy prac omawiają kolejno role uczących się i nauczycieli w procesie dydaktycznym, a także organizację tego procesu, wreszcie w ramach tzw. dydaktyki szczegółowej nauczanie realiów i kultury oraz literatury polskiej w procesie nauczania polszczyzny jako języka obcego. Tom zamyka część językoznawcza, ale związana z tzw. językoznawstwem zewnętrznym, gdyż zawarto w niej prace na temat języka polskiego poza Polską, systemu certyfikacji języka polskiego jako obcego oraz wartości polszczyzny na międzynarodowym rynku edukacyjnym i na rynku pracy. Jak widać, redaktorki tomu odwołują się w nim pośrednio do modelu glottodydaktycznego F. Gruczy, zwracając uwagę przede wszystkim na dwa podstawowe



jego elementy, czyli uczących się i nauczycieli, potem zaś na proces glottodydaktyczny.

**1.7.** Kolejny krok w kierunku ujęcia glottodydaktycznego nauczania polszczyzny jako języka obcego stanowią *Programy nauczania języka polskiego jako obcego. Poziomy A1 – C2* pod redakcją I. Janowskiej, E. Lipińskiej, A. Rabiej, A. Seretny i P. Turka (2011). Program nauczania polszczyzny na każdym z sześciu poziomów europejskich zawiera informacje o użytkownikach programu i warunkach jego realizacji, ogólne i szczegółowe cele kształcenia językowego, cele nauczania w zakresie poszczególnych sprawności językowych (działań komunikacyjnych), cele nauczania w zakresie stosowania środków językowych (kompetencji lingwistycznej), treści nauczania podzielone na katalogi: tematyczny, gramatyczno-syntaktyczny, stylistyczny i funkcjonalno-pojęciowy, wreszcie katalog zagadnień socjolingwistycznych, socjokulturowych i realioznawczych. Osobną część programu stanowią jego założenia metodyczne, omówienie form pracy oraz rozwijania autonomii uczących się, a także prezentacja technik nauczania sprawności językowych i podsystemów języka, rozwijania kompetencji socjolingwistycznej, socjokulturowej i realioznawczej oraz zasady kontrolowania wyników nauczania. Omawiane programy nauczania ukazały się 20 lat po publikacji tomu *Język polski jako obcy. Programy nauczania* i uwzględniają wszystkie zmiany, jakie dokonały się w tym czasie w nauczaniu języków obcych, w którym zastosowano standardy europejskie. Uwzględniają też zmiany w nauczaniu polszczyzny jako języka obcego, także dostosowującym się do tych standardów.

## **2. INTERDYSCYPLINARNOŚĆ GLOTTODYDAKTYKI POLONISTYCZNEJ**

**2.1.** Już z tego, co zostało dotąd powiedziane, wynika, iż w obecnych ujęciach glottodydaktyki polonistycznej z dorobku językoznawstwa stosowanego korzysta bezpośrednio nauczanie części systemu językowego oraz zróżnicowania stylistycznego i socjolingwistycznego polszczyzny. Można się zastanawiać, czy i w jakim zakresie wiąże się z językoznawstwem polonistycznym nauczanie sprawności językowych. Na pewno musi ono korzystać ze zdobyczy lingwistyki tekstu pisanego i mówionego, ale musi wychodzić też poza nią. Aby pokazać, jak to może wyglądać w praktyce, omówimy pokrótce pracę *Rozwijanie i testowanie sprawności rozumienia ze słuchu w języku polskim jako obcym na poziomie B2...* Adriany Prizel-Kani (2011). Tytuł wskazuje, że praca odnosi się do dwu stron sprawności rozumienia ze słuchu, tzn. do jej nauczania (rozwijania, doskonalenia) oraz do sprawdzania (testowania) stopnia rozumienia polskich tekstów mówionych przez cudzoziemców. Samo rozumienie ze słuchu jest procesem związanym



z fizjologią słyszenia oraz fazami percepcji słuchowej, którymi zajmuje się psycholingwistyka. Samo nauczanie rozumienia ze słuchu wyglądało inaczej w metodzie audiolingwalnej (tu mówi się o okresie strukturalno-psychometrycznym), a inaczej np. w podejściu komunikacyjnym, które korzysta z pojęć kompetencji językowej i komunikacyjnej. Modele kompetencji komunikacyjnej pokazują jej złożoność, gdyż autorzy wyróżniają jako jej komponenty kompetencje gramatyczną, socjolingwistyczną (złożoną z kompetencji socjokulturowej i kompetencji dyskursu) oraz strategiczną (ESOKJ 2003: 94–114; Prizel-Kania 2011: 47–49).

**2.2.** Przedstawiając własny model kształcenia rozumienia ze słuchu, Prizel-Kania uwzględnia tekst mówiony jako narzędzie glottodydaktyczne, omawia konstrukcję zadań, rozwijanie wrażliwości fonologicznej, integrację strategii uczenia się i użycia języka, wreszcie – rozwijanie świadomości metakognitywnej uczących się polszczyzny (Prizel-Kania 2011: 108–182). Charakteryzując tekst mówiony w języku polskim, autorka odwołuje się do dorobku polskiej socjolingwistyki, badającej i opisującej język mówiony mieszkańców wielkich miast i regionów Polski. Korzysta także z dorobku polskiej lingwistyki tekstu, np. z pracy *Wprowadzenie do lingwistycznej analizy tekstu* Urszuli Żydek-Bednarczuk (2005). Tu jednak widać, że wiedza wypracowana przez językoznawców staje się punktem wyjścia do działań praktycznych, podejmowanych w procesie nauczania języka obcego, tu: nauczania rozumienia polskich tekstów mówionych. Teksty mówione są tu traktowane nie tyle jako przedmiot analizy i opisu lingwistycznego, ile jako narzędzie w procesie glottodydaktycznym, w którym stają się zdarzeniem komunikacyjnym. W rezultacie badacz tego procesu musi wiedzieć o tekstach mówionych więcej niż językoznawca polonista, gdyż musi wiedzieć, które teksty mówione mogą być używane na jednym z sześciu poziomów zaawansowania znajomości języka (A1, A2; B1, B2; C1, C2), jak poszczególne typy tekstów sprawdzają się w procesie nauczania rozumienia ze słuchu, jakie sprawiają trudności i jak pomóc cudzoziemcom radzić sobie z tymi trudnościami. Podobnie jest używane w glottodydaktyce pojęcie *sita fonologicznego*, wprowadzone przez N. Trubeckiego w *Podstawach fonologii* (1970): skoro wiemy, że uczący się języka obcego „przesiewają” jego dźwięki przez sito fonologiczne własnego języka i w rezultacie nie słyszą (dobrze) dźwięków obcych swemu językowi, musimy to uwzględnić i zacząć uczyć ich wrażliwości fonologicznej na nowe, nieznane dotąd dźwięki, które w języku obcym są fonemami. To dlatego w modelu Prizel-Kani znajdujemy rozwijanie wrażliwości fonologicznej jako jeden z ważnych obowiązków lektorów języka polskiego jako obcego.

**2.3.** Sprawa testowania rozumienia ze słuchu jest w pracy Prizel-Kani jeszcze bardziej skomplikowana, gdyż autorka stosuje tu podejście porównawcze, zestawiając ze sobą doświadczenia brytyj-



skie w testowaniu rozumienia tekstów mówionych po angielsku z doświadczeniami polskimi, zgromadzonymi w trakcie procesu certyfikacji znajomości języka polskiego jako obcego. Porównanie technik testowania rozumienia ze słuchu w języku średniej wielkości narodu europejskiego z testowaniem tej samej sprawności w języku światowym jest zabiegiem uzasadnionym: oto porównujemy doświadczenia w wieloletnim testowaniu języka światowego, którego uczą się tysiące studentów w różnych krajach świata, z testowaniem języka narodowego, którego znajomość jest potwierdzana certyfikatem od 2004 roku. Porównując jednak testowanie tej sprawności w języku polskim i angielskim, stwierdzamy równocześnie, że chcemy się uczyć od najbardziej doświadczonych i najlepszych na świecie. Że tak samo jak brytyjscy autorzy zadań testowych chcemy stosować standardy europejskie i światowe.

Jeśli przypomnimy sobie, że jeszcze 30 lat temu testowanie znajomości polszczyzny nie istniało jako problem naukowy i część procesu dydaktycznego, uświadomimy sobie dokonany skok: dziś możemy porównywać testowanie rozumienia ze słuchu na tym samym europejskim poziomie B2 w językach polskim i angielskim, oczekując przy tym, że techniki używane w testowaniu rozumienia tekstów mówionych po polsku nie będą się zbytnio różnić od technik stosowanych w testach brytyjskich.

**2.4.** Rozważając interdyscyplinarność badań w glottodydaktyce polonistycznej, chcemy nawiązać do ujęcia tego zagadnienia, zawartego w *Metodologii badań w glottodydaktyce* Weroniki Wilczyńskiej i Anny Michońskiej-Stadnik (2010), zgadzając się już na wstępie z opinią autorek, że każde ujęcie tego tematu jest na swój sposób arbitralne. Pisząc o relacjach między glottodydaktyką a naukami pokrewnymi, autorki dzielą nauki pokrewne na dwie grupy: 1) na takie, które badają realizacje językowe i komunikacyjne, co ich zdaniem wiąże się z odpowiedzią na istotne dla glottodydaktyki pytanie o to, jak przebiega komunikacja w języku obcym (drugim); 2) na nauki skoncentrowane na procesie tworzenia się kompetencji uczestników komunikacji, co należy wiązać z innym podstawowym dla glottodydaktyki pytaniem o to, jak tworzy się kompetencja komunikacyjna, która jest podstawą komunikacji w języku obcym (drugim) (Wilczyńska, Michońska-Stadnik 2010: 66). Do pierwszej grupy autorki zaliczają nauki o komunikacji, zwracając specjalną uwagę na komunikację międzykulturową, następnie językoznawstwo, socjolingwistykę i psychologię społeczną. W grupie drugiej autorki umieściły pedagogikę i dydaktykę ogólną, nauki o poznawaniu (nauki kognitywne), psycholingwistykę i psychologię, podkreślając szczególnie znaczenie dla glottodydaktyki takich działów psychologii, jak osobowość, tożsamość, motywacja, uczenie się i zapamiętywanie (ibidem: 66–69).



Precyzując swoje rozumienie interdyscyplinarności glottodydaktyki, autorki wyrażają istotną opinię, wartą przytoczenia: „Uznając autonomię poznawczą glottodydaktyki, będziemy traktować dziedziny o zbliżonym przedmiocie zainteresowań jako pokrewne, a nie źródłowe. Oznacza to, że odrzucamy możliwość prostego przeniesienia na teren glottodydaktyki – choćby na zasadzie pewnych, powierzchniowych analogii i/lub wspólnego przedmiotu zainteresowań – modeli, terminologii czy też ustaleń badawczych z innych dziedzin. Glottodydaktyka, budując własny system wiedzy, będzie siłą rzeczy inaczej określała ich pozycję i znaczenie, ujmując je z właściwej sobie perspektywy, determinowanej jej celami poznawczymi. Istotnym odniesieniem będzie tu więc [...] stan wiedzy glottodydaktycznej w danym zakresie” (ibidem: 69–70).

**2.5.** Przenosząc ustalenia Wilczyńskiej i Michońskiej-Stadnik z glottodydaktyki ogólnej do glottodydaktyki polonistycznej, chcemy zwrócić uwagę na to, że na pierwszym miejscu wśród nauk badających realizację językowe i komunikacyjne znalazły się nie językoznawstwo i socjolingwistyka, ale nauki o komunikacji. Warto wyciągnąć z tego wnioski dotyczące kształcenia polonistycznego studentów, szczególnie zaś – przygotowania przyszłych nauczycieli polszczyzny jako języka obcego i drugiego, zwracające uwagę na to, że gramatyka opisowa polszczyzny z elementami socjolingwistyki nie wystarcza w czasach, kiedy duże znaczenie uzyskały nauki o komunikacji, w tym – komunikacja międzykulturowa, którą wielu badaczy uważa za nowy paradygmat w badaniach humanistycznych (Miodunka 2010b: 66–69).

Jeśli chodzi o nauki pokrewne z grupy drugiej, to wydaje się, że glottodydaktyka polonistyczna docenia rolę pedagogiki i dydaktyki ogólnej oraz psycholingwistyki i psychologii. Wzmocnienia wymaga na pewno znaczenie nauk o poznawaniu (nauk kognitywnych; por. Przybylska 2010).

Podobnie jak cytowane autorki, opowiadamy się przeciw prostemu przeniesieniu ustaleń z nauk pokrewnych (także językoznawstwa polonistycznego, lingwistyki tekstu i socjolingwistyki) do glottodydaktyki, którą uważamy za autonomiczną dyscyplinę badań. Jak wygląda to w najnowszych pracach z zakresu glottodydaktyki polonistycznej, starliśmy się pokazać, omawiając pracę Prizel-Kani o rozwijaniu rozumienia ze słuchu w języku polskim (zob. 2.2.).

**2.6.** Jeśli spojrzymy na glottodydaktykę polonistyczną z punktu widzenia układu glottodydaktycznego F. Gruczy, musimy stwierdzić, że wciąż za mało badań dotyczy podstawowych elementów tego układu, czyli studentów i nauczycieli języka polskiego jako obcego i drugiego oraz samego procesu uczenia się polszczyzny jako języka obcego. Owszem, zdarzają się prace charakteryzujące cudzoziemców kształconych w poszczególnych instytucjach (por. Miodunka, Rokicki (red.) 1999: 65–90), brak jednak badań nad obcokrajowcami uczącymi się



we wszystkich placówkach akademickich w Polsce, badań ich motywacji, procesu uczenia się części systemu językowego i poszczególnych sprawności, stopnia znajomości polszczyzny, z jaką opuszczają Polskę. Przykładem badań, bardzo potrzebnych glottodydaktyce polonistycznej, może być monografia *Kompetencja leksykalna uczących się języka polskiego jako obcego w świetle badań ilościowych* Anny Seretny (2011), która dotarła ze swymi ankietami do 1127 obcokrajowców uczących się polskiego we wszystkich ośrodkach akademickich w Polsce, charakteryzując ich przynależność państwową, wiek i płeć, ich język pierwszy (tu wyróżnia mówiących językami słowiańskimi, innymi językami europejskimi oraz językami spoza Europy, np. Dalekiego Wschodu), sposób uczenia się przez nich języka polskiego oraz ich poziom zaawansowania językowego w czasie prowadzenia badań (Seretny 2011: 205–219). Recenzentka pracy, Halina Zgólkowa, uważa, że „zarówno same badania, jak i zastosowane techniki – wśród nich bardzo nowatorskie ujęcie z zastosowaniem grup wyrazowych zwanych gronami (leksykalnymi) – a nade wszystko uzyskane wyniki mają bardzo duże znaczenie dla dalszych badań nad kompetencją leksykalną – i to zarówno uczących się języka polskiego jako obcego/drugiego, jak i uczniów opanowujących leksykę w języku ojczystym” (ibidem: 348).

Badania stopnia znajomości polszczyzny cudzoziemców opuszczających Polskę zostały w ostatnich latach zastąpione częściowo przez prace omawiające kompetencję znajomości języka polskiego jako obcego przez obcokrajowców zdających egzaminy certyfikatowe na odpowiednim poziomie. Na ten temat istnieją opracowania ogólne (Miodunka 2011), powstają też prace magisterskie i doktorskie w różnych ośrodkach akademickich w Polsce, a jedną z takich prac jest omawiana już rozprawa A. Prizel-Kani (zob. 2.1.–2.3.). Tu jednak wypada zwrócić uwagę na to, że nie są to badania tożsame, gdyż tylko niewielki procent cudzoziemców kształconych w Polsce decyduje się na zdawanie egzaminów certyfikatowych, a Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego dotąd nie uznało certyfikatu znajomości polszczyzny na poziomach B1 i B2 za niezbędny dokument, poświadczający znajomość języka polskiego obcokrajowców podejmujących studia wyższe w naszym kraju.

**2.7.** Badań nauczycieli języka polskiego jako obcego nie podejmowano w czasach, kiedy lektorem polszczyzny jako języka obcego bywało się od czasu do czasu, a nie było profesjonalnie, o czym świadczy cytat z *Vademecom lektora języka polskiego* przedstawiony w 1.4. Profesjonalizacja tego zawodu od lat 90. wieku XX nakazuje podjęcie poważnej, naukowej refleksji nad przygotowaniem do wykonywania tego zawodu (Miodunka 2010a; Miodunka (red.) 2009), jak też nad wykonywaniem tego zawodu w Polsce i poza jej granicami. Poważnym głosem w obu tych sprawach może się stać praca *Modele kształcenia nauczycie-*



li języków obcych w Polsce i w Niemczech. Podstawy glottodydaktyki porównawczej Przemysława Gębala (w druku; por. też Gębal 2008). Inna rzecz, że w stabilizacji zawodu nauczyciela języka polskiego jako obcego oraz nauczyciela języka polskiego jako drugiego bardzo by pomogło uznanie obu tych zawodów przez Ministerstwo Edukacji Narodowej i Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego, które uznają dotąd tylko jeden zawód ogólny: nauczyciela języka polskiego, nie dostrzegając, że polska rzeczywistość edukacyjna już dawno dogoniła rzeczywistość edukacyjną znaną z Francji, Wielkiej Brytanii czy Niemiec, nie mówiąc już o takich krajach o imigracyjnym rodowodzie, jak USA.

### Literatura

- J.P.B. Allen, S. Pit Corder (red.), 1983, *Kurs edynburski językoznawstwa stosowanego*, t. I: *Rozprawy z językoznawstwa stosowanego*; t. II: *Techniki w językoznawstwie stosowanym*, red. wydania polskiego J. Rusiecki, Warszawa.
- B. Bartnicka, L. Kacprzak, E. Rohozińska (red.), 1992, *Vademecum lektora języka polskiego*, Warszawa.
- D. Buttler, 1980a, *Z metodyki nauczania polszczyzny jako języka obcego (Słownictwo)*, [w:] J. Lewandowski (red.), *Metodyka nauczania języka polskiego jako obcego*, Warszawa, s. 129–153.
- D. Buttler, 1980b, *Dobór wyrazów do słownika minimum języka polskiego*, [w:] J. Lewandowski (red.), *Metodyka nauczania języka polskiego jako obcego*, Warszawa, s. 154–165.
- D. Buttler, 1980c, *Z zagadnień metodycznych początkowego kursu polszczyzny jako języka obcego*, [w:] J. Lewandowski (red.), *Metodyka nauczania języka polskiego jako obcego*, Warszawa, s. 189–216.
- ESOKJ 2003: *Europejski system opisu kształcenia językowego: uczenie się, nauczanie, ocenianie*, Council of Europe – CODN, Warszawa.
- P.E. Gębal, 2008, *Kształcenie lektorów języka polskiego jako obcego na tle europejskich standardów pedeutologicznych*, [w:] W.T. Miodunka, A. Seretny (red.), *W poszukiwaniu nowych rozwiązań. Dydaktyka języka polskiego jako obcego u progu XXI wieku*, Kraków, s. 463–472.
- P.E. Gębal, 2010, *Poza granicami tradycyjnej glottodydaktyki: w stronę glottodydaktyki porównawczej*, [w:] R. Nycz, W. Miodunka, T. Kunz (red.), *Polonistyka bez granic*, t. 2: *Glottodydaktyka polonistyczna – współczesny język polski – językowy obraz świata*, Kraków, s. 67–80.
- P.E. Gębal, w druku, *Modele kształcenia nauczycieli języków obcych w Polsce i w Niemczech. Podstawy glottodydaktyki porównawczej*, Kraków.
- F. Grucza, 1976, *Lingwistyczne uwarunkowania glottodydaktyki*, [w:] F. Grucza (red.), *Glottodydaktyka a lingwistyka. Materiały z II Sympozjum zorganizowanego przez Instytut Lingwistyki Stosowanej UW*, Warszawa, s. 7–26.
- F. Grucza, 2007, *Lingwistyka stosowana. Historia – zadania – osiągnięcia*, Warszawa.



- I. Janowska, E. Lipińska, A. Rabiej, A. Seretny, P. Turek (red.), 2011, *Programy nauczania języka polskiego jako obcego. Poziomy A1 – C2*, Kraków.
- J. Lewandowski, 1980, *Kierunki rozwoju metodyki nauczania polszczyzny jako języka obcego po roku 1970*, [w:] J. Lewandowski (red.), *Metodyka nauczania języka polskiego jako obcego*, Warszawa, s. 68–82.
- J. Lewandowski (red.), 1980, *Metodyka nauczania języka polskiego jako obcego*, Warszawa.
- A. Lewicki, W. Masłowski, J. Sambor, J. Woronczak, 1972, *Słownictwo współczesnej publicystyki polskiej. Listy frekwencyjne*, Warszawa.
- E. Lipińska, A. Seretny (red.), 2006, *Z zagadnień dydaktyki języka polskiego jako obcego*, Kraków.
- W. Martyniuk, 1992a, *Inwentarz intencjonalno-pojęciowy i tematyczny do nauczania języka polskiego jako obcego*, [w:] W. Miodunka (red.), *Język polski jako obcy. Programy nauczania na tle badań współczesnej polszczyzny*, Kraków, s. 119–156.
- W. Martyniuk, 1992b, *Nauczanie języka polskiego jako obcego/drugiego. Propozycja systemu certyfikatowego*, [w:] W. Miodunka (red.), *Język polski jako obcy. Programy nauczania na tle badań współczesnej polszczyzny*, Kraków, s. 157–174.
- W. Miodunka, 1980, *Język polski a współczesne metody nauczania języków obcych*, [w:] J. Lewandowski (red.), *Metodyka nauczania języka polskiego jako obcego*, Warszawa, s. 46–67.
- W. Miodunka, 1992, *Programy nauczania polszczyzny. Próba syntezy badań z zakresu językoznawstwa stosowanego do nauczania języka polskiego jako obcego*, [w:] W. Miodunka (red.), *Język polski jako obcy. Programy nauczania na tle badań współczesnej polszczyzny*, Kraków, s. 13–35.
- W. Miodunka (red.), 1992, *Język polski jako obcy. Programy nauczania na tle badań współczesnej polszczyzny*, Kraków.
- W.T. Miodunka (red.), 2009, *Nowa generacja w glottodydaktyce polonistycznej*, Kraków.
- W.T. Miodunka, 2010a, *Lingwistyczne i dydaktyczne podstawy kształcenia nauczycieli języka polskiego jako obcego*, „Lingwistyka Stosowana. Przegląd” 3, Warszawa, s. 87–98.
- W.T. Miodunka, 2010b, *Dwujęzyczność, walencja kulturowa i tożsamość emigracji polskiej w świecie*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” LXVI, Kraków, s. 51–70.
- W.T. Miodunka, 2011, *Język polski w świecie – certyfikacja jego znajomości a globalizacja*, „Język Polski” XCI, 4, Kraków, s. 250–262.
- W. Miodunka, J. Rokicki (red.), 1999, *Oswajanie chrząszcza w trzcinie, czyli o kształceniu cudzoziemców w Instytucie Polonijnym UJ*, Kraków.
- A. Prizel-Kania, 2011, *Rozwijanie i testowanie sprawności rozumienia ze słuchu w języku polskim jako obcym na poziomie B2 z uwzględnieniem rezultatów egzaminów certyfikatowych*. Praca doktorska napisana na Wydziale Polonistyki UJ pod opieką prof. W.T. Miodunki, Kraków.
- R. Przybylska, 2010, *Czy i jak wprowadzać kognitywizm do nauczania języka polskiego jako obcego?*, [w:] R. Nycz, W. Miodunka, T. Kunz (red.), *Polonistyka bez granic*, t. 2: *Glottodydaktyka polonistyczna – współczesny język polski – językowy obraz świata*, Kraków, s. 31–40.



- A. Seretny, 2011, *Kompetencja leksykalna uczących się języka polskiego jako obcego w świetle badań ilościowych*, Kraków.
- A. Seretny, E. Lipińska, 2005, *ABC metodyki nauczania języka polskiego jako obcego*, Kraków.
- N. Trubeckoj, 1970, *Podstawy fonologii*, Warszawa.
- B. Wieczorkiewicz, 1980, *Uwagi o nauczaniu języka polskiego jako języka obcego*, [w:] J. Lewandowski (red.), *Metodyka nauczania języka polskiego jako obcego*, Warszawa, s. 9–15.
- W. Wilczyńska, A. Michońska-Stadnik, 2010, *Metodologia badań w glottodydaktyce. Wprowadzenie*, Kraków.
- J. Wójtowicz, 1980, *Niektóre problemy nauczania języka polskiego jako obcego*, [w:] J. Lewandowski (red.), *Metodyka nauczania języka polskiego jako obcego*, Warszawa, s. 166–188.
- U. Żydek-Bednarczuk, 2005, *Wprowadzenie do lingwistycznej analizy tekstu*, Kraków.

### ***The interdisciplinary nature of the Polish glottodidactics***

#### Summary

The author precedes the discussion on the interdisciplinary nature of the Polish glottodidactics with a demonstration of the transformations of applied linguistics in teaching Polish as a foreign language towards Polish glottodidactics. Studies in applied linguistics have been published since 1960s and are summarised by two volumes published in 1992: *Język polski jako obcy. Programy nauczania na tle badań współczesnej polszczyzny* [Polish as a foreign language. Curricula against the background of the contemporary Polish language] and *Vademecum lektora języka polskiego* [The Polish language teacher handbook].

Although the reference to glottodidactics occurred for the first time in the paper by J. Lewandowski of 1979, the subject matter related to the methods of teaching Polish as a foreign language by the research postulated by glottodidactics was broadened at the turn of the 20<sup>th</sup> and 21<sup>st</sup> centuries. The interdisciplinary nature of the Polish glottodidactics is perceived by the author similarly to W. Wilczyńska and A. Michońska-Stadnik in *Metodologia badań w glottodydaktyce* [Research methods in glottodidactics] (2010), who write about the relations of glottodidactics with: 1) communication sciences, linguistics, sociolinguistics and social psychology, and with: 2) pedagogy, didactics, cognitive science and psycholinguistics. While the sciences from the former group answer how communication in a foreign (second) language proceeds, the sciences from the latter demonstrate how communication competence in a foreign (second) language is formed. The author also discusses briefly the studies in Polish glottodidactics taking up new glottodidactic research topics.

Trans. M. Czarnecka



Anna Dąbrowska  
(Uniwersytet Wrocławski)

## SKŁADNIOWA KONSTRUKCJA DYSMORFICZNA JAKO BŁĄD KOMPLEKSOWY<sup>1</sup>

Nauczanie języka polskiego jako obcego jest działaniem trudnym, lecz wdzięcznym. Zadania lektora są zróżnicowane i zależą w dużej mierze od poziomu nauczania oraz potrzeb cudzoziemców. Zwykle chodzi o doprowadzenie do takiego poziomu opanowania języka, by uczący się był w stanie nie tylko zrozumieć, ale też samodzielnie sformułować w języku polskim wypowiedzi poprawne pod względem formalnym i semantycznym. Służy temu z jednej strony nauczanie mówienia, z drugiej zaś – umiejętności samodzielnego pisania tekstu. Zdobycie jej jest bardzo trudne i czasochłonne, a w trakcie jej nabywania uczący się popełnia wiele błędów, których skorygowanie wymaga interwencji lektora<sup>2</sup>.

W czasie poprawy pisemnych prac cudzoziemców zwraca się uwagę na wiele elementów – kompozycję, wykonanie zadania, zastosowane słownictwo, gramatyczność wypowiedzi (poprawność form morfologicznych i syntaktycznych) czy umiejętność poprawnego zapisu. Zadaniem lektora jest nie tylko ocena całości, lecz także wskazanie konkretnych uchybień piszącego, umiejętność wyjaśnienia, na czym polega błąd, oraz jego poprawa. Jest to znany i ogólnie przyjęty sposób postępowania. Pewne typy błędów popełnianych przez cudzoziemców nie różnią się (jeśli pominąć fonetykę i intonację) w sposób zasadniczy od tych popełnianych przez rodzimych użytkowników języka, inne zaś stanowią swoistość raczej niespotykaną u rodzimych użytkowników.

Do pierwszej grupy zaliczyć można błędy fleksyjne (głównie wybór nieprawidłowej końcówki równoległej lub wybór nieprawidłowego wzorca fleksyjnego), błędy rekcji oraz zaburzone konstrukcje wypowiedzeń, usterki stylistyczne. Do drugiej grupy – błędy w obrębie tzw. fleksji wewnętrznej, błędy rodzaju gramatycznego (*szeroki kamienny ścian*,

<sup>1</sup> Do ostatecznego kształtu tego tekstu przyczyniły się uwagi Małgorzaty Pasięki i Leszka Cirki, za co im w tym miejscu bardzo dziękuję.

<sup>2</sup> Oczywiście rodzimi użytkownicy języka również nabywają umiejętności pisania w trakcie nauki, ponieważ nie jest to umiejętność uzyskiwana w trakcie akwizycji języka.



w tej państwie), usterki związane z odmianą nieregularną lub rzadko spotykaną (*przyjaciół, ksiądz, jeść, jechać*), nieumiejętne tworzenie form bezosobowych, błędy w użyciu aspektu, ponadto błędy słowotwórcze (tworzenie form zbędnych, np. *strajkołamca, głupota*). W obrębie składni jest to naruszanie reguł składni zgody (*Mysz poszedł do ludzi*), syntagm skonwencjonalizowanych (*zapiąć coś na ostatni zamek, z boku turystów – 'ze strony turystów'*) oraz reguł uzusu (chodzi o takie sformułowania, o których – mimo że są gramatycznie poprawne – mówimy, że „Polak by tak nie powiedział”).

Ponadto cechą cudzoziemskich błędów składniowych jest często zdarzające się ich kompilowanie w obrębie jednego wypowiedzenia. Czasem piszący po polsku cudzoziemcy układają takie konstrukcje syntaktyczne, które – aby uzyskać akceptację rodzimego użytkownika języka – muszą być całkowicie przebudowane. Są one zrozumiałe, lecz ich forma budzi wiele zastrzeżeń. Aby wyjaśnić taki kompleksowy błąd, trzeba – podobnie jak w wypadku innych błędów – wskazać wszystkie uchybienia i wiedzieć, jak je skorygować. Analiza takiej wypowiedzi pokazuje jednak, że mamy do czynienia z językowym suplem, który trzeba rozplątać lub po prostu przeciąć.

Ucząc składni, podaje się przykładowe wzorce zdań, na podstawie których uczący się konstruują własne wypowiedzenia. W początkowej fazie nauczania interferencja negatywna z języka pierwszego jest na tyle silna, że w znaczącym stopniu wpływa na proces formowania zdań polskich – zarówno jeśli chodzi o reguły akomodacji, jak i zasady szyku oraz łączliwości semantycznej poszczególnych leksemów. Przykładem naruszenia reguł akomodacyjnych są wypowiedzenia: *Ale nie wszyscy lubią takiego humoru. Przyjrzyj się tego nowego samochodu. Tradycją jest też spędzanie wolny czas z rodziną. Świadomość konsekwencji stosowania przemocy powinna przekonać uczniów do mniej gwałtownego zachowania wobec swym kolegom szkolnym. Byliśmy w Pradze tylko na pół dzień. Chcę, żeby ojciec nie kupował mu nowy rower.* Natomiast naruszenie zasady szyku neutralnego widać w wypowiedzeniach: *Coraz tańczyła piękniej. Przyjechałam do Polski po pierwszy raz trzy lata temu. Właściwie nie się spieszył. Kiedy fatalny czas będzie, czyli czas na powrót do Katalonii, na pewno będę tęsknić za nich.* Reguły łączliwości semantycznej zostały naruszone w przykładach: *Uzbecy zawsze przyjmują gości z otwartym uściskiem. Miałem pracę w bród<sup>3</sup>.*

Zacytowane zdania – podobnie jak i analizowane niżej przykłady – pochodzą z gromadzonego od dziesięciu lat wrocławskiego korpusu błędów cudzoziemców DAMA, który obecnie liczy 14,5 tysiąca jed-

<sup>3</sup> Inne przykłady por. Dąbrowska, Pasieka 2008a, 2008b.



nostek<sup>4</sup>. Wykolejenia dotyczące składni stanowią aż 57% wszystkich zgromadzonych błędów. W tym artykule przedstawiam tylko jeden ich typ, nazwany składniową konstrukcją dysmorficzną (SKD)<sup>5</sup>.

Od dawna już, analizując błędy popełniane przez uczących się języka obcego, zwraca się uwagę na trudną do opisu grupę błędów, której najchętniej nie poddaje się pogłębionej analizie. O takich właśnie wykolejeniach informowała J. Smólska, pisząc, że „grupa błędów szczególnie kłopotliwych obejmowała wypowiedzi, które nie budziły w nas wątpliwości, co piszący chciał powiedzieć – a więc umieliśmy nadać im poprawną formę – nie umieliśmy jednak zakwalifikować błędu do odpowiedniej przegródki. [...] w klasyfikacji ogólnej błędy w tych wypowiedziach należy odnieść do struktury zdania składowego..., ale przy analizie bardziej «delikatnej» nie umieliśmy określić precyzyjnie ich charakteru. Umieszczaliśmy więc przykłady tego typu w przegródce zatytułowanej «Zniekształcenia różne», która zapełniała się w niepokojącym tempie” (Smólska 1976: 83).

Wypowiedzenia tego typu charakteryzuje zawsze naruszenie struktury składniowej i/lub semantycznej, a często także związków linearnych. „Ich poprawienie wymagałoby nie tylko dodania brakujących elementów, lecz także wymiany niefortunnie użytych wyrazów oraz zmiany hierarchii składniowej elementów wypowiedzenia” (Mosiołek-Kłosińska 1997: 16). Jest to sekwencja słów pełna usterek morfologicznych, składniowych, semantycznych, czasem logicznych, w której trzeba w procesie odbioru wydobyć poszczególne informacje i złożyć je na nowo. Nie ułatwia tego chaos składniowy i informacyjny. Należy zaznaczyć, że przedstawiony sposób analizowania błędów cudzoziemców prowadzony jest z punktu widzenia glottodydaktyka pragmatyka, a nie lingwisty teoretyka. Konsekwencją takiego podejścia jest ograniczenie podstaw teoretycznych do gramatyk języka polskiego dla cudzoziemców, z pominięciem gramatyk kontrastywnych. Chodzi bowiem o pokazanie, jak może radzić sobie z trudnymi błędami przeciętny lektor języka polskiego jako obcego, nieznający każdego języka pierwszego uczniów, co jest częste w grupach mieszanych. Ponadto analizowane wypowiedzenia traktowane są jako izolowane, a więc wyłączone z ciągu stanowiącego tekst. Wynikiem takiego podejścia jest inne spojrzenie na szereg członów wypowiedzenia: nie zawsze możliwe jest powiązanie kolejności linearnej składników ze strukturą tematyczno-rematyczną, dlatego nie jest to brane pod uwagę.

Po tych koniecznych zastrzeżeniach przyjrzyjmy się następującej wypowiedzi:

<sup>4</sup> Stale uzupełniany korpus powstał w ramach grantu KBN 5H01D 001 21. Jego autorkami są Anna Dąbrowska i Małgorzata Pasięka.

<sup>5</sup> Termin *cechy dysmorficzne* funkcjonuje w medycynie na określenie odstępstw od normy w budowie anatomicznej.



- (A) *\*Po wielu czasach pracował nad ulepszeniem w kopalniach, on założył, w których (1) wentylatory i świdry zamiast kilofy (2).*

Wypowiedzenia tego typu Dąbrowska i Pasięka (2008a, 2008b) określają jako składniowe konstrukcje dysmorficzne (SKD). Konstrukcja dysmorficzna jest przede wszystkim błędem składniowym. Odbiorca jest w stanie zrozumieć intencję nadawcy (sprawdzianem jest kompetencja językowa badacza, wsparta czasem kompetencją innych rodzimych użytkowników języka). W SKD nakładają się na siebie niepoprawne lub zaburzone schematy składniowe, błędne konstrukcje morfologiczne oraz zaburzenia semantyczne (błędy kolokacyjne i leksykalne), tworząc konstrukcję niejasną i zagmatwaną. Występują zaburzenia semantyczne (brak zgody semantycznej, rozszerzenie łączliwości) i składniowe (np. naruszenie łączliwości systemowej, nieuzasadnione elipsy, użycie zdania pojedynczego zamiast złożonego (lub na odwrót), odwrócenie hierarchii składniowej). Jest to wypowiedź o zakłóconej strukturze formalnej, przy czym możliwe jest zrozumienie niesionego przez nią komunikatu.

W przykładzie (A) występuje (1) naruszenie szyku, polegające na odsunięciu wskaźnika zespolenia od członu zdania nadrzędnego, do którego bezpośrednio się odnosi (2), następnie brak orzeczenia, np. *wprowadził, zastosował*, oraz naruszenie związku rządu (*zamiast + biernik*, powinno być *zamiast + dopełniacz*). Ponadto skontaminowana syntagma skonwencjonalizowana *po wielu czasach* powinna przybrać formę *przez długi czas* lub *przez wiele lat*. W zdaniu nadrzędnym wyrażenie *nad ulepszeniem* powinno wystąpić w liczbie mnogiej. Ta skrócowa analiza pokazuje wyraźnie naruszenie w trzech miejscach reguł składniowych polszczyzny i zniekształcenie syntagmy skonwencjonalizowanej. Zdanie to jest zrozumiałe przy dużym wysiłku ze strony odbiorcy. Po poprawie mogłoby przyjąć następującą formę:

*Przez długi czas (wiele lat) pracował nad ulepszeniami w kopalniach, w których założył wentylatory i zastosował (wprowadził) świdry zamiast kilofów.*

Powyżej zanalizowane wypowiedzenie pokazuje, czym jest SKD, w jaki sposób przeprowadza się jego analizę i jak można taką konstrukcję poprawiać. Przykład (B) pokazuje natomiast, że duża liczba pojedynczych błędów nie decyduje o uznaniu wypowiedzenia za SKD. Warunkiem jest nałożenie się na siebie różnych rodzajów błędów składniowych i semantycznych oraz takie ich przenikanie się, że konieczne jest systematyczne rozsupływanie, a nie stosunkowo proste poprawianie kolejnych błędów.

- (B) *Potem one biorą największe torby lub podszewki na poduszek (1), których (2) znalazą (3) i idą (4) po okolicę (5) – sam (6) albo ...-... (7) przyjaciółom (8).*

W wypowiedzeniu (B) można łatwo oddzielić od siebie osiem błędów, a następnie je poprawić.



Inaczej jest w odniesieniu do konstrukcji dysmorficznej, w której liczba błędów przechodzi w jakość.

Oto cechy takiego wypowiedzenia.

Cechy składniowej konstrukcji dysmorficznej:

1. Zaburzenia semantyczne i formalne zwykle występują razem (błąd kompleksowy).

2. Konieczna jest przebudowa całości wypowiedzenia, w którym pojawiają się:

- a) niepoprawna forma gramatyczna składników,
- b) niepoprawna rekcja,
- c) brak zgody między składnikami,
- d) niepoprawny lub nieneutralny, nieuzasadniony funkcjonalnie, szyk składników,
- e) niepoprawne użycie leksemów lub naruszenie zasad łączliwości semantycznej.

3. Występuje niespójność stylistyczna (pomieszanie rejestrów).

Nie wszystkie wymienione uchybienia muszą wystąpić jednocześnie. Poprawa wypowiedzenia dysmorficznego wiąże się przede wszystkim z koniecznymi przekształceniami składniowymi. Kierując się zasadą, że przy poprawianiu najważniejsza jest wierność oryginałowi – należy w jak najmniejszym stopniu odstępować od pierwotnego kształtu wypowiedzenia, nawet jeśli pozostaje ono niedoskonałe pod względem stylistycznym.

O poprawie wypowiedzeń mających zaburzoną łączliwość leksykalną, spowodowaną naruszeniem struktury całych zdań, pisała K. Mosiołek-Kłosińska: „Ich poprawienie wymagałoby nie tylko dodania brakujących elementów, lecz także wymiany niefortunnie użytych wyrazów oraz zmiany hierarchii składniowej elementów wypowiedzenia” (Mosiołek-Kłosińska 1997: 16). Autorka wypowiadała się *de facto* o składniowych konstrukcjach dysmorficznych rodzimych użytkowników języka, aczkolwiek nie używając tego terminu.

Współczesne gramatyki języka polskiego dla cudzoziemców dużo miejsca poświęcają składni. Jednak opis gramatyczny to podejście teoretyczne, w nauczaniu natomiast dominuje użycie języka, praktyczne zastosowanie reguł syntaktycznych i semantycznych. Każda wypowiedź – mówiona czy pisemna – wykorzystuje oczywiście reguły składniowe. Zazwyczaj cudzoziemcy, posługujący się przecież swoimi językami pierwszymi, intuicyjnie wiedzą o konieczności łączenia leksemów w wypowiedzi, dzięki czemu mogą tworzyć mniej lub bardziej poprawne wypowiedzenia. Silna początkowo interferencja negatywna z języków pierwszych powoduje, że konieczne jest ciągle przypominanie poprawnych wzorców składniowych języka polskiego.

Z nauczaniem składni łączy się w sposób oczywisty nauczanie fleksji – czasowniki wprowadza się łącznie z informacją o ich wymaganiach składniowych (rekcja, łączliwość z przyimkami), to samo do-



tyczy rzeczowników (np. forma orzeczenia przy *collectivach*) i ich form przypadkowych, a także liczebników (wymagania dotyczące formy i rodzaju gramatycznego orzeczenia oraz podmiotu). Podobnie przyimki omawia się wraz z ich rekcją, wprowadza się też wybrane spójniki i ich funkcje składniowe, przeprowadza transformacje (np. negacja i strona bierna), uczy związków w grupie głównej (podmiot szeregowy, liczebnikowy), orzeczenia złożonego (z czasownikiem modalnym, orzeczenia imiennego) czy podstawowych zasad dotyczących szyku.

Opanowanie wspomnianych reguł jest trudne i zwykle dość długo trwa, dlatego w wielu tekstach tworzonych przez cudzoziemców można znaleźć zdania o silnie zaburzonej strukturze, zawierające wykołejenia semantyczne, nieprawidłowości kolokacyjne oraz niezręczności stylistyczne. Mimo dużej liczby błędów, jakie mogą się znaleźć w jednym wypowiedzeniu, można na ogół zrozumieć te wypowiedzenia, co nie znaczy jednak, żeby uznać je za poprawne. Konieczne jest przeprowadzenie gruntownej przebudowy.

Dobłą podstawą teoretyczną badań składni cudzoziemców są te opracowania, w których proponuje się opis tradycyjny uzupełniony wynikami nowszych badań. Tradycyjna składnia Klemensiewiczowska miała trudności w definiowaniu różnych pojęć składniowych, w tym dopełnienia i okolicznika, przydawki i dopełnienia. Eksponowano pierwszoplanową rolę podmiotu. Przez kilkadziesiąt lat, dzięki rozwojowi badań nad językiem, koncepcja składni uległa znacznej ewolucji: dostrzeżono fundamentalną rolę czasownika w tworzeniu wypowiedzenia, stwierdzając, że kształt wypowiedzenia wynika przede wszystkim z właściwości semantyczno-składniowych czasownika, od których zależy cała konstrukcja składniowa (struktura predykatowo-argumentowa). Ponadto gramatyka dependencyjna, a zwłaszcza teoria walencji Tesnière'a, postawiła tezę, że liczba schematów składniowych jest ograniczona (Saloni, Świdziński 1981, Grzegorzczkowa 1996, Nagórkó 2010).

Nawet jeśli nie wszyscy lektorzy uświadamiają sobie zmiany w teoretycznych opisach składni, wiedzą dobrze, że opanowanie morfologii i wymagań składniowych czasownika stanowi skuteczną drogę do opanowania umiejętności tworzenia prawidłowych wypowiedzeń. Kontynuacją tradycyjnego podejścia jest stosowanie w glottodydaktyce tradycyjnej terminologii, na przykład niewprowadzanie terminu *akomodacja*, lecz pozostanie przy *składni rządu*, *składni zgody* i *przynależności* przede wszystkim ze względów praktycznych: ucząc nowych czasowników, od razu podaje się ich wzór odmiany oraz rekcję, określając przypadek, jakiego wymagają<sup>6</sup>. *Akomodacja* byłaby tu

<sup>6</sup> W wyjaśnianiu i zapamiętywaniu ważne jest podawanie rekcji czasownika czy przyimka, np. *mieć* + B. Analogiczny opis nie jest potrzebny w odniesieniu do składni zgody (zwykle nie pisze się „*komputer* + przymiotnik



określeniem zbyt szerokim (obejmuje nie tylko związek zgody i rządu), a więc mniej praktycznym<sup>7</sup>. Nie wprowadza się też określeń typu *rola semantyczna argumentu*, unikając w ten sposób niepotrzebnego metajęzyka.

Składnia jako przedmiot nauczania cudzoziemców nie ma – w odniesieniu do języka polskiego – osobnych opracowań, lecz włączana jest do całościowych gramatyk języka polskiego dla obcokrajowców<sup>8</sup>. Oczywiście rodzaj i liczba przekazywanych informacji gramatycznych zależą od adresata podręcznika; nie każdy uczący się polskiego jest w stanie przyswoić wiedzę zawartą w gramatykach dla cudzoziemców i nie każdy tego potrzebuje. Odbiorca lepiej przygotowany, znający język polski na poziomie B1 czy B2 (oraz wyższych), może odnosić się do obszerniejszych opracowań, np. do gramatyki Kaletowej, choć książka ta jest dziś trudno dostępna. Ktoś mniej przygotowany jest w stanie korzystać np. z opracowania Liliany Madelskiej, wydanego w trzech wersjach językowych.

W gramatykach dla cudzoziemców i w podręcznikach ogólnych składnia zajmuje jednak sporo miejsca, przy czym nie zawsze w podręcznikach zagadnienia te są wyraźnie wyodrębnione. Systematyczne wprowadzanie i opisywanie konkretnych zagadnień gramatycznych – także składniowych – jest charakterystyczne przede wszystkim dla metody gramatyczno-tłumaczeniowej, ale omawiania składni nie unikają też podręczniki o podejściu komunikacyjnym (Lipińska, Dąbrowska 2005, Bajor, Madej 2006). Najbardziej interesującym zbiorem ćwiczeń składniowych jest świetna pozycja B. Klebanowskiej (1995). Zarówno lektor, jak i uczący się polszczyzny cudzoziemiec mogą skorzystać zarówno z tych, jak i wielu innych opracowań. W odniesieniu do uczących się o umiejętności posługiwania się poznanymi konstrukcjami składniowymi decyduje, rzecz jasna, praktyka.

Wróćmy do analizy SKD. Oto kolejne przykłady:

- (C) *Śpiewają się koledy, też już tylko niegdzie, bo jest przecież łatwiejsze odtwarzać ich z płyty kompaktowego niż siebie sama wysilać.*

Analiza:

*Śpiewają się koledy* – brak zgody podmiotu i orzeczenia lub niepoprawna forma bezosobowa (kontaminacja fraz *śpiewają koledy* x *śpiewa się koledy*)

w rodzaju męskim”). Wystarczy podać, że jest to wyraz rodzaju męskiego (męskonieżywotnego), i utrwać w praktyce, jakie to ma konsekwencje składniowe.

<sup>7</sup> Jest to zgodne z podejściem A. Nagórko, która pisze, że w nauce języków obcych i w gramatykach kontrastycznych wybiera się tradycyjne określenia części zdania (2010: 280).

<sup>8</sup> Nie poświęcam tu dużo miejsca omówieniu gramatyk języka polskiego dla cudzoziemców, pomijam też gramatyki kontrastywne. Mam jednak świadomość, że wiele z nich ma bardzo dobrze opracowane omawiane tu zagadnienia.



*jest... łatwiejsze odtwarzać* – użycie przymiotnika zamiast przysłówka lub bezokolicznika zamiast rzeczownika odsłownego (*łatwiej odtwarzać, łatwiejsze odtwarzanie*)

*odtwarzać z płyty* – nieprawidłowy związek rządu (błędna końcówka przypadkowa – być może wskutek nieprawidłowego wyboru rodzaju)

*odtwarzać... niż siebie sama wysilać* – nieprawidłowy związek rządu

*niegdzie* – błąd leksykalny w zakresie okolicznika.

#### Poprawa:

*Śpiewa się koledy już tylko gdzieś, bo łatwiejsze jest przecież odtwarzanie ich z płyty kompaktowej niż wysilanie się samemu.*

*Śpiewa się koledy też już tylko gdzieś, bo łatwiej jest przecież odtwarzać je z płyty kompaktowej niż samemu się wysilać.*

(D) *Drugi problem był językiem łacińskim, który obniżał poziom języka polskiego, który mógłby stać się on językiem ludu bez wykształcenia, a to z powodu trwałości języka łacińskiego.*

#### Analiza:

*Drugi problem był językiem łacińskim* – zamiana ról składniowych: podmiot jest tu orzecznikiem, powinno zaś być odwrotnie: *drugim problemem był język łaciński*

*obniżał poziom* – stylistycznie lepiej *wpływał na obniżenie poziomu*

*... on...* – redundantne użycie zaimka

*... z powodu* – błąd leksykalny w zakresie przyimka – *mimo trwałości*.

#### Poprawa:

*Drugim problemem był język łaciński, który wpływał na obniżenie poziomu języka polskiego, który – mimo trwałości języka łacińskiego – mógłby się stać językiem niewykształconego ludu.*

*Drugim problemem był język łaciński, który wpływał na obniżenie poziomu języka polskiego, który mógłby się stać językiem niewykształconego ludu, gdyby nie dominacja języka łacińskiego.*

(E) *Czułam się jak w niebezpieczeństwie w tym przejściu i było bardzo atmosferycznie.*

#### Analiza:

*Czułam się jak w niebezpieczeństwie* – nieprawidłowe połączenie; można *czuć się jak w matni, w pułapce*, brak natomiast kolokacji *w niebezpieczeństwie*.

*atmosferycznie* – naruszenie uzusu; lepiej *jakaś atmosfera jest/panuje*

#### Poprawa:

*Atmosfera w tym przejściu sprawiała (powodowała), że nie czułam się bezpiecznie.*

*Atmosfera w tym przejściu sprawiała (powodowała), że odczuwałam niebezpieczeństwo.*

Przykład (F) reprezentuje zdanie wielokrotnie złożone o bardzo długich wypowiedzeniach składowych. Charakterystyczne dla tej wypowiedzi



jest bardzo bogate słownictwo przy mało jasnym sposobie wyrażania się. W odniesieniu do poprawy brak w tym wypadku pewności, czy intencja piszącego została dobrze zrozumiana.

- (F) *Czas najwyższy, żeby Bułgarzy przestali zauważać jedynie radiację bomb uranowych Amerykanów zrzuconych na Serbię lub na zanieczyszczenia cyjankiem Dunaju i nadchodzące z wiatrem emisje trujących gazów z Rumunii lub inne transgraniczne zanieczyszczenia, z których obecnie do tej chwili ani dyplomacja, ani polityka Bułgarii nie przysporzyły rządnych dywidendów, pomimo demonstratywnej tolerancji do ekologicznej agresji ze strony sąsiadów.*

#### Analiza:

Przede wszystkim wypowiedzenie czterokrotnie złożone zostało podzielone na dwa złożone dwukrotnie.

*zauważać jedynie – jedynie zauważać.* Miejsce modulantu w wypowiedzeniu decyduje o znaczeniu. Użyty w zdaniu oryginalnym szyk informuje, że *Bułgarzy zauważają jedynie radiację, zanieczyszczenie cyjankiem, emisję trujących gazów*, a innych zjawisk nie zauważają lub nie podejmują działań. Lepiej więc: *Bułgarzy jedynie zauważają...*

*radiacja bomb* – w tekście niefachowym lepiej: *promieniowanie*

*bomb uranowych Amerykanów zrzuconych na Serbię* – z tego tekstu wynika, że to Amerykanie byli zrzucony na Serbię: *zrzuconych na Serbię uranowych bomb Amerykanów*, albo: *amerykańskich bomb uranowych zrzuconych na Serbię*. Zamiana rzeczownika na przymiotnik jest korzystniejsza.

*... lub... i..., lub...* – nadmiar spójników; zamiast nich lepsze przecinki

*transgraniczne zanieczyszczenia* – lepsze połączenie: *zanieczyszczenia pochodzące z za granicy*

*demonstratywna tolerancja* – błąd leksykalny: *demonstracyjna tolerancja*

*tolerancja do ekologicznej agresji* – błąd leksykalny w zakresie przyimka: *tolerancja wobec ekologicznej agresji*

#### Poprawa:

*Czas najwyższy, żeby Bułgarzy przestali jedynie zauważać promieniowanie amerykańskich bomb uranowych zrzuconych na Serbię, zanieczyszczenie cyjankiem Dunaju, pochodzącą z Rumunii emisję gazów trujących czy inne zanieczyszczenia pochodzące z za granicy. Do chwili obecnej ani dyplomacja, ani polityka nie przyniosły Bułgarii korzyści, i to mimo demonstracyjnej tolerancji wobec ekologicznej agresji ze strony sąsiadów.*

Zdarza się, że wypowiedź jest poprawna pod względem składniowym, natomiast zaburzenie semantyczne jest tak znaczne, że całość uznajemy za dysmorfie semantyczną, np.:

- (G) *Polska jest bardzo odległa od świadomości Niemców.*

#### Analiza:

Pod względem składniowym konstrukcja jest poprawna (X jest odległe od Y, np. *Droga jest odległa od lasu*). Błąd tkwi w warstwie semantycznej – Polska jako kraj, a więc rozumiana fizycznie, nie może być odległa od *świadomości*, będącej pewną abstrakcją. Na tym przykładzie widać, że – w razie naruszenia reguł semantyki – za konstrukcję



dysmorficzną można uznać wypowiedzenie o poprawnej konstrukcji składniowej.

Poprawa:

*W świadomości Niemców Polska jest czymś bardzo odległym.*

*Polska jest czymś bardzo odległym w świadomości Niemców.*

Poniżej przedstawiam zdanie, które jest rzadko spotykanym modelem przykładem semantycznej konstrukcji dysmorficznej:

(H) *Autorytetami moralnymi powinny być rozważania krytyczne wzbudzające u czytelnika własne myśli prowadzące do osobistych konsekwencji.*

Jest ono potwierdzeniem tego, że struktura semantyczno-logiczna musi być ściśle powiązana ze strukturą syntaktyczną wypowiedzenia.

Na zakończenie warto podać sposób postępowania przy poprawianiu SKD.

Kroki (pytania) służące analizie składniowej konstrukcji dysmorficznej:

1. Czy można zrozumieć sens wypowiedzi, czyli powiedzieć własnymi słowami, o co w niej chodzi? Jeśli nie, jest to zdanie amorficzne, które nie podlega analizie. Jeśli wypowiedź jest zrozumiała, przechodzi się do kolejnych punktów.

2. Jaki jest prawdopodobny zamierzony schemat składniowy wypowiedzenia? Czy został on zrealizowany?

3. Jakie reguły akomodacyjne zostały naruszone (zgoda, rekcja)?

4. Na ile poprawna jest łączliwość semantyczna składników i ich określeń.

5. Czy leksemy zostały poprawnie użyte (błędy leksykalne).

6. Jaki jest szyk członów wypowiedzenia i elementów wewnątrz członu wypowiedzenia oraz wypowiedzeń składowych w obrębie wypowiedzenia złożonego.

7. Czy w wypowiedzeniu pojawia się niespójność stylistyczna. W tym wypadku przy ocenianiu trzeba być raczej liberalnym, pamiętając, że mamy do czynienia z osobami, dla których język polski jest językiem obcym. Wystarczy, jeśli wypowiedzenie jest akceptowalne dla rodzimego użytkownika języka. Przy poprawie styl się jednak ujednolica.

8. Poprawianie wypowiedzenia powinno być zgodne z zasadą jak najmniejszych odstępstw od oryginału. W wielu wypadkach istnieje kilka poprawnych wariantów, co – ze względu na szeroko rozumianą synonimie – jest jak najbardziej prawidłowe<sup>9</sup>.

W składniowych konstrukcjach dysmorficznych zwraca uwagę bogate słownictwo piszących, co sygnalizuje, że obcokrajowcy tworzący SKD są na wyższych poziomach znajomości języka polskiego. Ponadto nie chcą wypowiadać się za pomocą prostych konstrukcji składnio-

<sup>9</sup> Por. warianty przytaczane przez H. Jadacką (2005).



wych i przy użyciu słownictwa podstawowego. Takie ambitne podejście powoduje powstanie wypowiedzi bardzo zagmatwanych i trudnych do poprawy. Czasem zrozumienie niepoprawnej konstrukcji wymaga sporej wiedzy pozajęzykowej, nie zawsze posiadanej przez odbiorcę<sup>10</sup>. W przeciwieństwie do cudzoziemców dość zaawansowanych w polszczyźnie ci, którzy znają język polski w stopniu elementarnym, czy też są na poziomie progowym, zazwyczaj niechętnie używają rozbudowanych konstrukcji składniowych i w związku z tym unikają w wielu wypadkach możliwości popełnienia błędów tego typu.

### Literatura

- E. Bajor, E. Madej, 2006, *Wśród ludzi i ich spraw. Podręcznik do języka polskiego dla poziomu średniego B2 i zaawansowanego C2*, wyd. 2, Łódź.
- B. Bartnicka, H. Satkiewicz, 1990, *Gramatyka języka polskiego dla cudzoziemców*, Warszawa.
- A. Dąbrowska, M. Pasięka, 2008a, *Błędy językowe w tekstach pisanych przez cudzoziemców – wybrane problemy związane z klasyfikacją i oceną*, [w:] *Rozwijanie i testowanie biegłości w języku polskim jako obcym*, red. A. Seretny, E. Lipińska, Kraków, s. 103–113.
- A. Dąbrowska, M. Pasięka, 2008b, *Nowa typologia błędów popełnianych przez cudzoziemców w języku polskim*, [w:] *Błąd językowy w perspektywie komunikacyjnej*, red. M. Kita, Katowice, s. 73–102.
- R. Grzegorzczak, 1996, *Wykłady z polskiej składni*, Warszawa.
- H. Jadacka, 2005, *Kultura języka polskiego. Fleksja, słowotwórstwo, składnia*, Warszawa.
- Z. Kaleta, 1995, *Gramatyka języka polskiego dla cudzoziemców*, Kraków.
- M. Kita, 2009, *Wybieram gramatykę!*, wyd. 2 uzupełn., Katowice.
- B. Klebanowska, 1995, *Synonimia składniowa. Ćwiczenia dla cudzoziemców*, Warszawa.
- Z. Kurzowa, 1997, *Tackling Polish Verbs*, Kraków.
- J. Labocha, 1995, *Gramatyka polska*, cz. III: *Składnia*, Kraków.
- E. Lipińska, E.G. Dąbska, 2005, *Kiedyś wrócisz tu...*, cz. II: *By szukać swoich dróg i gwiazd*, Kraków.
- L. Madelska, 2007 [2010], *Polnisch entdecken. Eine Lerngrammatik*, Kraków [wersja angielska 2010].
- L. Madelska, M. Warchoń-Schlottmann, 2008, *Odkrywamy język polski. Gramatyka dla uczących (się) języka polskiego jako obcego*, Kraków.

<sup>10</sup> Por. na przykład *Dziennikarze komentowali jaką efekt śmierć Jana Pawła miała na nas w Stanach. Taką szacunek, dla osoba z kościoła, żatko widziana tutaj. Wszyscy rozmawiali na ten temat i co będzie dalej. Mam nadzieje że wszystko uwoży się dobrze i koscół szybko wybierze nowy papież z siłą nosić buty rybaka. W ostatnim zdaniu prawdopodobnie chodzi o nawiązanie do książki Morrisa Westa *Sandały rybaka* (tytuł angielski: *The Shoes of the Fisherman*).*



- K. Mosiołek-Kłosińska, 1997, *O zakłóceniach łączliwości systemowej wyrazów. Zakłócenie łączliwości a błąd semantyczny*, „Poradnik Językowy”, z. 3, s. 6–21.
- A. Nagórko, 2010, *Podręczna gramatyka języka polskiego*, Warszawa.
- Z. Saloni, 2001, *Czasownik polski. Odmiana, słownik*, Warszawa.
- Z. Saloni, M. Świdziński, 1981, *Składnia współczesnego języka polskiego*, Warszawa.
- J. Smólska, 1976, *Aspekt lingwistyczny analizy błędów*, [w:] *Glottodydaktyka a lingwistyka. Materiały z II Sympozjum zorganizowanego przez Instytut Lingwistyki Stosowanej UW, Jadwisin 13–15 listopada 1974*, Warszawa, s. 77–88.

***Składniowa konstrukcja dysmorficzna [dysmorphic syntactic structure] as a comprehensive error***

Summary

The paper discusses one of the more difficult issues of the Polish glottodidactics, namely incorrect and complex syntactic structures formed by foreigners learning Polish as a foreign language. The examples illustrating this phenomenon have been obtained from a corpus of errors made by foreigners including several thousand items. The term *składniowa konstrukcja dysmorficzna* [*dysmorphic syntactic structure*] (SKD) is introduced for the analysed group of failures and its characteristics (incorrect utterance structure, semantic disorders, incorrect grammatical form of constituents, incorrect government, violation of agreement, violation of the principles of semantic connectivity, incorrect use of lexemes) are defined. An utterance with multiple errors, which is not, however, SKD, is also presented. Steps necessary to improve this syntactic complex error are also discussed in the text.

Trans. M. Czarnecka



# OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

## CZY MOGĄ NAM GROZIĆ TĄPANIA?

Złość lub zdenerwowanie można okazywać na przykład, tupiąc nogą. Swego czasu można to było robić, także „tupając”, a nawet „tąpiąc”, „tępiając” czy „tęptając”, co poświadczają m.in. poniższe cytaty<sup>1</sup>:

*Nogami **tupaia**, zębami zgrzytaia, oczami strzelaią* („Teatr Polski”, Dufour),

***Tapa** nogami* („Teatr Polski”, Dufour),

*Podrygaiąc chodziły, nogami swemi **tępały*** (Biblia Szymona Budnego),

*Klaskaleś rękami i **tęptaleś** nogami* (Biblia Radziwiłłowska).

W dawnych słownikach<sup>2</sup> znajdujemy bowiem jako synonimy podane następujące formy czasownikowe: *tupać, tupotać, tupać, tępać, tuptać, tęptać, tapotać, tępotać*. Jako dokonane odpowiedniki wymienionych czasowników notowano: *tupnąć, tapnąć, tępnąć*. Znaczenie wszystkich przytoczonych leksemów jeszcze na początku XIX wieku dotyczyło oczywiście uderzania (jedno- lub wielokrotnego) nogą o ziemię czy inne podłoże. Niektórym z czasowników (*tupać, tępać, tupać, tęptać*) przypisywano też anatomiczne znaczenie przenośne ‘uderzać, pulsować’ (*Tupa serce, twarz truchleje*. W. Kochowski<sup>3</sup>) oraz inne, dosłowne ‘deptać, stapać’ (*Góry Chocimskie zdumiały się, gdy po grzbietach ich tak wiele gości tęptać poczęło*. D. Birkowski<sup>4</sup>), jak również wywodzone od tego ostatniego metaforyczne ‘poniewierać kogoś, deptać’

<sup>1</sup> Wszystkie przykłady są poświadczone przez *Słownik języka polskiego* S.B. Lindego, t. 1-7, Warszawa 1807-1814; pierwszy z przykładów notuje także *Słownik języka polskiego*, red. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, t. 1-8, Warszawa 1900-1927.

<sup>2</sup> S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, op. cit.; A. Zdanowicz, M.B. Szyszko, J. Filipowicz, W. Tomaszewicz, F. Czepieliński, W. Borotyński, *Słownik języka polskiego*, Wilno 1861; *Słownik języka polskiego*, red. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, op. cit.

<sup>3</sup> Przykład notowany przez *Słownik języka polskiego* S.B. Lindego, op. cit., oraz *Słownik języka polskiego*, red. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, op. cit.

<sup>4</sup> Przykład notowany przez *Słownik języka polskiego* S.B. Lindego, op. cit.



(*Złośliwi dziwnych dróg szukali, by dobrych tępali*. J. Kochanowski<sup>5</sup>). Dokładnej analizie użyć poszczególnych form można by poświęcić osobne studium.

Dziś jednak z tego zasobu pozostały nam jedynie pary *tupać – tupnąć* i *tapać – tapnąć* wyraźnie już wyspecjalizowane znaczeniowo, choć w dalszym ciągu analogiczne względem siebie w zakresie wartości aspektowej poszczególnych członów par: *tupać* i *tapać* określają czynność niedokonaną, wielokrotną lub ciągłą, *tupnąć* i *tapnąć* zaś – czynność dokonaną jednokrotną. Jeśli zaś chodzi o „wartość semantyczną”, to tradycyjne znaczenie ‘mocno uderzać (uderzyć) stopami, zwykle obutymi (także kopytami, racicami itp.) o ziemię lub podłogę, stąpać (stąpnąć) głośno, z hałasem’ zachowała oczywiście para z pierwotną samogłoską ustną (*tupać – tupnąć*), natomiast znaczenie pochodne ‘o skałach: pękać (pęknąć) wskutek naprężeń spowodowanych ruchami tektonicznymi lub eksploatacją złóż, wydając (wydawszy) przy tym charakterystyczny odgłos huku i trzasku’ przysługuje parze z samogłoską nosową (*tapać – tapnąć*), i już tylko bardzo sporadycznie można spotkać użycia czasownika *tapać* lub *tapnąć* w dawnym znaczeniu ‘uderzać (uderzyć) stopami lub tp. o podłogę’, czego dowodzą jednostkowe przykłady znalezione w Narodowym Korpusie Języka Polskiego (*Witom wszystkich, którzyście z nim śpiywali, tańcowali, tapali, gwizdali i ściany podpiyrali*<sup>6</sup>).

Natomiast w sposób niezauważony przez słowniki czasownik *tapnąć* zyskał kolejne znaczenie, przenośne w stosunku do znaczenia ‘pęknąć’. Otóż w kontekstach dotyczących najczęściej życia społeczno-politycznego lub gospodarczego (a zwłaszcza rynków finansowych) używa się tego wyrazu w znaczeniu ‘załamać się, zawalić się, ulec nagłemu zniszczeniu, doznać nagłego pogorszenia’, jak w poniższych cytatach:

*Wiele wskazuje na to, że po ostrym, choć bezkrwawym strzelaniu roku 1989 europejski system polityczny **tapnął** w trzy lata później<sup>7</sup>,*

*Jest oczywistą sprawą, że cały rynek ubezpieczeń mocno **tapnął**; rynek ubezpieczeń na życie odczuł to szczególnie<sup>8</sup>,*

<sup>5</sup> Ibidem.

<sup>6</sup> S. Plucińska, *Pożegnali basa*, „Dziennik Zachodni” z dn. 01.03.2001, [za:] Narodowy Korpus Języka Polskiego, www.nkjp.pl [dostęp: 05.02.2012].

<sup>7</sup> D. Warszawski, *Tapnięcie po strzelaniu*, „Gazeta Wyborcza” z dn. 07.07.1992, [za:] Narodowy Korpus Języka Polskiego, www.nkjp.pl [dostęp: 05.02.2012].

<sup>8</sup> B.M. Dołęgowska-Wysocka, *Nowe technologie – nowe szanse*, „Gazeta Ubezpieczeniowa” z dn. 13.01.2004, [za:] Narodowy Korpus Języka Polskiego, www.nkjp.pl [dostęp: 05.02.2012].



*Ten sam fundusz był też niestety liderem w trakcie spadków i w okresie od lipca 2007 r. do połowy lutego 2009 r. wartość jego jednostek uczestnictwa **tąpnęła** o ponad 75 proc.<sup>9</sup>*

Użycia takie świadczyłyby o tym, jak ważne są dla nas tego rodzaju zjawiska, skoro mówimy o nich w kategoriach katastrofy żywiołowej, jaką jest tąpnięcie skał. Aczkolwiek bywa, choć rzadziej, że i inne zdarzenia postrzegamy przez taki pryzmat:

*Wiedziała, że nie może na niego liczyć. Życie **tąpnęło**<sup>10</sup>,*

*W 1991 roku zmarł jego ojciec, **tąpnęło** to Tomkiem psychicznie<sup>11</sup>.*

Z użyciem każdego z wyrazów pary czasownikowej *tąpać* – *tąpnąć* w ich obecnym podstawowym znaczeniu ('o skałach: pękać (pęknać)...') wiąże się jednak pewne ograniczenie zakresowe, które dotyczy również pochodzących od nich rzeczowników (*tąpanie* – *tąpnięcie*) – wywołujących, jak się okazuje, wątpliwości normatywne. Niektóre ze słowników zaliczają omawiane czasowniki do słownictwa środowiskowego, o czym świadczą towarzyszące wyrazom kwalifikatory *geologiczny* czy nawet *geologiczny* i *górnictwo*<sup>12</sup>. O ile jednak czasownik *tąpnąć* i forma od niego derywowana – *tąpnięcie* są dość dobrze znane w języku ogólnym, o tyle o *tąpaniach* i skałach, które *tąpią*, wie rzeczywiście niewiele przeciętnych użytkowników polszczyzny. Jest to właśnie przyczyną wahań co do poprawności niektórych wypowiedzi, np.:

*Do **tąpani** i szkód górniczych musieliśmy się przyzwyczaić, bo nie ma mowy o zaniechaniu eksploatacji węgla<sup>13</sup>,*

*Pierwsze **tąpania** w miedziowych kopalniach nastąpiły zaledwie cztery lata od rozpoczęcia eksploatacji złoża<sup>14</sup>,*

*Zagrożenia **tąpaniami** są najtrudniej rozpoznawalne ze wszystkich zagrożeń naturalnych, towarzyszących wydobywaniu węgla<sup>15</sup>.*

<sup>9</sup> H. Sadowski, *Mimo rocznej hossy fundusze wciąż na minusie* – Warszawa, „Polska The Times” z dn. 23.02.2010, [za:] Narodowy Korpus Języka Polskiego, www.nkjp.pl [dostęp: 05.02.2012].

<sup>10</sup> J. Podgórska, *Smutna radość*, „Polityka” 2008, nr 2636, [za:] Narodowy Korpus Języka Polskiego, www.nkjp.pl [dostęp: 05.02.2012].

<sup>11</sup> A. Płes, *Toto w pustyni i w puszczy*, „Gazeta Krakowska” z dn. 06.04.2007, [za:] Narodowy Korpus Języka Polskiego, www.nkjp.pl [dostęp: 05.02.2012].

<sup>12</sup> *Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, Warszawa 1995; *Uniwersalny słownik języka polskiego*, red. S. Dubisz, Warszawa 2003; *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, red. H. Zgólkowa, t. 1–50, Poznań 1994–2005.

<sup>13</sup> *ban*, *Uzbrojona ściana*, „Trybuna Śląska” z dn. 27.10.2004, [za:] Narodowy Korpus Języka Polskiego, www.nkjp.pl [dostęp: 05.02.2012].

<sup>14</sup> M. Grohman, *Zostały mi łzy*, „Gazeta Wrocławska” z dn. 11.06.2001, [za:] Narodowy Korpus Języka Polskiego, www.nkjp.pl [dostęp: 05.02.2012].

<sup>15</sup> J. Dziadul, *W krainie lutni i strugów*, „Polityka” nr 42 (2727), z dn. 17.10.2009, [za:] Narodowy Korpus Języka Polskiego, www.nkjp.pl [dostęp: 05.02.2012].



Niepewność, czy w tych kontekstach nie powinno się jednak użyć formy *tapnięcie* (*Do tapnięć i szkód górniczych...*, *Pierwsze tapnięcia w miedziowych kopalniach...*, *Zagrożenia tapnięciami...*), nie wydaje się dziwna. Kłopot wynika z tego, że każdy z rzeczowników pochodzi od czasownika o innym aspekcie, a mimo to obu tym rzeczownikom przypisuje się właściwie takie samo znaczenie i nie uwzględnia się przy tym różnic aspektowych, które przecież na ogół są „dziedziczone” przez rzeczowniki odczasownikowe po ich podstawach słowotwórczych. Na podstawie obserwacji uzusu, opisów encyklopedycznych i leksykograficznych<sup>16</sup> można wnioskować, że zarówno *tapanie*, jak i *tapnięcie* oznaczają ‘podziemne wstrząsy, którym towarzyszą huk i trzaski skał pękających z powodu naprężeń uwarunkowanych ruchami tektonicznymi lub eksploatacją złóż’. Teoretycznie można by więc te leksemy ze sobą utożsamiać i stosować je wymiennie. Czy jednak w praktyce jest to udane z komunikacyjnego punktu widzenia? Czy można to uznać za poprawne?

O normie językowej w tej kwestii trudno mówić, ponieważ w źródłach normatywnych wzmianki na ten temat nie znajdziemy, a opisy

<sup>16</sup> Źródła stanowiły m.in.: *Nowa encyklopedia powszechna PWN*, red. nac. B. Petrozolin-Skowrońska, Warszawa 1999 (*tapanie* ‘wstrząsy podziemne, którym towarzyszą huk i trzaski; jest spowodowane pękaniem mocnych skał sprężystych pod wpływem naprężeń, wywołanych eksploatacją złóż lub ruchami tektonicznymi; często powoduje powstawanie zawału’); *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, t. 1–11, Warszawa 1958–1969 (*tapanie* ‘forma rzeczownikowa czas. tupać’, *tapnięcie* ‘forma rzeczownikowa czas. tapnąć’); *Słownik współczesnego języka polskiego*, red. B. Dunaj, Warszawa 1996 (*tapanie* ‘proces gwałtownego zarysowywania się, załamywania się, pękania górotworów; odgłos towarzyszący temu zjawisku’); *Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, op. cit. (*tapanie* ‘rzech. od tupać’, *tapnięcie* ‘rzech. od tapnąć’); *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, op. cit. (*tapanie* ‘wstrząs podziemny wywołany pękaniem skał przy eksploatacji złóż lub przy ruchach tektonicznych, odgłos towarzyszący temu zjawisku’, *tapnięcie* ‘wstrząs podziemny wywołany pękaniem skał przy eksploatacji złóż lub przy ruchach tektonicznych, odgłos towarzyszący temu zjawisku’); *Inny słownik języka polskiego*, red. M. Bańko, Warszawa 2000 (*tapnięcie* to oberwanie się skał w kopalni, połączone z silnym wstrząsem); *Uniwersalny słownik języka polskiego*, op. cit. (*tapnięcie* ‘oberwanie się skał w kopalni, połączone z silnym wstrząsem’); Narodowy Korpus Języka Polskiego (np. *Niezależnie od naturalnych pojawiają się wstrząsy wywołane eksploatacją górniczą (tapnięcia)*, P. Wiejacz, *Czy grozi nam trzęsienie ziemi?*, [w:] „Wiedza i Życie” 1999, nr 10); wyszukiwarka internetowa Google Search (*tapnięcie – zjawisko dynamiczne spowodowane wstrząsem górotworu, w wyniku którego wyrobisko lub jego odcinek uległo gwałtownemu zniszczeniu lub uszkodzeniu, w następstwie czego nastąpiła całkowita lub częściowa utrata jego funkcjonalności lub bezpieczeństwa jego użytkowania*, [w:] *Zagrożenie tapniami*, Wyższy Urząd Górniczy, www.wug.gov.pl).



słownikowe są w sumie niespójne i niejednoznaczne<sup>17</sup>. Na marginesie – ciekawostkę leksykograficzną może stanowić fakt, że w słownikach „warszawskich”<sup>18</sup> notowany z definicją jest tylko rzeczownik *tapnięcie*, a z kolei słownik „krakowski” notuje i definiuje wyłącznie rzeczownik *tapanie*, i jedynie słownik „poznański” podaje obie formy, opatrzone nb. taką samą definicją.

Jeśli do kwestii dwóch specyficznych rzeczowników (z których kłopot w praktyce sprawia tak naprawdę tylko jeden – *tapanie*) podejść w sposób logiczny, to należałoby *tapanie* i *tapnięcie* postrzegać tak jak pary *pękanie* i *pęknięcie* czy *machanie* i *machnięcie*. Wobec tego *tapania* jako podmiot (a niekiedy także jako dopełnienie) w połączeniu z czasownikiem dokonanym (np. *wystąpiło tapanie*, *wystąpiły tapania*, *odnotowano kilka tapani*) brzmiałyby niedorzecznie, tak jak *\*pojawilo się pękanie*, *\*wykonał kilka machań*. Właściwe natomiast byłyby połączenia z czasownikiem niedokonanym (*zdarzają się tapania*, *tapania powodują, że...*). Takich systemowych ograniczeń w użyciu nie wymaga natomiast rzeczownik *tapnięcie* (połączenia *wystąpiło tapnięcie*, *wystąpiły tapnięcia*, *odnotowano kilka tapnięć*, *zdarzają się tapnięcia*, *tapnięcia powodują* itd. brzmią dobrze). W tekstach jednak wyraźnie zauważalne jest ignorowanie rozróżnień związanych z aspektem, a dotyczących rzeczownika *tapanie*. Świadczy to o rzeczywistej autonomizacji rzeczownika względem czasownika *tapać* i leksykalizacji jego znaczenia. Wydaje się, że sprzyjać temu procesowi mogła duża częstość wystąpień obu rzeczowników jako przydawek w połączeniu z nadrzędnymi rzeczownikami. Połączenia takie bowiem zdają się nieregulowalne normatywnie: *zagrożenie tapaniami*, *zagrożenie tapnięciami*, *skutki tapani*, *skutki tapnięć*, a akceptowalne systemowo są wszystkie kombinacje.

Można zatem uznać, że w wypadku omawianych form rzeczownikowych nie ma już znaczenia to, jaki aspekt jest przypisany podstawowemu dla nich czasownikowi. Zalecane byłoby oczywiście branie tego pod uwagę, niemniej nie wydaje się już to konieczne. Wydaje się, że dopuszczalne jest używanie w tekstach obu form na tych samych zasadach i z pełną wzajemną wymiennością.

Charakterystyczne jest przy okazji to, w jakich typach tekstów pojawia się rzeczownik *tapanie*. Otóż występuje on przede wszystkim

<sup>17</sup> Wyjątkiem pod tym względem jest *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, op. cit., który obu rzeczownikom przypisuje jednakowe definicje, jednoznacznie opowiadając się za tożsamością znaczeniową wyrazów.

<sup>18</sup> Za słowniki „warszawskie” uznano – upraszczając oczywiście sprawę – słowniki, których redaktorzy naczelni lub naukowcy byli związani z warszawskimi ośrodkami naukowymi, za słownik „krakowski” – słownik, którego redaktor był związany z krakowskim ośrodkiem naukowym, a za słownik „poznański” – słownik, którego redaktor był związany z poznańskim ośrodkiem naukowym.



w opracowaniach specjalistycznych (autorstwa na ogół pracowników ośrodków naukowo-badawczych zlokalizowanych na południu Polski<sup>19</sup>) oraz w prasie z regionów południowej Polski. Można by zatem upatrywać w tym wypadku po prostu regionalnego zróżnicowania uzusu.

Niewykluczone też, że do częstszego obecnie używania formy *tapanie* skłania rozwój semantyczny rzeczownika *tapnięcie*, który nie dość, że jest powszechniej znany, to jeszcze bywa coraz częściej stosowany w znaczeniu metaforycznym 'nagle załamanie się, pogorszenie się sytuacji', ewidentnie „dziedziczonym” po czasowniku. Podobnie zresztą jak w wypadku czasownika – w polszczyźnie potocznej i literaturze pięknej tego rodzaju użyć nie odnotowuje się zbyt często (*No to idziemy do Ireny – mówiło się gdzieś w mieście i jak w dym. W pojedynkę szło się, gdy się komuś coś w życiu zawaliło. [...] Pozwalała przemieszkiwać, ile było trzeba, żeby się pozbierać z tapnięcia albo mieć po prostu czasowo jakiś dach nad głową*<sup>20</sup>), natomiast przykłady tego rodzaju są na porządku dziennym w tekstach o tematyce politycznej i gospodarczej:

*Patrząc na męki „ossich” w zjednoczonych Niemczech, gospodarcze trzęsienia ziemi i polityczne tapnięcia na Litwie, Czechach i Słowacji, Rosji, Ukrainie, Bułgarii, nie mówiąc już o Bałkanach i paru byłych republikach Kraju Rad, można dostrzec, jak ogromna i niszcząca – nawet po śmierci – jest spuścizna po komunizmie*<sup>21</sup>,

*W ślad za Wall Street zaczęły pikować inne giełdy, a takich jak wczorajsze spadków notowań (prawie 4 proc. we Frankfurcie, ponad 3 proc. w Paryżu i z górą 2 proc. w Londynie) nie obserwowano nawet w trakcie pierwszego tapnięcia koniunktury, przed trzema tygodniami*<sup>22</sup>,

*W czasie giełdowego tapnięcia straty poniosły też te polskie TFI (towarzystwa funduszy inwestycyjnych), które lokują pieniądze klientów w akcje*<sup>23</sup>.

Najwyraźniej więc na skutek jakiegoś małego tapnięcia łączliwościowego i semantycznego *tapanie* i *tapnięcie* zaczęły zmieniać nieco swoje funkcje tekstowe. Na szczęście obyło się bez ofiar.

Ewa Rudnicka  
(Uniwersytet Warszawski)

<sup>19</sup> Na przykład A. Gogolewska, R. Bartos, *Ocena stanu zagrożenia tapaniami w wybranych oddziałach wydobywczych O/ZG Polkowice-Sieroszowice*, „Prace Naukowe Instytutu Górnictwa Politechniki Wrocławskiej. Studia i Materiały” 2008, nr 34 (123).

<sup>20</sup> B. Pietkiewicz, *Jak trawa*, „Polityka” 2001, nr 2293, [za:] Narodowy Korpus Języka Polskiego, www.nkjp.pl [dostęp: 05.02.2012].

<sup>21</sup> M. Zięba OP, *Po szkodzie? Przed szkodą? O Polsce, kapitalizmie i kontemplacji*, Kraków 1996, [za:] Narodowy Korpus Języka Polskiego, www.nkjp.pl [dostęp: 05.02.2012].

<sup>22</sup> M. Węglewski, *1038 sesja giełdy*, „Gazeta Wyborcza” z dn. 02.04.1997, [za:] Narodowy Korpus Języka Polskiego, www.nkjp.pl [dostęp: 05.02.2012].

<sup>23</sup> P. Stasiak, *Zyski dla ostrożnych*, „Polityka” 2007, nr 2598, [za:] Narodowy Korpus Języka Polskiego, www.nkjp.pl [dostęp: 05.02.2012].



# SŁOWNIKI DAWNE I WSPÓŁCZESNE

*Ewa Deptuchowa*

(Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków)

*Agata Liberek<sup>1</sup>*

(Uniwersytet Warszawski)

## **SŁOWNIK STAROPOLSKI, KRAKÓW 1953–2002**

**red. Stanisław Urbańczyk**

### PEŁNY TYTUŁ

*Słownik staropolski*, red. S. Urbańczyk, t. 1–11, IJP PAN, Kraków 1953–2002.

### JĘZYK / JĘZYKI

Dwa: polski i łaciński.

### LICZBA HASEŁ

Okolo 23 000 haseł<sup>2</sup>.

### UKŁAD HASEŁ

Alfabetyczny.

### TWÓRCY

*Słownik staropolski* (dalej SStp) jest dziełem zbiorowym. Od momentu wystąpienia z inicjatywą opracowania słownika historycznego języka polskiego do wydania drukiem 1. zeszytu SStp upłynęło 80 lat (tyle czasu zajęło opracowywanie koncepcji słownika i sposobu zbierania materiału, kwerenda źródeł i początkowa ekscerpcja materiału oraz wstępne prace redakcyjne), a do wydania ostatniego zeszytu – prawie 130 lat.

Lata pracy nad SStp znaczone są nazwiskami wybitnych językoznawców: Jana Baudouina de Courtenay (1845–1929), Lucjana Malinowskiego (1839–1898), Jana Łosia (1860–1928), Kazimierza Nitscha (1874–1958), Henryka Oesterreichera (1892–1942), Stanisława Urbańczyka (1909–2001), por. szczegółowe informacje w rubryce „Inne”.

SStp opracowywany był w Pracowni Słownika Staropolskiego (od 1973 – Pracownia Języka Staropolskiego) przez zespół liczący w przeciągu prawie 50 lat jego wydawania łącznie 31 osób. Kierownikiem

<sup>1</sup> Redaktorzy witryny *Słowniki dawne i współczesne* dziękują dr hab. Alinie Kępińskiej za konsultację.

<sup>2</sup> Za: M. Kucala, *Ukończony został „Słownik staropolski”, „Język Polski” LXXXIII, 2003, s. 1–4.*



tego zespołu, którego członkowie mieli jednakowy status, był redaktor naczelny prof. S. Urbańczyk. Nie można pominąć zasług doradców naukowych odpowiedzialnych za łacińskie definicje oraz konsultujących hasła z dziedziny historii gospodarczej czy prawa. W każdym tomie podany jest skład zespołu biorącego udział w jego opracowaniu.

Po wydaniu ostatniego zeszytu (76) SStp opracowano *Opis źródeł Słownika staropolskiego* (ok. 1450 pozycji), który ukazał się w 2005 r. pod redakcją W. Twardzika we współpracy z E. Deptuchową i L. Szlachowską-Winiarzową, a w 2007 r. wydane zostały *Indeksy do Słownika staropolskiego* opracowane przez W. Twardzika i M. Edera. W 2011 r. ukazały się *Indeksy do „Opisu źródeł Słownika staropolskiego”* opracowane przez M. Frodymę. Obecnie w Pracowni trwają prace nad suplementem do SStp.

SStp był dwukrotnie nagradzany, mianowicie w 1977 r. nagrodą Sekretarza Naukowego PAN za t. I–VII i w 2004 r. po ukończeniu całości słownika nagrodą Prezesa Rady Ministrów, którą otrzymał ówczesny kierownik Pracowni prof. W. Twardzik.

#### CHARAKTERYSTYKA

SStp jest jedynym ukończonym polskim słownikiem historycznym, obejmuje słownictwo od czasów najstarszych aż po rok 1500 z wyłączeniem imion własnych. Znalazły się w nim wyrazy i wyrażenia z tekstów polskich oraz glosy polskie z tekstów łacińskich – wydane drukiem lub pozostające w rękopisach.

Każdy wyraz hasłowy, jego znaczenia i formy gramatyczne, związki składniowe i frazeologiczne są objaśnione i zilustrowane zlokalizowanymi cytatami. SStp stanowi przegląd dochoowanych do naszych czasów rękopiśmiennych zabytków najstarszej epoki polskiego piśmiennictwa, ale znajdują się w nim także niezwykle cenne poświadczenia z rękopisów opublikowanych przede wszystkim przez A. Brücknera, które zostały zniszczone lub zaginęły w czasie II wojny światowej. Wśród tekstów źródłowych przeważają te o tematyce religijnej, bogate są też teksty prawne i sądowe.

SStp rejestruje wszystkie zaświadczone w analizowanych tekstach wyrazy, nie oddaje jednak w pełni stanu najdawniejszej polszczyzny, gdyż po pierwsze wiele tekstów zaginęło, a po drugie źródła pisane nie odzwierciedlają całego zasobu języka staropolskiego. Zdaniem S. Urbańczyka orientację o liczbie niepoświadczonych w źródłach wyrazów może dać słownik Jana Mączyńskiego z 1564 r. Na tej podstawie S. Urbańczyk uznał, iż SStp obejmuje 80–90 proc. słownictwa staropolskiego.

Część zabytków nie jest datowana przez średniowiecznych autorów czy kopistów. Ich przybliżoną datację podaje się na podstawie np. charakterystyki pisma, ortografii, papieru, znaków wodnych. W niektórych wypadkach nie wiadomo, czy dany tekst zaliczyć jeszcze do



XV w., czy już do XVI. Zwykle w takich wypadkach redakcja skłonna była wyzyskać zabytek dla SStp, uznając, że niektóre z nich to kopie lub przeróbki wzorców powstałych jeszcze w XV w. (tak było np. z *Rozmyślaniami przemyskim*, w SStp skrót *Rozm*).

Innego rodzaju wątpliwości dotyczyły zakwalifikowania do SStp wyrazów rodzimych, lecz zlatynizowanych, np. *borra*, ac.sg. *borram*. Uznano, że nie sposób ich pominąć, zwłaszcza gdy wyprzedzają chronologicznie zapisy niezlatynizowane (por. np. hasła **Bór**, **Podwoda**).

#### INNOWACJE WARSZTATOWE

► SStp w samej swojej koncepcji redakcyjnej jest innowacją warsztatową. Jest skończonym opracowaniem leksykograficznym najstarszej warstwy słownictwa i równocześnie zbiorem cennego materiału źródłowego wykorzystanego nie tylko z drukowanych tekstów, ale także z łacińskich tekstów rękopiśmiennych.

► Ważnym elementem w opracowaniu hasła słownikowego jest prezentacja katalogu form. *Novum* SStp stanowi podanie, tam gdzie to konieczne, komentarzy od redakcji. Takie krótkie informacje mają za zadanie wyjaśnienie, a najczęściej uzasadnienie przyjętego przez redaktorów rozwiązania.

► Wydany w 2005 r. *Opis źródeł Słownika staropolskiego* obejmuje nie tylko skróty wszystkich źródeł SStp i ich rozwinięcia, ale także zawiera wielką liczbę innych informacji przedstawionych według uszeregowanych alfabetycznie skrótów SStp, takich jak: dane bibliograficzne wydań, proveniencja i obecne miejsce przechowywania oraz sygnatura źródeł, opis rękopisów i inkunabułów, datowanie, ewentualny fakt posiadania przez Pracownię fotografii (też cyfrowych) i inne. Dopełnieniem *Opisu źródeł...*, tworzącym z nim jedną całość, są *Indeksy do „Opisu źródeł Słownika staropolskiego”*, zawierające 15 indeksów. Pozwalają one czytelnikowi szybko dotrzeć do szczegółowych informacji o rękopisach.

► *Indeksy do Słownika staropolskiego*, wydane przez M. Edera i W. Twardzika, zawierające indeks alfabetyczny, indeks *a tergo*, *verba absentia* i *verba expurgata*, są pomostem łączącym SStp z przygotowywanym aktualnie suplementem.

#### BUDOWA ARTYKUŁU HASŁOWEGO

W SStp używa się trzech odmian czcionki: tłustej antykwy dla haseł i numeracji znaczeń, zwykłej antykwy dla przykładów oraz kursywy dla definicji znaczeniowych, dla skrótów oznaczających zabytki oraz dla uwag od redakcji. Ponieważ hasło **Broda**, używane w całej witrynie do celów porównawczych, nie pozwala na wyczerpujące omówienie budowy haseł SStp, poniżej odwołujemy się do innych przykładów.

Wyraz hasłowy podaje się w dzisiejszej postaci, a obok umieszcza się w porządku alfabetycznym wszystkie fonetyczne odmianki staro-



polskie, np. **Świekra, Świekrew, Świekry, Świokra**. Każda z tych odmianek ma w odpowiednim miejscu alfabetycznym odsyłacz do hasła głównego, np. **Świekrew** cf. **Świekra**. Jeżeli postać dzisiejsza nie jest poświadczona w cytatach, wtedy hasło ujęte jest w nawias, np. (**Wycierpieć**) **Wycirpieć, Wycirzpieć**. Jeżeli natomiast jakiś wyraz wcześniej wyszedł z użycia, tak że trudno powiedzieć, jaką odmiankę uznać za „literacką”, odmianki są podawane obok siebie w zasadzie w porządku alfabetycznym. Jeżeli hasłem jest wyraz nieodczytany, podawany jest on w transliteracji w stosownym miejscu zgodnie z alfabetem i poprzedzany wykrzyknikiem, np. **!Ranthcza**. Gdy odczytanie danego wyrazu jest niepewne, po hasle stawia się znak zapytania w nawiasie, np. **Wścieczenie** (?), **Płak** (?). Wyrazy hasłowe będące homonimami poprzedzone są cyframi arabskimi, np. **1. Płat** i **2. Płat**.

Po hasle podaje się katalog form gramatycznych wraz z informacją o ich lokalizacji w źródłach, np. „*n. sg.* dzień 1437 *Wiśł* nr 228, s. 89 [...]; ~ *g. sg.* dnia *Dział* 58; ~ *n. pl.* dnia 1437 *Wiśł* nr 228, s. 88; ~ *ac. pl.* dnia 1403 *Piek* VI 180”. Terminy gramatyczne w katalogu form oznaczone są skrótami nazw łacińskich. Katalog ten opracowuje się wtedy, gdy materiał poświadcza co najmniej cztery różne formy. Formy podawane są w ortografii dzisiejszej, ale w brzmieniu staropolskim. Jeżeli wyraz i forma są pospolite, odnotowane są najczęściej tylko trzy przykłady, po czym daje się skrót *etc.* lub *etc.*, *etc.*, jeśli poświadczeń danej formy jest ponad dziesięć.

Po katalogu form umieszczony jest materiał (właściwy artykuł słownikowy), czyli cytaty ze źródeł ilustrujące dane znaczenie czy funkcje składniowe. Znaczenie wyrazu podawane jest w łapkach w języku polskim i łacińskim. W wyrazach wieloznacznych znaczenia numerowane są cyframi arabskimi. Każde znaczenie zaczyna się od nowej linii. Drobniejsze odcienie znaczeniowe lub odrębne sposoby użycia oznaczane są małymi literami alfabetu, natomiast odrębności najmniejszego rzędu oddziela się tyldą ~. Znaczenia ułożone są od najbardziej typowego ku mniej typowym lub od pierwotnego ku stopniowo pochodnym, o ile jest możliwe takie ustalenie.

Układ cytatów w obrębie danego znaczenia jest chronologiczny. Zachowano pisownię cytatów podaną przez wydawców, czyli z małymi wyjątkami cytaty są podawane w transliteracji. Wprowadzono pewną normalizację, polegającą na nierozróżnianiu różnych krojów liter, uznając te różnice za wyłącznie graficzne. Znormalizowana została pisownia wielkich liter oraz pisownia łączna i rozłączna według norm obowiązujących w początkach wydawania SStp, a także wprowadzona interpunkcja. Skróty w wyrazach łacińskich są rozwiązywane bez zaznaczania tego. W cytowanym materiale są trzy rodzaje nawiasów, które pełnią różne funkcje. Nawias ostrokątny < > ujmuje uzupełniany tekst (literę czy wyraz) uszkodzony lub pominięty przez pisarza, np. „T<ed>i sø <zeszli m>øszowye... na pu<szcza>, abi syedzely tam



BZ I Mach 2, 30". Tekst ten jest podawany w pisowni współczesnej. Nawias graniasty [ ] ujmuje litery czy wyraz niepotrzebnie przez pisarza napisane, np. *tr[a]wa* należy czytać *trwa*. Jeżeli ma on w środku wielokropki, oznacza to, że tekst został uszkodzony i nie wiadomo, jak go rekonstruować, np. „Cszco dobila Sthachna mōsne czōsczy [...] naczcze grziwen 1396 *Leksz* II nr 1024". Nawias okrągły ujmuje objaśnienia redakcji, np. „Yako yam nye szan ('wziął') gwalthem 1463 *ZapWarsz* nr 1234". W nawiasie okrągłym są też podawane łacińskie odpowiedniki polskich cytatów, ale pochodzące z innego, nie z owego średniowiecznego źródła, np. z *Wulgaty*. I wreszcie w nawiasie okrągłym podawane są warianty, np. z różnych odpisów tego samego tekstu. Trzema kropkami ... zaznacza się opuszczone przez redaktorów fragmenty tekstu. Gwiazdka przed wyrazem zwraca uwagę, że tak właśnie został on zapisany w oryginale, np. „czo myely czyaszkye \*glopothy *De morte* w. 483". Po cytacie podawana jest jego lokalizacja, w wypadku części źródeł poprzedzona datą. Gdy cytat pochodzi z dyplomu (tzn. aktu nadania np. tytułu, uprawnień, własności), w nawiasie podawana jest data oznaczająca czas jego powstania. Stojąca poza nawiasem druga data podaje czas powstania kopii lub transumptu.

Zabytki, z których pochodzą cytaty, oznaczone są skrótami, ich wykaz znajduje się na początku pierwszego zeszytu SStp. Skróty zabytków, z których materiał był ekscerpowany już w trakcie edycji SStp, umieszczano na końcu poszczególnych tomów. Tak czyniono do t. IX, do t. VI włącznie umieszczane były też na końcu uzupełnienia i erraty. Pełny wykaz skrótów wraz z opisem źródeł został opracowany w osobnym zeszycie po zakończeniu wydawania SStp.

SStp ma format A4. Drukowany jest w dwóch szpaltach liczących po 55 wierszy numerowanych między szpaltami. Artykuły nie są sygnowane przez autorów.

## INNE

Historia SStp zaczyna się w roku 1873. Wtedy to na 1. posiedzeniu Wydziału Filologicznego Akademii Umiejętności padł pomysł opracowania słownika historycznego polszczyzny, który zawierałby słownictwo najstarszej doby polskiego piśmiennictwa do 1543 r. (przyjęto tę datę jako umowną, w tym bowiem roku ukazała się drukiem *Rozprawa krótka między panem, wójtem i plebanem* M. Reja). Przez kolejnych 20 lat toczono dyskusje nad projektami słownika, jego zasięgiem chronologicznym i nad sposobem zbierania materiałów. Prowadzono prace przygotowawcze, a nawet zaczęto gromadzić ekscerpty. Jednak brak wyraźnej koncepcji i jednolitego kierownictwa nie doprowadził do realizacji pomysłu.

W 1895 r. Jan Baudouin de Courtenay (1845–1929) opracował instrukcję do ekscerpcji materiału i opracowania haseł słownikowych (nie stosowano jej jednak później). On także ułożył schemat opisu za-



bytków epoki objętej słownikiem do 1543 r. oraz sam zajmował się ekscerpcją części materiału. W 1900 r. Baudouin po utracie katedry opuścił Kraków, zostawiając słownik bez opieki.

W grudniu 1902 r. objął redakcję Jan Łoś (1860–1928), który przez 15 lat prowadził prace przygotowawcze do redagowania słownika. Jednak do swojej śmierci, czyli do 1928 r., redagowania nie rozpoczął. Główną przyczyną tego był wzmożony ruch wydawniczy, także w dziedzinie filologii, po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. Dzięki nowym wydawnictwom istotnie został wzbogacony staropolski materiał językowy. Rzadko kiedy jednak słownik miał więcej niż jednego stałego pomocniczego pracownika, a niekiedy nie miał żadnego.

Po śmierci J. Łośa urzędowa opieka nad słownikiem przeszła w ręce Kazimierza Nitscha (1874–1958), faktycznym jednak kierownikiem prac był Henryk Oesterreicher (1892–1942). Od 1934 r. pracował nad słownikiem S. Urbańczyk. Powolne tempo prac wzrosło dopiero w roku 1935, kiedy słownik otrzymał drugiego stałego pracownika, a nieco później stypendystów opłacanych przez Fundusz Pracy (dla bezrobotnych). Dzięki tym okolicznościom do wybuchu wojny ukończono prace przygotowawcze i można było myśleć o pracach redakcyjnych.

Jednak wybuch wojny przerwał pracę. Magazyn kartkowy słownika, przeznaczony przez Niemców do wyrzucenia na śmieci, udało się ocalić. Wznowiono prace nad SStp, które prowadzone były konspiracyjnie w Bibliotece Jagiellońskiej; zaangażowano prof. K. Nitscha, któremu pomagała W. Namysłowska.

Po wojnie w 1946 r. faktyczne kierownictwo objął S. Urbańczyk (1909–2001). Dzięki zwiększeniu wymiaru godzin pracy i przyjęciu nowych pracowników powstały warunki dla końcowego etapu prac, mianowicie redakcji artykułów. Pierwsze próbki powstały już podczas wojny pod piórem K. Nitscha i S. Urbańczyka. W 1947 r. ukazała się *Próba Słownika staropolskiego*, ułożona przez S. Urbańczyka, z jednym artykułem układu K. Nitscha. Jednak dyskusja, na którą liczono, nie była żywa.

Pod koniec 1948 r. Komisja Językowa PAU utworzyła komitet redakcyjny SStp. Był to fachowy organ doradczy w składzie: K. Nitsch (przewodniczący), Z. Klemensiewicz, J. Safarewicz (sekretarz), W. Taszycki i S. Urbańczyk (ten ostatni został oficjalnie wyznaczony na kierownika pracowni redakcyjnej). W 1953 r. ukazał się pierwszy zeszyt SStp jako wydawnictwo PAN, która po likwidacji PAU przejęła SStp, uznając w nim „przedsięwzięcie kulturalne szczególnej doniosłości”. Redaktorem naczelnym od początku do t. XI z. 74 był S. Urbańczyk, dwa ostatnie zeszyty, po jego śmierci, redagował „zespół”. W roku 2001 kierownikiem Pracowni został W. Twardzik, a w 2009 E. Deptuchowa.

Obecnie w Pracowni Języka Staropolskiego trwają prace nad suplementem do SStp. Bogaty materiał, liczący ponad 30 tys. kartek,



przynosi ponad 1300 nowych, niepoświadczonych dotąd leksemów. Materiał ten był ekscerpowany w ciągu całego okresu wydawania SStp. Prace eksploracyjne nie zostały zamknięte wraz z zakończeniem jego druku. Materiał ten jest sukcesywnie uzupełniany i wykorzystywany w przygotowywanym suplemencie do SStp.

#### CIEKAWOSTKI

► Do dzisiaj przechowuje się w Pracowni pięć teczek zatytułowanych *Indeks Słownika staropolskiego*. Indeks ten to 1311 stron arkuszowych zapisanych ręcznie w dwóch kolumnach. Zawiera on wszystkie wyrazy z ówczesnej kartoteki słownika przechowywanej w Bibliotece Jagiellońskiej z podaniem lokalizacji. Inicjatywa zrobienia tego indeksu wyszła od S. Urbańczyka. W pracy tej, trwającej niecałe cztery miesiące 1944 roku, uczestniczyli prócz K. Nitscha i W. Namyśłowskiej F. Sławski, W. Żurowska i S. Urbańczyk, wówczas urzędnicy BJ. Sporządzono z niego dwie kopie fotograficzne. Rękopis i kopie umieszczono w różnych miejscach Krakowa, aby w razie zniszczenia głównego zbioru można było przystąpić do redakcji na podstawie lokalizacji w zabytkach. Wyekscerpowane materiały słownikowe na szczęście przetrwały.

► Gdy pod koniec 1952 r. gotowy był pierwszy zeszyt SStp, zanieśiono go do urzędu cenzury, aby otrzymać zezwolenie na druk. Uzyskano jednak decyzję odmowną, ponieważ we wstępie do słownika brakowało wzmianki o niedawno opublikowanych pracach Józefa Stalina, które m.in. podejmowały temat rozwoju języka. Jedynym wyjściem było dopisanie jednego zdania o Stalinie. Prof. S. Urbańczyk w porozumieniu z prof. K. Nitschem zrobił to. Zgoda została wydana, choć z uwagą o zbyt skromnych rozmiarach notatki o wybitnych publikacjach przywódcy ZSRR.

#### WYDANIA

*Słownik staropolski*, red. S. Urbańczyk:

- t. 1, A-Ć, Warszawa 1953-1955
- t. 2, D-H, Wrocław-Kraków-Warszawa 1956-1959
- t. 3, I-K, Wrocław-Kraków-Warszawa 1960-1962
- t. 4, L-M, Wrocław-Warszawa-Kraków 1963-1965
- t. 5, N-Ó, Wrocław-Warszawa-Kraków 1965-1969
- t. 6, P-Pożżenie, Wrocław-Warszawa-Gdańsk 1970-1973
- t. 7, Póć-Rozproszyć, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1973-1977
- t. 8, Rozpróchnieć-Szyszki, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1977-1981
- t. 9, Ściadły-Używowanie, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1982-1987
- t. 10, W-Wżgim, Kraków 1988-1993
- t. 11, Z-Ż, Kraków 1995-2002



## WERSJA ELEKTRONICZNA

Nie istnieje.

## LITERATURA

## ► Prace dotyczące SStp

- Deptuchowa E., *Informacja o badaniach zespołowych prowadzonych w Zakładzie Historii Języka Polskiego Instytutu Języka Polskiego PAN w Krakowie*, „LingVaria” V, 2010, nr 2 (10), s. 237–240.
- Eder M., Twardzik W., *Indeksy do „Słownika staropolskiego” (alfabetyczny, a tergo, verba absentia, verba expurgata)*, Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków 2007.
- Indeksy do „Opisu źródeł Słownika staropolskiego”*, oprac. M. Frodyma, Instytut Języka Polskiego PAN, Wydawnictwo „Lexis”, Kraków 2011.
- Kucała M., *Ukończony został Słownik staropolski*, „Język Polski” LXXXIII, nr 1, 2003, s. 1–4.
- Kuraszkiewicz W., *Recenzja „Słownika staropolskiego”*, „Język Polski” XXXIII, 1953, nr 3, s. 177–181.
- Łoś J., *Jak powstaje słownik staropolski*, „Język Polski” I, 1913, s. 23–25.
- Łoś J., *O przyszłym „Słowniku staropolskim”*, „Rocznik Slawistyczny” VIII, 1918, s. 1–60.
- Matuszewski J., *Uzupełnienie do „Słownika staropolskiego”*, „Język Polski” LXXI, 1991, nr 2, s. 146–148.
- Nitsch K., *Studia nad historią polskiego słownictwa (z uwzględnieniem stanu „Słownika staropolskiego”)*, „Sprawozdania PAU” XLVI, 1945, s. 3–6.
- Opis źródeł Słownika staropolskiego*, red. W. Twardzik we współpracy z E. Deptuchową i L. Szelachowską-Winiarzową, Instytut Języka Polskiego PAN, Wydawnictwo „Lexis”, Kraków 2005.
- Trypućko J., *Sur un prochain Dictionnaire de vieux polonais*, „Svio-Polonica” VIII–IX, 1947, s. 2–8.
- Twardzik W., *Dodatki do Słownika staropolskiego*, „Język Polski” LXXXIII, 2003, nr 1, s. 5–7.
- Twardzik W., *Słownik staropolski*, [w:] *Polska Akademia Nauk. Działalność naukowa. Wybrane zagadnienia*, nr 15, Warszawa 2003, s. 25–26.
- Twardzik W., *Uzupełnienia „Słownika staropolskiego”*, [w:] *Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń Polskiej Akademii Umiejętności*, t. LVII, Kraków 2003, s. 12–14.
- Twardzik W., Deptuchowa E., Kalicki T., Wanicowa Z., Belcarzowa E., Szelachowska-Winiarzowa L., *Słownik staropolski (w cyklu: Krakowskie Warsztaty Leksykograficzne)*, [w:] *Sprawozdania z Posiedzeń Komisji Naukowych*, t. XLIV, Kraków 2001, s. 30–32.
- Urbańczyk S., *Echa „Próby Słownika staropolskiego” i obecny stan prac nad tym słownikiem*, „Sprawozdania PAU” XLIX, 1948.
- Urbańczyk S., *Problemy redakcyjne „Słownika staropolskiego” na tle próbnych artykułów*, „Sprawozdania PAU” XLVII, 1946, s. 307–308.
- Urbańczyk S., *Prof. J. Matuszewski o „Słowniku staropolskim”*, „Język Polski” LXXII, 1992, nr 2–3, s. 212–214.
- Urbańczyk S., *„Słownik staropolski” jako źródło etnograficzne*, [w:] idem, *Szki-ce z dziejów języka polskiego*, PWN, Warszawa 1968, s. 282–294.



- Urbańczyk S., *Wstęp*, [w:] *Słownik staropolski*, red. S. Urbańczyk, t. I. A-Ć, Warszawa 1953-1955.
- **Inne opracowania dotyczące staropolszczyzny (wybór)**
- Bal J., *Formacje przysłówkowe z sufiksalnym j i k typu dzisiaj, wczoraj, dzisiak, tamok w historii i dialektach języka polskiego*, Kraków 1974, s. 115.
- Belcarzowa E., *Glosy polskie w łacińskich kazaniach średniowiecznych*. Cz. I, Wrocław 1981, Prace Instytutu Języka Polskiego nr 39, s. 120.
- Belcarzowa E., *Glosy polskie w łacińskich kazaniach średniowiecznych*. Cz. II, Wrocław 1983, Prace Instytutu Języka Polskiego nr 39, s. 134.
- Belcarzowa E., *Glosy polskie w łacińskich kazaniach średniowiecznych*. Cz. III, Kraków 1997, Prace Instytutu Języka Polskiego nr 103, s. 120.
- Belcarzowa E., *Jak w XV wieku tłumaczono łacińskie kazania na język polski*, [w:] *Między oryginałem a przekładem I*, s. 165-173, Kraków 1995.
- Belcarzowa E., *Niektóre osobliwości leksykalne Biblii tzw. Leopoldy*, Wrocław 1989, Prace Instytutu Języka Polskiego nr 68, s. 112.
- Deptuchowa E., *Leksemy z przedrostkowym z-* w „Słowniku staropolskim”, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” LXV, 2009, s. 199-212.
- Deptuchowa E., Wanicowa Z., *Funkcje i znaczenia przedrostka za-* w staropolskich czasownikach odczasownikowych, [w:] *Studia historycznojęzykowe III*, red. K. Rymut i W.R. Rzepka, Prace Instytutu Języka Polskiego nr 111, Kraków 2000, s. 145-153.
- Deptuchowa E., Wanicowa Z., *Tajemnice staropolskich glos*, „LingVaria” V, 2010, nr 2 (10), s. 105-111.
- Kucała M., *Znaczenie i zasięg przymiotników na -ni* (przedni, letni), „Język Polski” XXXV, 1955, nr 1, s. 8-26.
- Mały słownik zaginionej polszczyzny*, red. F. Wysocka, Instytut Języka Polskiego PAN, Wydawnictwo „Lexis”, Kraków 2003.
- Reczek J., *Staropolskie wyrazy przebytek, przybytek i podobne*, „Język Polski” XLVII, 1967, nr 2, s. 113-128.
- Reczek J., *Z zagadnień leksykografii staropolskiej*, 1. Hałaka, „Język Polski” XLII, 1962, nr 4, s. 305-308.
- Reczek J., *Z zagadnień leksykografii staropolskiej*, 2. Pasczrzewie, 3. Łatnia, 4. Łapka lekce Łysego, „Język Polski” XLVIII, 1968, nr 4, s. 275-285.
- Szelachowska-Winiarzowa L., *Historia jednego hasła w „Słowniku staropolskim” (korzaciec)*, „Język Polski” XC, 2010, nr 2, s. 91-98.
- Szelachowska-Winiarzowa L., *Pokłosie opracowania nazw przyrodniczych do suplementu „Słownika staropolskiego”*, [w:] *Język polski wczoraj, dziś, jutro*, red. B. Czopek-Kopciuch, P. Żmigrodzki, Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków 2010, s. 243-255.
- Szelachowska-Winiarzowa L., *Staropolskie wędrówki leksykografów. O jednym z odpisów hymnu „Salve Regina” na marginesie prac nad spisem źródeł do „Słownika staropolskiego”*, „Język Polski” LXXXIV, 2004, nr 4, s. 247-258.
- Twardzik W., *O uważniejszym aniżeli dotychczas tekstu staropolskiego czytaniu i jakie z niego pożytki płyną rozprawa śliczna i podziwienia godna*, Kraków 1997.



- Wanicowa Z., *Ignota, dubia, reperta. Czytać i rozumieć staropolszczyznę*, Wydawnictwo „Lexis”, Kraków 2009.
- Wanicowa Z., *Na marginesie prac nad suplementem do „Słownika staropolskiego”*, „Język Polski” XC, 2010, nr 1, s. 16–22.
- Wanicowa Z., *Rola słowników gwarowych w pracach badawczych nad leksyką staropolską*, [w:] *Gwary dziś. Regionalne słowniki gwarowe*, red. J. Sierociuk, Poznań 2003, s. 9–14.
- Wanicowa Z., *Spór o „bożyca”*, [w:] *Język polski wczoraj, dziś, jutro*, red. B. Czopek-Kopciuch, P. Żmigrodzki, Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków 2010, s. 270–273.
- Wysocka F., *Polska terminologia lekarska do roku 1838*, t. I. *Anatomia. Proste prymarne nazwy niemotywowane*, Wrocław 1980, s. 199.
- Wysocka F., *Polska terminologia lekarska do roku 1838*, t. II. *Anatomia. Jednowyrazowe nazwy motywowane*, Kraków 1994, s. 254.
- Wysocka F., *Polska terminologia lekarska do roku 1838*, t. III. *Anatomia. Nazwy dwuwyrzowe*, Kraków 2007, s. 145.



# SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

**Wielce Szanowni Panowie**

**Pan Bronisław Komorowski – Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej**

**Pan Donald Tusk – Prezes Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej**

## **STANOWISKO KOMITETU JĘZYKOZNAWSTWA PAN W SPRAWIE STATUSU JĘZYKA POLSKIEGO JAKO JĘZYKA PUBLIKACJI NAUKOWYCH**

Komitet Językoznawstwa Polskiej Akademii Nauk, samorządna reprezentacja językoznawców polskich, uprawniona statutowo do zabierania głosu w sprawach istotnych dla nauki, edukacji i kultury, wyraża stanowczy protest przeciwko dyskryminowaniu języka polskiego jako języka publikacji naukowych i marginalizacji wszystkich innych niż angielski języków etnicznych w działalności poznawczej człowieka.

Zgodnie z art. 27 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej językiem urzędowym w naszym kraju jest język polski. Liczne dokumenty Unii Europejskiej stanowią o równouprawnieniu języków państw członkowskich i poszanowaniu ich języków etnicznych. Miejsce języka polskiego w komunikacji publicznej na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej określa Ustawa o języku polskim z 7.10.1999 r. (i jej nowelizacja z 11.04.2003 r.).

Język etniczny jest znakiem narodowej tożsamości, jest elementarną częścią kultury każdego narodu. **Języki narodowe nie podlegają wartościowaniu:** nie ma języków lepszych ani gorszych. Każdy język może stanowić obiekt badań naukowych i narzędzie przekazu naukowego.

Wyniki badań naukowych, w tym wartość merytoryczna publikacji, nie zależą od języka przekazu. W każdym języku mogą powstawać publikacje znakomite, jak i publikacje o nikłej wartości. Publikowanie w języku, którego badania dotyczą, było i jest zjawiskiem normalnym: angielscy piszą przede wszystkim po angielsku, germaniści po niemiecku, bohemiści po czesku, a poloniści po polsku. Istotna i doniosła społecznie część prac z zakresu nauk filologicznych (np. podręczniki historii języka i literatury, monografie stylistyczne i przekładoznawcze) powinna być tworzona w językach narodowych, a słowniki i zabytki piśmiennictwa nie mogą być publikowane w innych językach niż te, których są dokumentacją.

Komitet Językoznawstwa PAN wyraża pogląd, iż polityka Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego i Komitetu Ewaluacji Jednostek Naukowych prowadząca do deprecjonowania publikacji naukowych z powodu języka, w którym zostały wytworzone, jest niezgodna z Konstytucją Rzeczypospolitej Polskiej i Ustawą o języku polskim. Jest to polityka krótkowzroczna, a z punktu widzenia troski o historyczną ciągłość kultury narodowej – szkodliwa. Publikacje z zakresu nauk humanistycznych, w tym publikacje językoznawcze, nie tylko prezentują osiągnięcia twórcze uczonych, ale również kształtują styl wypowiedzi naukowej i formują racjonalne myślenie niemałej części rodzimej inteligencji. Dokumentują język i styl epoki, w której powstają, są więc



świadectwem określonego okresu w rozwoju kultury narodu. Ocena obecnego okresu należeć będzie dopiero do **przyszłych** pokoleń.

Miejsce filologii narodowych w krajach, w których dany język jest językiem rodzimym, było, jest i będzie miejscem wyróżnionym i to niezależnie od prowadzonej w danym okresie przez władze państwowe polityki naukowej i edukacyjnej. Jest rzeczą naturalną, że językoznawstwo polonistyczne najintensywniej rozwija się w Polsce. Uzależnianie punktacji czasopism polonistycznych od udziału cudzoziemców w procesie wydawniczym – jako recenzentów i członków komitetów redakcyjnych – jest sprzeczne ze zdrowym rozsądkiem.

Publikacje naukowe służą nie tylko rozwojowi poszczególnych dziedzin wiedzy, stanowią podstawę funkcjonowania systemu edukacji, mają istotny wpływ na poziom oświaty. W zastraszającym tempie obniża się nie tylko poziom wiedzy o języku polskim, ale i sprawność komunikacyjna najmłodszych pokoleń Polaków.

Poziom nauki, kultury i oświaty powinien stanowić przedmiot stałej, prawdziwej troski najwyższych władz państwowych. Komitet Językoznawstwa PAN wyraża przekonanie, że przedstawione tu stanowisko zostanie potraktowane z należytą powagą.

Przewodniczący Komitetu Językoznawstwa PAN  
*Prof. dr hab. Maciej Grochowski*

Warszawa, dnia 27 lutego 2012 roku

## **OBCHODY MIĘDZYNARODOWEGO DNIA JĘZYKA OJCZYSTEGO**

21 lutego osoby z całej Polski zainteresowane kulturą polszczyzny zebrały się w Warszawie, by w szczególny sposób uczcić Międzynarodowy Dzień Języka Ojczystego. Obchody rozpoczęto od spotkania zatytułowanego *Polszczyzna czterech pokoleń*, które odbyło się w Pałacu Prezydenckim w ramach Forum Debaty Publicznej. Uczestniczyło w nim ponad 140 osób, w tym wielu studentów, a także uczniów szkół średnich. W dyskusji, prowadzonej przez red. Jerzego Sosnowskiego, a zorganizowanej we współpracy z Narodowym Centrum Kultury i Radą Języka Polskiego, wzięli udział:

- prof. Walery Pisarek i Jacek Bocheński jako przedstawiciele pokolenia I (najstarszego),
- prof. Andrzej Markowski i prof. Jerzy Bralczyk, reprezentujący pokolenie II,
- dr Katarzyna Kłosińska, wyrażająca poglądy pokolenia III,



– Gaba Kulka i Marcin Matuszewski (znany jako Duże Pe), przedstawiciele pokolenia IV (najmłodszego).

Debatę otworzył Podsekretarz Stanu w Kancelarii Prezydenta Maciej Klimczak, który we wstępnych słowach zauważył, że jeśli język ma żyć, to powinien się zmieniać, tak jak zmienia się nasze doświadczenie, nasz sposób odczuwania świata. To uzmysławiają nam twórcy wrażliwi na język. Minister dodał, że celem spotkania jest m.in. wywołanie dyskusji na temat komunikowania się Polaków w różnym wieku i ich świadomości językowej w dobie mediatyzacji i europeizacji.

Red. Jerzy Sosnowski zaproponował zastanowienie się w debacie nad następującymi zagadnieniami:

1. Na ile kategoria pokolenia ułatwia opis stanu polszczyzny? Co przedstawiciele różnych pokoleń odczuwają silniej – odrębność czy wspólnotę językową?

2. Czy doświadczenia najnowszej historii Polski trwale odcisnęły się na polszczyźnie?

3. Co może być największym zagrożeniem dla polszczyzny następnych pokoleń? Jak przeciwstawiać się deprecjacji języka polskiego?

4. Czy państwo polskie podejmuje wystarczające działania w zakresie ochrony języka polskiego? Jak jeszcze można zwiększać zainteresowanie obywateli polszczyzną?

Pierwszy zabrał głos prof. Walery Pisarek. Zauważył, że wbrew pozorom to nie my władamy polszczyzną, ale ona włada nami – przez określone pojęcia, definicje, kształtuje nasze wyobrażenia o świecie. Rzeczywistość i język przestają sobie odpowiadać. Zmiany zachodzą w powierzchniowej warstwie leksyki (młódzież nie rozumie już wielu słów, których znaczenie jest oczywiste dla przedstawicieli starszego pokolenia), ale przede wszystkim zmienia się obyczajowość i ogólnie rozumiany *savoir-vivre*. Dyskutant podkreślił trafność Baumanowskiej koncepcji płynności kultury współczesnej i odniósł ją do współczesnej świadomości językowej Polaków. Z obserwacji Profesora wynika, że kiedy przedstawiciele różnych pokoleń rozmawiają ze sobą, rozumieją się dobrze, dlatego że starają się mówić tak, żeby być rozumianymi. Gdy jednak znajdują się w grupie niezróżnicowanej pod względem wiekowym, ich język się zmienia.

Jacek Bocheński w swoim wystąpieniu odwołał się do własnych doświadczeń w kształtowaniu polszczyzny. W procesie tym podkreślił znaczenie dwóch czynników: potrzeb zawodowych i nauki wyniesionej z domu. Jego zdaniem, choć stopniowo zacierają się granice społeczne i geograficzne, to wciąż widać różnice między językiem młodych („slangami młodzieżowymi”) i starszych. W ocenie pisarza anglicyzmy, które powszechnie przedstawia się jako główne niebezpieczeństwo dla polszczyzny, nie stanowią największego zagrożenia. Historia pokazuje, że język polski jest w stanie obronić się przed „inwazją” form obcych – albo przyjmując to, co potrzebne, i dostosowując do swoich reguł, albo po chwilowej fascynacji – odrzucając. Problemem jest jednak brak wzoru zachowań językowych, imponujących młodym ludziom. Jacek Bocheński, podobnie jak przedmówca, zwrócił uwagę na trudność w jednakowym rozumieniu znaków kanonu kulturowego przez przedstawicieli różnych pokoleń.



Do wypowiedzi dyskutantów nawiązał prof. Andrzej Markowski, który podkreślił, że język kształtuje się w szkole i czasach wczesnej młodości. W rozmowach z osobami w podobnym wieku można mieć niemal pewność tego, że nasze aluzje, cytaty zostaną właściwie zrozumiane, a skojarzenia będą odwoływały się do wspólnego zasobu wiedzy i doświadczeń. Starsze pokolenia, dzięki jednolitemu programowi nauczania, monolitycznemu światu mediów, stworzyły rodzaj wspólnego kodu, który dla młodych może być nieczytelny. Pokolenie dzisiejszych sześćdziesięciolatków nazwał „pokoleniem dzieci PRL-u”, ukształtowanym przez ówczesną nowomowę, a jednocześnie przeciwstawiającym się tej zdeformowanej odmianie polszczyzny.

Na podobne zagadnienia zwrócił uwagę prof. Jerzy Bralczyk. Przyznał, że o ile z pokoleniem czterdziestolatków czuje wspólnotę językową, o tyle trudniej przychodzi mu porozumienie z dwudziestolatkami. W jego opinii znaczące zmiany dotyczą nie tylko języka (zanikania znaków diakrytycznych, pojawiania się zapożyczeń itp.), lecz także – a może przede wszystkim – etykiety, uwidaczniającej się w języku i wpływającej na nasze postawy (np. ekspansja zaimka osobowego *ja* może być świadectwem dominującej dziś postawy egocentrycznej).

Dr Katarzyna Kłosińska podkreśliła, że różnice językowe między pokoleniami istniały od zawsze, ale obecnie odczuwane są silniej ze względu na szybszy rozwój technologii. Jej zdaniem zmiana międzypokoleniowa przejawia się m.in. w tym, że język przestał być uznawany za wartość samą w sobie. Komunikowanie się nabrało innego wymiaru – ludzie informują się, ale ze sobą nie rozmawiają. Każdego dnia powstają tysiące stron tekstów bardzo złej jakości. Problem z logicznym, zwartym przekazaniem treści mają nawet autorzy podręczników szkolnych. W ocenie językoznawczynie kategoria stosowności traci na znaczeniu nawet w tekstach oficjalnych. Szybkie przekazywanie wiadomości sprawia, że nie wkładamy wysiłku w to, co piszemy czy mówimy. Co więcej, można zaobserwować, jak bardzo rozchwiały się normy zachowań językowych, które dawniej były odzwierciedleniem stosunków międzyludzkich (zwracanie się do kogoś po imieniu, nawet z formą *pan/pani* było znakiem dość poufałych relacji, dziś dla wielu jest czymś naturalnym). Język staje się zbiorem pustych form, nieprzystających do rzeczywistości. Dr Katarzyna Kłosińska zauważyła, że dla wcześniejszych pokoleń polszczyzna była najważniejszym językiem, takim, w którym można wszystko wyrazić, opisać i nazwać. Obecnie można odnieść wrażenie, że nie tylko młodzi ludzie, lecz także osoby ze środowisk mających duży wpływ na przestrzeń publiczną przyznają prymat językowi angielskiemu nad polskim. Przejawia się to np. w nadawaniu angielskich lub angielsko-polskich nazw typu *Floating arena* (pływalnia), *Ochota Ser Festiwal*, *Poznań półmaraton*. Językoznawczynie wyraziła też zaniepokojenie tym, że jeśli wejdzie w życie projekt Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego zakładający przyznawanie większej liczby punktów publikacjom anglojęzycznym niż napisanym w języku polskim, to następne pokolenia będą żyły w przeświadczeniu, że język polski jest rzeczywiście czymś gorszym niż języki obce.

Gaba Kulka, odnosząc się do wypowiedzi przedmówców, podkreśliła wartość różnic międzypokoleniowych. Zauważyła, że w istnieniu wielu odmian i stylów języka kryje się jego moc i piękno. Zdaniem artystki należy obawiać



się nie tyle zalewu anglicyzmów, ile niechlujnego traktowania języka i posługiwania się nim w sposób bezmyślny.

Podobne stanowisko przedstawił Marcin Matuszewski. Jego zdaniem dyskusja między przedstawicielami czterech pokoleń jest wystarczającym dowodem na to, że mimo różnic, wciąż się rozumiemy. Dodatkowo, artysta zwrócił uwagę na siłę języka Internetu, który w zasadzie nie podlega ograniczeniom, a w znacznym stopniu oddziałuje na sposób wypowiadania się młodych ludzi. Artysta przyznał, że bliskie są mu dwie skrajne postawy – z jednej strony zachwyt nad mocą twórczą języka swojego pokolenia, nad wyrażaniem myśli nieskrępowanym żadnymi normami, z drugiej zaś strony – troska o język, w którym powoli zanika rozumienie kontekstów kulturowych.

Uczestnicy debaty jednomyślnie stwierdzili, że o ile dawniej różnice językowe między pokoleniami często wynikały z przełomów politycznych i społecznych, o tyle współcześnie mają one związek głównie z rozwojem technologii i znaczeniem mediów. Prof. Andrzej Markowski zauważył, że Internet stał się obszarem masowej twórczości Polaków; nigdy przedtem tak wiele osób nie pisało i nie chciało dzielić się swoimi tekstami z innymi. Przewodniczący Rady Języka Polskiego przyznał, że wobec internetowej odmiany polszczyzny językoznawcy są bezradni, ponieważ do jej oceny nie przystają kryteria oceny ani języka pisanego, ani mówionego. Do tej wyodrębnionej zaś kategorii języka zapisanego trudno stosować opis normatywny.

Na pytanie o rolę państwa w ochronie polszczyzny uczestnicy spotkania odpowiedzieli zgodnie – należy raczej upowszechniać dobre wzorce, niż wprowadzać cenzurę poprawnościową. Dr Katarzyna Kłosińska podkreśliła, że warto zwracać uwagę na język, którym posługują się pracownicy administracji państwowej. „W Polsce jednym z wymogów zostania urzędnikiem państwowym jest znajomość jakiegoś języka obcego, ale nie ma wymogu posługiwania się poprawną polszczyzną. A może taki wymóg powinien obowiązywać” – zastanawiała się językoznawczynie. Jacek Bocheński zauważył, że najistotniejszą sprawą jest to, aby język polski był kojarzony z czymś elitarnym i przynoszącym korzyści, gdyż tylko działania podnoszące jego prestiż mogą zainteresować młodsze pokolenia polszczyzną.

Do dyskusji, która odbyła się po przerwie, zgłosiło się wiele osób z publiczności. Prof. Jadwiga Puzynina wyraziła niepokój w związku z odwracaniem się społeczeństwa od wartości humanistycznych. Pytała, czy w dzisiejszym świecie, a także języku, jest miejsce dla wartości poznawczych, moralnych i estetycznych. W jej opinii zagrożeniem dla języka są nie tyle zapożyczenia, ile agresja i brutalizacja polszczyzny. Marszałek Marek Borowski podzielił się swoimi doświadczeniami w zakresie nabywania kompetencji językowych. Zauważył, że podobnie jak on, posługując się językiem obcym, używa ograniczonego zasobu słów, tak młodzi ludzie, mówiąc po polsku, korzystają z najprostszych, niezróżnicowanych konstrukcji. Prof. Halina Zgólkowa, odwołując się do swoich badań nad językiem najmłodszego pokolenia, zwróciła uwagę na to, że język dzieci jest niewiele uboższy od słownictwa czynnego dorosłych (w języku dzieci wyróżnia się ok. 6,5 tys. słów, w języku czynnym dorosłych – ok. 7,5 tys.). Podkreśliła umiejętność twórczego posługiwania się językiem przez dzieci, a winę za wulgaryzację polszczyzny przypisała głównie starszemu pokoleniu. Prof. Małgorzata Marcjanik zauważyła, że naruszanie zasad etykiety może wynikać z braku odpowiednich wzorców. Na



rynku wydawniczym można znaleźć wiele poradników dobrego wychowania, które są często tłumaczeniami, upowszechniającymi zasady obowiązujące w obcych kulturach. Do rzadkości należą zaś opracowania opisujące zasady odpowiednie do kanonów polskiej grzeczności. W ocenie prof. Marcjanik konieczne jest upowszechnianie, także za pomocą mediów, zasad *savoir-vivre'u*. Prof. Jacek Fisiak zabrał głos na temat języka w kontekście globalizacji. Jego zdaniem upowszechnianie nauki w języku angielskim jest godne pochwały, gdyż służy zwiększeniu grona odbiorców tekstów naukowych. Dodał, że za każdym językiem kryje się kultura, i to na nią należy kłaść szczególny nacisk w nauczaniu młodych ludzi. Do wypowiedzi tej odniósł się prof. Stanisław Dubisz, który negatywnie ocenił stan obecnej polityki językowej państwa. Szczególnie krytycznie odniósł się do projektu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, w którym przewiduje się wyższe ocenianie publikacji naukowych (niezależnie od dziedziny, której dotyczą) napisanych w języku angielskim w porównaniu z tekstami napisanymi po polsku. Dyskutant uznał za nieprzekonujące argumenty przedstawicieli resortu, tłumaczących ten pomysł koniecznością upowszechniania nauki. Jego zdaniem niewłaściwe jest zmuszanie polonistów do przedstawiania swoich analiz w obcym języku. Konsekwencją takiego stanu rzeczy może być zanik polskiego języka naukowego. Z perspektywy dziekana Wydziału Polonistyki UW dodał, że obserwuje coraz większy przyrost pism w języku angielskim, kierowanych do pracowników polskiego szkolnictwa wyższego. W jego ocenie jest to przejaw braku dbałości organów państwowych o język ojczysty.

Prowadzący debatę red. Jerzy Sosnowski na zakończenie oddał głos prof. Waleremu Pisarkowi. Honorowy Przewodniczący RJP podziękował zebranym gościom za owocne obrady i zaapelował do władz „o wprowadzenie stosowanej w innych krajach zasady, że warunkiem dotowania ze środków publicznych wszelkich prac naukowych, publikowanych w języku innym niż polski, jest opatrzenie ich polskojęzycznymi streszczeniami”.

Obchody Międzynarodowego Dnia Języka Ojczystego kontynuowano wieczorem w Teatrze Polskim, w którym odbyło się widowisko słowno-muzyczne, prowadzone przez Macieja Stuhra i Andrzeja Poniedziałkiego.

Podczas uroczystości po raz pierwszy przyznano nagrodę Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej „Zasłużony dla Polszczyzny”. Medal z rąk Szefa Kancelarii Jacka Michałowskiego otrzymał prof. Walery Pisarek. W uzasadnieniu podkreślono zasługi Profesora w ponadpięćdziesięcioletniej działalności naukowej: „To właśnie On był inicjatorem i gorącym orędownikiem, a w znacznym stopniu także autorem ustawy o języku polskim, pierwszego w naszych dziejach aktu prawnego, który sankcjonuje znaczenie polszczyzny w życiu narodu i potwierdza konieczność troski o nią w życiu publicznym”. Doceniono też osiągnięcia Profesora z zakresu teorii prasoznawstwa i komunikacji językowej. Zwrócono również uwagę na cechy osobowościowe, takie jak: skromność, charyzma, wielka kultura osobista, upoważniające Go do otrzymania określenia: „wzorzec Profesora”.

W przesłaniu wyemitowanym w teatrze Prezydent RP Bronisław Komorowski podziękował wszystkim, którzy włączyli się w kampanię *Ojczysty – dodaj do ulubionych*. Podkreślił też znaczenie troski o język polski, który choć jest językiem bardzo trudnym, to ukochanym.



Tematem przewodnim spektaklu była rozmowa. Goście mogli wysłuchać dialogów nawiązujących do słynnych tekstów kultury. Marek Kondrat czytał fragmenty utworów Stefana Żeromskiego i Adama Mickiewicza, „przełożone” na gwara młodzieżową. Andrzej Seweryn wcielił się w rolę Arnolfa ze *Szkoły żon*. Jacek Fedorowicz przedstawił jeden z epizodów programu satyrycznego *60 minut na godzinę*. Marta Lipińska i Krzysztof Kowalewski pojawili się jako znana radiowa para: pani Eliza i pan Sulek. Spektakl wzbogaciły też występy muzyczne, m.in.: Agi Zaryan, Piotra Cugowskiego, Pabla Pavo, T-Raperów znad Wisły, Katarzyny Nosowskiej i Katarzyny Groniec.

Debata oraz gala odbyły się w ramach kampanii społeczno-edukacyjnej Ministerstwa Edukacji i Dziedzictwa Narodowego, promującej polszczyznę jako wartość: *Ojczysty – dodaj do ulubionych*, nad którą honorowy patronat objął Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Bronisław Komorowski. Organizatorami kampanii są: Narodowe Centrum Kultury oraz Rada Języka Polskiego. Kampania została zainaugurowana podczas konferencji prasowej w warszawskiej Galerii „Kordegarda” w poniedziałek 20 lutego. 19 lutego w pałacu Krasińskich w Warszawie została otwarta wystawa *Najstarsze ojczyste – dodaj do ulubionych*, na której zaprezentowano zabytki piśmiennictwa polskiego – oryginał *Biblii* Jakuba Wujka, rękopisy *Kazań świętokrzyskich*, *Balladyny* Juliusza Słowackiego oraz jedyny zachowany autograf Jana Kochanowskiego – rękopis wiersza *Dryas Zamchana*. Wystawa była pierwszym akcentem kampanii *Ojczysty – dodaj do ulubionych*, jej otwarciu dokonała pani Anna Komorowska.

Emilia Danowska-Florczyk  
(Uniwersytet Warszawski)

### **SPRAWOZDANIE Z KONFERENCJI JAVNI JEZIK KAO POLIGON JEZIČNIH EKSPERIMENATA, ZAGRZEB 16–17 GRUDNIA 2011**

Temat polityki językowej jest dość częstym zagadnieniem, znajdującym się w obszarach refleksji podejmowanych na konferencjach naukowych. Zagadnienie to stało się przedmiotem rozważań uczestników międzynarodowej konferencji *Javni jezik kao poligon jezičnih eksperimenata*, która odbyła się na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu w Zagrzebiu w dniach 16–17 grudnia 2011 roku.

Spotkanie zostało zorganizowane z inicjatywy prof. Barbary Kryżan-Stanojević w ramach prowadzonego przez nią projektu *Suprotstavljanje globalizaciji jezika i kultura – jezični i kulturni identitet (Sprzeciw wobec globalizacji języka a kultura – językowa i kulturowa tożsamość)*. Ten projekt jest



finansowany przez chorwackie Ministerstwo Nauki, Edukacji i Sportu. Spotkanie organizowane jest co 2 lata, a w tym roku odbyło się po raz trzeci.

Konferencja rozpoczęła się 16 grudnia o godz. 16.00. Po uroczystym otwarciu spotkania prace rozpoczęły się w dwóch sekcjach. W pierwszej referaty wygłosili: Petar Vuković, Martin Machata oraz Elżbieta Wrocławska. Pierwszy z referatów dotyczył przemian w kulturze języka i w języku publicznym, zagadnieniem z zakresu językowego eksperymentu w lingwistyce zajął się Martin Machata w referacie zatytułowanym *Bogoslav Šulek i njegov uspjeli jezični eksperiment s motrišta komparativne lingvistike 21. stoljeća*, natomiast problematykę z zakresu kodyfikacji językowej podjęła Elżbieta Wrocławska. Po przerwie wygłoszono kolejne trzy referaty. Anita Peti-Stantić przedstawiła wystąpienie zatytułowane *Domaće je (naj)bolje*. Problemem inkulturyzacji i wpływom języka angielskiego zajął się Ivo Žanić, a inicjatorka konferencji – Barbara Kryžan-Stanojević – w swoim wystąpieniu uwagę skupiła na procesie standaryzacji językowej, wygłaszając referat *Od forme do norme*.

Obrady konferencyjne wznowiono w sobotę o godz. 9:30. W tym dniu prace trwały w czterech sekcjach. W pierwszym bloku uwaga była poświęcona językom: słowackiemu, czeskiemu, polskiemu i chorwackiemu, regionalizmom, innowacjom językowym, normie gramatycznej. Referaty wygłosili: Martina Grčević (*Nova pravopisna inačica koordinativnih složenica u slovačkom i češkom jeziku?*), Jerzy Molas (*Novosadska ortografija kao izvor inovacija u suvremenom hrvatskom pravopisu*), jak również Nikolina Sokolić (*Govorni regionalizmi u suvremenom poljskom jeziku*). W następnym bloku wysłuchaliśmy również trzech referatów: Sandy Lidiji Udier poświęcony ortografii chorwackiej dla obcokrajowców oraz dwóch referatów, Mihaeli Matešić i Agnieszki Cyganik, dotyczących normy chorwackiej w podręcznikach i w nauczaniu języka chorwackiego dla obcokrajowców.

Sekcję trzecią rozpoczął referat Nives Opačić *Psotka u celofanu*. Problemem agresji językowej w komunikacji publicznej zajęła się Ivana Vidović Bolt, natomiast językowej analizy monologu w jednej z szekspirowskich sztuk podjął się Bojan Glavašević w referacie *Javno, interpersonalno i privatno u uvodnom monologu Shakespeara „Richarda III”*. W ostatniej sekcji konferencyjnej uwaga została poświęcona nowomowie jako narzędziu komunikacji w systemie totalitarnym, o czym mówił Miroslav Hrdlička, czy też konceptualizacji metafory „polityki jako sportu” w dyskursie medialnym, który to problem podjęły Ivana Čagalj oraz Ana Vasung. Obrady konferencyjne zakończył referat Evy Tibenskiej zatytułowany *Govorni činovi političkih polemika*.

Pokłosem tegorocznego spotkania na uniwersytecie zagrzebskim w ramach projektu *Suprotstavljanje globalizaciji jezika i kultura – jezični i kulturni identitet* będzie opublikowany zbiór referatów.

Agnieszka Kołodziej  
(Uniwersytet Warszawski)



ANNA DUNIN-DUDKOWSKA, *AKT NOTARIALNY JAKO GATUNEK WYPOWIEDZI*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2010, ss. 218

Książka Anny Dunin-Dudkowskiej wpisuje się w krąg badań tekstologicznych i genologicznych. Jest jedną z pierwszych prób analizy i charakterystyki aktu notarialnego jako gatunku w kategoriach genologii lingwistycznej i to próbą niezwykle udaną.

Recenzowana rozprawa stanowi plon wcześniejszych rozważań teoretycznych autorki nad aktem notarialnym (opublikowała cztery artykuły na ten temat) oraz praktycznych rozwiązań, wynikających z doświadczenia tłumacza przysięgłego. To doświadczenie praktyka, mającego na co dzień do czynienia z tekstami prawnymi, szczególnie z różnego typu aktami notarialnymi, jest brzemienne dla całej rozprawy.

Opracowanie składa się ze wstępu, trzech rozdziałów, zakończenia, bibliografii oraz aneksu, w którym umieszczono kilka wzorów aktów notarialnych (normatywnych oraz autentycznych alternacji), współczesnych i dawnych.

We *Wstępie* autorka określa cel rozprawy, którym jest „[...] ustalenie wzorca gatunkowego aktu notarialnego, obejmującego cztery aspekty gatunku: strukturę, pragmatykę, aspekt kognitywny i osobliwości stylistyczne, wraz z określeniem jego kontekstu życiowego i skali paradoksów” (s. 8–9). Podstawę materiałową stanowi przede wszystkim ok. 100 autentycznych współczesnych aktów notarialnych oraz ok. 500 wzorców normatywnych, w mniejszym stopniu inne źródła. Jest więc to materiał obszerny, pozwalający na wyciągnięcie wniosków. Następnie przedstawione są założenia metodologiczne i struktura rozprawy, co pozwala stwierdzić, że kompozycja jest przejrzysta i logiczna.

Pierwszy rozdział ma charakter wprowadzająco-informacyjny. A. Dunin-Dudkowska przedstawia historię notariatu i aktu notarialnego od czasów starożytnego Rzymu i antycznej Grecji. Jej rozważania idą dwutorowo: najpierw pokazuje początki notariatu europejskiego, wywodzącego się z notariatu łacińskiego, i dopiero na tym tle przedstawia dzieje notariatu polskiego aż do współczesności.

Rozdział drugi (s. 45–80) ma zupełnie inny charakter; jest rozdziałem teoretycznym ukazującym konteksty badań genologicznych. Zasadniczym celem tego rozdziału jest ustalenie, do jakiego gatunku należy akt notarialny.

Aby to osiągnąć, autorka przedstawia najpierw współczesne badania tekstologiczne wraz z początkami tekstologii, wywodzącej się z rosyjskiego formalizmu, strukturalizmu czeskiego, francuskiego i amerykańskiego, następnie lingwistyki generatywnej i etnografii mówienia. Pokazuje, że tradycyjn



lingwistyka tekstu opierała się na tekście pisanym, podczas gdy analiza dyskursu związana jest z językiem mówionym. Początki tekstologii polskiej łączy z pracami M.R. Mayenowej i T. Dobrzyńskiej. Podkreśla wkład językoznawców lubelskich w rozwój tej dziedziny językoznawstwa, np. J. Bartmińskiego, B. Bonieckiej, J. Mazura. Przedstawia różne definicje tekstu i wzorca tekstowego w zależności od przyjętej koncepcji lingwistycznej, a następnie przechodzi do pojęcia gatunku wypowiedzi. Omawia literacką teorię genologiczną S. Skwarczyńskiej oraz genologię lingwistyczną M. Bachtina i jej kontynuację w pracach A. Wierzbickiej, S. Gajdy, B. Witosz, M. Wojtak i innych.

Po rozważaniach teoretycznych badaczka przedstawia koncepcję wzorca gatunkowego, przyjętą dla potrzeb rozprawy (s. 58–59) wraz z jego wyznacznikami: strukturalnym, pragmatycznym, ontologiczno-aksjologicznym i stylistycznym. Ważne miejsce w rozważaniach teoretycznych zajmuje typologia tekstów użytkowych w ujęciu różnych badaczy oraz kryteria podziału tekstów użytkowych z wykorzystaniem cech przeciwstawnych.

W zakończeniu rozdziału autorka stwierdza, że akt notarialny jest tekstem użytkowym, gdyż spełnia siedem znanych kryteriów tekstowości: kohezji, koherencji, intencjonalności, akceptabilności, informatywności, sytuacyjności i intertekstowości. Następnie analizuje, w jaki sposób poszczególne kryteria tekstowości są w akcie notarialnym realizowane. Pokazuje ramy tekstowe aktu notarialnego i wymienia jego cechy gatunkowe jako tekstu użytkowego: pośredni charakter, forma pisemna, monologowość (z wyjątkiem etapu wstępnego i końcowego), niezależność, jednak z nawiązaniem intertekstowymi, oficjalność, kodyfikacja językowa. Spośród licznych określeń stylu (urzędowy, urzędowo-kancelaryjny, urzędowo-prawny, oficjalny, regulujący-komunikujący, administracyjny) wybiera dla aktu notarialnego określenie: styl urzędowy w odmianie urzędowo-prawnej (za M. Wojtak). Podkreśla, że akt notarialny jest działaniem językowym o podstawie instytucjonalnej, złożonym układzie nadawczo-odbiorczym, określonym rytuałem, sztywnych normach i konwencji. Wyjaśnia, dlaczego dla celów analizy w większym stopniu zmuszona była uwzględnić wzory aktów notarialnych niż akty autentyczne. Ponieważ jednak różnica między wzorcem normatywnym i uzualnym jest niewielka, gdyż w autentycznym akcie notarialnym nie dochodzi do swobodnej kreacji tekstu, ale do kliszowania, oba typy aktów mogły zostać poddane analizie.

Rozdział trzeci poświęcony jest analizie tekstologicznej aktów notarialnych. Autorka wychodzi od aktów wzorcowych, następnie bada ich różnorodne alternacje uzualne. Przedmiotem analizy jest pięć typów aktów notarialnych.

Najpierw przedstawiony jest wzorzec gatunkowy aktu notarialnego, później zaś jego części stałe (inicjalna i finalna) oraz zmienne. W każdym typie aktów notarialnych schemat struktury globalnej wygląda podobnie: rama tekstowa i szczegóły. W strukturze wzorca kanonicznego badaczka wyróżnia 11 komponentów, z których 1–5 stanowią segment delimitacji inicjalnej tekstu, który na życzenie może być modyfikowany, 8–11 delimitacje finalne w zasadzie niezmiennie, natomiast część zasadniczą aktu notarialnego tworzą segmenty 6 i 7, najbardziej zróżnicowane ze względu na typ aktu notarialnego. Oprócz struktury aktu notarialnego przedstawiony jest jego aspekt pragmatyczny, poznawczy i stylistyczny. Omawiając aspekt pragmatyczny,



autorka zwraca uwagę na nadawcę i odbiorcę (pierwotnego i sekundarnego) oraz na zmianę ról między nimi, co prowadzi do złożoności układu nadawczo-odbiorczego. Wymienia szereg czasowników performatywnych (rzadko modalnych), dzięki którym realizowane są intencje nadawcy. W komparacji i części finalnej występują one najczęściej w czasie przeszłym, w części zasadniczej – w czasie teraźniejszym, rzadziej przyszłym. Aspekt poznawczy dotyczy przede wszystkim sfery ekonomiczno-prawnej. Od strony stylistycznej A. Dunin-Dudkowska włącza akt notarialny do stylu urzędowego. W ramie tekstowej aktu dostrzega odmianę urzędowo-kancelaryjną, w stylu części zasadniczej może wystąpić odmiana urzędowo-prawna. Do cech obu odmian zalicza jednoznaczność, precyzyjność, segmentację tekstu, słownictwo z dziedziny prawa i ekonomii, bezosobowość, nominalizacje i zestawienia itd. Wymienia najczęściej występujące leksemy rzeczownikowe, czasownikowe, zwraca uwagę na formy imiesłowowe.

W następnych partiach książki badaczka omawia elementy stałe i zmienne aktu notarialnego. W części inicjalnej wyróżnia elementy obligatoryjne i fakultatywne. Do obligatoryjnych zalicza numer repertorium, tytuł, imię, nazwisko i adres kancelarii notariusza (ew. miejsce sporządzenia aktu), informacje personalne stawających oraz sposób ustalenia ich tożsamości. Pokazuje, że ze względu na rodzaj czynności prawnych pewne typy informacji osobowych mogą być fakultatywne lub obligatoryjne, np. obligatoryjne jest przy sprzedaży-kupnie podanie stanu cywilnego, przy umowie renty/dożywocia – wieku stawającego lub daty urodzenia itd. Wymienia najbardziej typowe słownictwo, podkreślając jego małe zróżnicowanie tematyczne, sporadyczne użycie zaimków i przestawny szyk, częste powtórzenia czasowników i imiesłów przymiotnikowych. Wreszcie porównuje komparację obecnych aktów z komparacją aktów przedwojennych i powojennych.

W podobny sposób A. Dunin-Dudkowska przedstawia elementy finalne: informację o pobranych opłatach, klauzulę o odczytaniu, przyjęciu i podpisaniu aktu (ew. przetłumaczeniu), podpisy stawających, podpis i pieczęć notariusza. Podkreśla bezosobowość delimitacji końcowej (formy nieosobowe na *-no/-to*, strona bierna) i większą szablonowość niż komparacji, dokonuje porównania części finalnej dawniej i dziś.

Centralną część rozdziału trzeciego, liczącą ponad 100 stron, stanowi analiza treści zasadniczej pięciu podgatunków aktu notarialnego: umowy sprzedaży (przede wszystkim sprzedaży nieruchomości), umowy spółki handlowej, pełnomocnictwa, testamentu i protokołu, chociaż nie przy wszystkich tych czynnościach akt notarialny jest wymagany.

Autorka stwierdza, że umowa sprzedaży nieruchomości należy do najczęstszych umów, sporządzanych przez notariuszy i jest wymagana przepisami prawa. Wymienia części składowe takiej umowy, zwraca uwagę na elementy redundancji i pokazuje dominację aktów asertywnych w części informacyjnej, deklaracyjnych w części dotyczącej samego aktu sprzedaży, dyrektywnych, związanych z prośbą o wpis do księgi wieczystej, i wreszcie komisywnych, dotyczących zobowiązań. Porównuje akty współczesne z przedwojennymi umowami sprzedaży i ustala, że zmiany nastąpiły przede wszystkim w elementach stylistycznych, szczególnie w leksyce.

Innym gatunkiem aktu notarialnego są dwa rodzaje umów spółek handlowych: spółki z ograniczoną odpowiedzialnością lub spółki akcyjnej. Ba-



daczka wskazuje na podobieństwa i różnice między nimi od strony prawnej i językowej. Zwraca uwagę na wielosegmentowość obu aktów, chociaż umowa o zawiązaniu spółki akcyjnej ma o wiele więcej segmentów ze względu na włączenie do niej statutu. W obu typach są sekcje, które mają własne tytuły. Akty mają paragrafy, punkty, podpunkty. Zarówno wariant kanoniczny, jak i warianty alternacyjne obu umów są ograniczone postanowieniami Kodeksu spółek handlowych, toteż kliszowane są całe fragmenty tekstu kodeksu, do których wpisuje się tylko indywidualne dane. W zależności od segmentu umowy dominują w niej akty deklaratywne, komisywne i dyrektywne wbudowane w ramę asercji. Akty są rozbudowane, pisane jakby na wyrost; ze względu na problemy z rejestracją wpisuje się niejako na zapas różne rodzaje działalności, zgodnie z PKD. Autorka wymienia najczęściej występującą leksykę w obrębie rzeczowników, czasowników i imiesłowów oraz stwierdza, że oba wzorce nie uległy zasadniczym zmianom od czasów II RP, z wyjątkiem różnic w ortografii.

Następnym omawianym aktem notarialnym jest pełnomocnictwo. Niektóre czynności prawne wymagają właśnie takiego pełnomocnictwa, inne nie. Struktura takiego aktu składa się w części inicjalnej z nazwy – *Pełnomocnictwo* i oświadczenia kto komu udziela pełnomocnictwa, w części finalnej wskazana jest osoba ponosząca koszty aktu. Szczegóły pełnomocnictwa, czyli jego zakres, są w części środkowej. W tej części mogą się znaleźć też inne informacje, np. czy pełnomocnictwo wygasa po śmierci mocodawcy, czy pełnomocnik może ustanowić nowego pełnomocnika itd. Tekst jest pisany w rejestrze oficjalnym, w stylu urzędowo-kancelaryjnym zrytualizowanym. Dominują konstrukcje nominalne i leksyka ekonomiczno-prawna. Od czasów II RP forma uległa tylko nieznacznym zmianom.

Gatunkiem tekstu, który ma najwięcej alternacji, jest testament. Na przestrzeni wieków przeszedł też największe zmiany. Skutki tego aktu notarialnego, w odróżnieniu od innych, są oddalone w czasie (po śmierci testatora). Wymogi formalne testamentu wyznacza Kodeks cywilny. Oprócz elementów obligatoryjnych w tekście testamentu może pojawić się wiele elementów dodatkowych, np. spadkodawca może dokonać zapisu zobowiązań spadkobiercy, powołać wykonawcę testamentu, określić wartość spadku przysługującego kilku spadkobiercom, ustanowić podstawienie spadkobiercy lub fundację i w końcu odwołać testament lub wydziedziczyć ustawowych spadkobierców. Ponieważ wymienione elementy mogą wystąpić w dowolnych konfiguracjach, pojawia się wiele wariantów testamentu notarialnego. Dominują akty deklaratywne, natomiast w wariantcie z zapisem i poleceniem – dyrektywy. Wszechobecny jest monolog, elementy dialogowości pojawiają się jedynie w wariantcie dotyczącym wyznaczenia wykonawcy testamentu. W tak szablonowym i zrytualizowanym tekście, z gotowymi formułami językowymi i ubogą leksyką, nie ma miejsca na ekspresyvizmy (jedynie w narracji testamentu z wydziedziczeniem, często na zasadzie przytoczenia).

Ostatnim typem aktu notarialnego, omówionym przez autorkę, jest protokół. Spośród trzech typów wybiera do analizy najczęstszy, tj. protokół walnego zgromadzenia spółek handlowych S.A. i z o.o. To Kodeks spółek handlowych decyduje o tym, jakie treści muszą się znaleźć w protokole zgromadzenia wspólników lub akcjonariuszy. Z 10 segmentów w wariantcie kanonicznym jedynie część środkowa (szczegóły) może być modyfikowana na



potrzeby zgromadzenia. Ramę tekstową tworzy tytuł oraz segmenty otwarcia i zamknięcia obrad, natomiast część zasadnicza jest związana z treścią podjętych uchwał.

Wszystkie wymienione wcześniej akty notarialne są rozpatrywane w kategoriach aktów mowy. Badaczka pokazuje, jakie akty mowy dominują w poszczególnych segmentach aktu notarialnego oraz kto jest nadawcą pierwotnym i wtórnym, a także odbiorcą finalnym lub pośrednim.

Monografię kończą wnioski, logicznie wynikające z dokonanej wcześniej analizy. Pokazują one, że autorka może pochwalić się nie tylko sprawnością metodologiczną i umiejętnością analizy tekstu, ale co o wiele trudniejsze, zdolnością do wyciągania wniosków, formułowania spostrzeżeń i dokonywania syntezy. Praca jest dokładnie przemyślana. A. Dunin-Dudkowska wychodzi od podstaw teoretycznych i poprzez analizy kolejnych aktów notarialnych dokonuje syntezy tego gatunku wypowiedzi, zaznaczając własne osiągnięcia badawcze.

Na uwagę zasługuje rozległość i różnorodność interdyscyplinarnej literatury naukowej (prawniczej, tekstologicznej, genologicznej), będącej przedmiotem licznych odwołań autorki. Rzetelność ustaleń badawczych wynika nie tylko z analizy wzorców aktów notarialnych, ale ze zgromadzenia dużej liczby fragmentów alternacyjnych aktów, czemu niewątpliwie sprzyjała wieloletnia praca tłumacza przysięgłego.

Rozprawa, ze względu na oryginalność podjętego tematu badań, brak całościowego opracowania aktu notarialnego od strony językowej oraz wypełnienie luki w badaniach genologicznych, zasługuje na uznanie jej za wzorową monografię aktu notarialnego. Powinien się z nią zapoznać każdy badacz zajmujący się genologią lingwistyczną i pragmalingwistyką.

*Bożena Ostromecka-Frączak*  
(Uniwersytet Łódzki)



## **POLSKI JĘZYK NAUKOWY**

Odmiana naukowa współczesnej polszczyzny jest bogata i zróżnicowana. Ze względu na charakter i cel naukowych wypowiedzi (tekstów) można wyróżnić jej cztery podstawowe typy:

1) teoretyczny – charakterystyczny dla tekstów rozpraw naukowych, oficjalnych wypowiedzi, specjalistycznego dyskursu, występujący przede wszystkim w tekstach pisanych (rzadziej w wypowiedziach mówionych);

2) praktyczny – charakterystyczny dla tekstów dotyczących zastosowań rozwiązań teoretycznych, właściwy dyskursowi specjalistycznemu, występujący przede wszystkim w wypowiedziach mówionych (rzadziej w tekstach pisanych);

3) dydaktyczny – charakterystyczny dla tekstów o funkcjach pedagogicznych, właściwy wypowiedziom o zróżnicowanym stopniu oficjalności i specjalistyczności, występujący w przekazach podręcznikowo-wykładowych (pisanych i mówionych);

4) popularyzatorski – charakterystyczny dla wypowiedzi o ograniczonym stopniu oficjalności oraz dla dyskursu niespecjalistycznego, występujący w przekazach prelekcyjno-broszurowych (mówionych i pisanych).

Polski język naukowy jest tak zróżnicowany, jak są zróżnicowane dyscypliny naukowe, w których obrębie powstają określone teorie, dzieła, przekazy językowe. Podstawowych dziedzin nauki można dziś wyróżnić kilkadziesiąt, ale język naukowy nie jest aż tak zróżnicowany. Ze względu na przedmiot opisu (dziedzinę nauk) należy wyróżnić dziś sześć podstawowych rodzajów polszczyzny naukowej: 1) język nauk humanistycznych, 2) język nauk społecznych, 3) język nauk matematycznych, 4) język nauk przyrodniczych, 5) język nauk medycznych, 6) język nauk technicznych.

Wyodrębnianie się tych dziedzin nauki następowało już w czasach nowożytnych i zachodziło zarówno w sferze ich metodologii oraz osiągnięć merytorycznych, jak i w sferze ich terminologii, czyli języka, za którego pośrednictwem informowano o tych osiągnięciach. W perspektywie dziejów nauki europejskiej przymuje się, że w XVII wieku ukształtowały się nauki przyrodnicze w obrębie nauk ścisłych i od-



dzieliły się od nauk matematycznych. W XVIII wieku nastąpiło wyodrębnienie się nauk technicznych oraz zaznaczyły się różnice w zakresach badawczych między badaniami podstawowymi (teoretycznymi, spekulatywnymi) a badaniami stosowanymi (praktycznymi, materiałowymi). W wieku XIX zaś wyodrębniły się nauki humanistyczne i społeczne.

Dzieje nauki polskiej, a tym samym polskiego języka naukowego, przebiegały paralelnie do rozwoju nauki europejskiej. Początków możemy doszukiwać się w XV wieku, o czym świadczy chociażby wierszowane „obiecado”, czyli abecadło, zamieszczone w łacińskojęzycznym *Traktacie o ortografii polskiej* (ok. 1440 r.) Jakuba Parkoszowica, rektora Akademii Krakowskiej, a potwierdzają to recepty oraz medyczne zalecenia i przepisy, pochodzące z XV i XVI wieku:

Ocet często pożywany wzrok mdli, piersi obraża, kaszel porusza, żołądkowi i wątrobie szkodzi, stawy, członki barzo uciska. Ocet starym ludziom barzo jest niepożyteczny, bocim starości rychło być przynagla i potwierdza ją dla ziemności i suchości, którą ma w sobie. Ocet nerkam i j(i)nszym członkom, to jest pęcherzowi i stawom nożnym barzo szkodzi, ocet nasienie męskie psuje, a nieplodność dzieła często pożywany. Ocet kolerikom i ludziom krewnym jest pożyteczny, flegmatykom szkodzi, a melankolikom więcej niżli jinszem.

Następne stulecia przynoszą już przykłady traktatów i podręczników po polsku z różnych dziedzin nauki: nauki medyczne i przyrodnicze – Andrzej Glaber, *Gadki o składności członków człowieczych* (1535), Marcin z Urzędowa, *Herbarz polski, to jest o przyrodzeniu ziół* (1595); nauki ścisłe i techniczne – Stanisław Grzebski, *Geometria, to jest miernicka nauka* (1566), Stanisław Solski, *Architekt polski, to jest nauka ulżenia wszelkich ciężarów, używania potrzebnych machin...* (1690); nauki rolnicze – Anzelm Gostomski, *Gospodarstwo* (1588); nauki humanistyczne i społeczne – Marcin Bielski, *Kronika wszystkiego świata* (1551), Erazm Gliczner, *Książka o wychowaniu dzieci* (1588).

Główny impuls do utworzenia nowoczesnego polskiego języka naukowego (z całym jego zróżnicowaniem ze względu na dziedziny nauki) dała kultura Oświecenia. Symbolicznym wykładnikiem tych przemian jest *Gramatyka dla szkół narodowych* Onufrego Kopczyńskiego (t. I–III, 1778–1784), która zapoczątkowała kształtowanie się nowoczesnej polskiej terminologii lingwistycznej. Za efekt końcowy pierwszej fazy tego procesu można uznać propozycję Jana Karłowicza *Projekt terminologii językoznawczej polskiej* („Prace Filologiczne” 1885, I).

W odniesieniu do XIX wieku można już zatem mówić o w pełni ukształtowanych rodzajach polskiego języka naukowego: język nauk matematycznych – Jan Śniadecki, *Trygonometria kulista analitycznie wyłożona* (1817); język nauk przyrodniczych – Karol Olszewski, August Witkowski, *O właściwościach optycznych ciekłego tlenu* (1893); język nauk medycznych – Ludwik Rydygier, *Podręcznik chirurgii szczegółowej* (1886); język nauk społecznych – Jan Władysław Dawid, *Nauka*



o rzeczach (1892); język nauk humanistycznych – Joachim Lelewel, *Historia Polski do końca panowania Stefana Batorego* (1813). Wśród wymienionych prac są dzieła wybitne i nowatorskie, ważne jest również to, że ich pierwodruki ukazały się w języku polskim, choć był to okres zaborów i braku politycznej suwerenności Polski.

W wieku XX – wyjąwszy okres okupacji – nikt nie kwestionował zasadności używania polskiego języka naukowego, który można definiować jako odmianę komunikacyjno-stylową polszczyzny, ukształtowaną w wyniku historycznych procesów standaryzacji i realizowaną w tekstach służących komunikacji naukowej. Współcześnie natomiast polska polityka językowa jest nadmiernie podporządkowana globalizacji i stara się wymusić stosowanie języka angielskiego w polskich tekstach naukowych, nawet tych, które dotyczą problematyki polskiej – języka, historii, kultury. Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego usiłuje to wymusić w imię „[...] upowszechnienia w skali międzynarodowej dorobku polskich uczonych, zarówno z obszaru nauk humanistycznych, jak i innych dziedzin nauki” (z odpowiedzi Minister Barbary Kudryckiej w związku ze *Stanowiskiem Rady Języka Polskiego...*). Cel tych zabiegów trzeba uznać za ważny, ale metody są niegodne urzędu państwowego.

W odpowiedzi można tu przytoczyć fragment oceny sformułowanej przez Zespół Integracyjno-Ekspercki Pedagogiki i Kształcenia PAN: „Założenie, że jedynym prawdziwym językiem nauki jest język angielski, jest nie tylko błędne, jest wręcz groźne, może bowiem pociągnąć za sobą daleko idące konsekwencje: język, którego się nie używa do analizy nowej problematyki, który nie asymiluje nowych metod badawczych, traci pojęciową wydolność poznawczą i szybko przestaje być zdolny do dialogu z wiedzą wyartykułowaną w innych językach narodowych, a także do wyrażania samowiedzy narodowej, społecznej i jednostkowej”. Czy o to chodzi Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego? To, czym jest możliwość wyrażania treści naukowych w języku narodowym dla narodowej kultury i narodowej egzystencji, rozumieli wszyscy uczestniczący w kulturze wysokiej dawnej Rzeczypospolitej, poczynając od XVI wieku, ale tego – niestety – nie rozumie dzisiaj Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego Rządu tejże Rzeczypospolitej.

Jak zaznaczono na wstępie tego tekstu, odmiana naukowa współczesnej polszczyzny jest bogata i zróżnicowana. Wydawać by się mogło, że nie trzeba o tym przypominać. Widocznie trzeba – *Powtarzanie jest matką wiedzy* (łac. *Repetitio est mater studiorum*).



S.D.



## **INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”**

Prosimy Autorów o nadsyłanie artykułów, rozpraw, recenzji publikacji językoznawczych oraz sprawozdań z konferencji, sympozjów i spotkań, ponieważ chcemy, aby „Poradnik Językowy” w szerokim zakresie informował o życiu naukowym w kraju i za granicą.

Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o przestrzeganie następujących zasad przy przygotowaniu maszynopisu:

- \* Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (ok. 25 000 znaków ze spacjami), objętość recenzji zaś – stron 7 (ok. 12 000 znaków ze spacjami).
- \* Prosimy o dołączenie do tekstu artykułu krótkiego (pół strony znormalizowanego maszynopisu, ok. 1000 znaków ze spacjami) streszczenia w języku polskim. Powinno ono zawierać: 1) uzasadnienie podjętych badań; 2) prezentację uzyskanych wyników; 3) omówienie zastosowanej metody badawczej. Te streszczenia po przetłumaczeniu na angielski będą też publikowane w elektronicznym czasopiśmie Akademii Nauk państw Grupy Wyszehradzkiej „The Central European Journal of Social Sciences and Humanities”.
- \* W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty – jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- \* Kursywą wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- \* Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony).
- \* Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ' '.
- \* Prace należy dostarczyć w postaci wydruku oraz wersji elektronicznej na konto: poradnikjezykowy@uw.edu.pl.
- \* Autorów przysyłających swoje prace po raz pierwszy prosimy o czytelne podanie imienia, nazwiska, tytułu naukowego lub zawodowego, nazwy ośrodka naukowego (przy którym chcą afiliować tekst artykułu), adresu prywatnego, e-mail i numeru telefonu. Pliki prosimy przysyłać w formacie edytora MS Word (\*.doc, \*.rtf).
- \* Autorzy są zobowiązani do złożenia oświadczenia o oryginalności autorskiej tekstów.

**Redakcja nie zwraca tekstów niezamawianych**



## INFORMACJA O PRENUMERACIE

---

### „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ceny „Poradnika Językowego” w roku 2012:  
Prenumerata roczna (10 numerów) – 125,00 zł,  
Prenumerata półroczna (5 numerów) – 62,50 zł,  
Opłata za pojedynczy numer – 12,50 zł.

Zamówienia na pojedyncze egzemplarze pisma prosimy kierować na adres:  
dz.handlowy@uw.edu.pl

Zamówienia na prenumeratę „Poradnika Językowego”.

#### **Prenumerata krajowa**

Zamówienia na prenumeratę przyjmują **Zespoły Prenumeraty** właściwe dla miejsca zamieszkania klienta.

[www.prenumerata.ruch.com.pl](http://www.prenumerata.ruch.com.pl)

#### **Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę**

Informacji o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela **RUCH SA Biuro Kolportażu – Zespół Obrotu Zagranicznego, ul. Annopol 17a, 03-236 Warszawa, tel. +48 22 693 67 75, +48 22 693 67 82, +48 22 693 67 18.**

[www.ruch.pol.pl](http://www.ruch.pol.pl)

Infolinia prenumeraty 801 443 122. Koszt połączenia według taryfy operatora.

Zamówienia na prenumeratę przyjmują również:

**KOLPORTER SA, ul. Kolberga 11, 25-620 Kielce**

**GARMOND PRESS SA, ul. Sienna 5, 31-041 Kraków**

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the Foreign Trade Enterprise **ARS POLONA SA, ul. Obrońców 25, 00-933 Warszawa, Poland**. BANK HANDLOWY SA, Oddział w Warszawie, PL 02 1030 1016 0000 0000 0089 5001 or **IPS, ul. Noakowskiego 10 lok. 38, 00-664 Warszawa, Poland**, tel. +48 22 625 16 63, e-mail: [ma@ips.com.pl](mailto:ma@ips.com.pl)